

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA  
PRIX 0,80 F

5 mai 1968

Rok wydania XI Nr 19 (551)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

FP 2373



## NASZA OKŁADKA

Młodzi Rodacy studiujący w Polsce na Rynku Starego Miasta w Warszawie. Od lewej: Julita-Maria Turowska z Puerto Cabello (Wenezuela), Czesława Pluta z Kocersel (Belgia), Suzanne Stefanik z Troyes (Francja), Jerzy Pochwalski z Carvin (Francja) i Bazyl Piekarski z Toronto (Kanada). (O studentach polonijnych uczących się na wyższych uczelniach w Kraju piszemy na stronach 12-13.)

☆

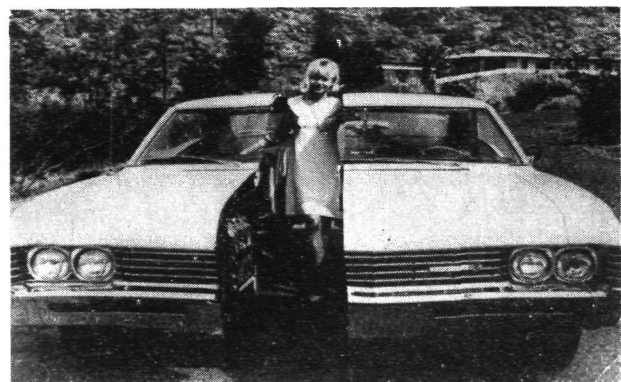
Ce groupe de jeunes Polonais étudie en Pologne. Ils sont tous nés à l'étranger. De gauche à droite nous voyons Julita-Maria Turowska du Venezuela, Czesława Pluta de Belgique, Suzanne Stefanik de France, Jerzy Pochwalski de France également et Bazyl Piekarski du Canada. Plus amples informations pages 12-13.



W wielkiej demonstracji na Trafalgar Square w Londynie, która zakończyła tradycyjne marsze wielkanocne przeciw agresji amerykańskiej w Wietnamie, przeciw zbrojeniom i broni atomowej wzięło udział 22 tysiące osób. Minutą milczenia uczczono pamięć zamordowanego w USA przywódcy murzyńskiego dr Martina Luthera Kinga. Uczestnicy marszów podpisali deklarację protestu (na zdjęciu z lewej) przeciw dyskryminacji rasowej w USA i zamordowaniu Kinga



Senator Eugene McCarthy (z prawej) obok Roberta Kennedy'ego jest głównym kandydatem na prezydenta USA z ramienia partii demokratycznej. W ramach kampanii przedwyborczej odniósł on dwa wielkie zwycięstwa w wyborach wstępnych w stanach New Hampshire i Wisconsin. Senator McCarthy, podobnie jak Robert Kennedy, występuje z programem antywojennym i ostrą krytyką polityki zagranicznej i wewnętrznej prezydenta Johnsona



Jaki jest najlepszy środek, aby mieć dwa samochody w cenie jednego? Trzeba go przeciąć na dwie części. Może nie jest to najbardziej logiczne, ale jedna z amerykańskich firm samochodowych wybrała taką metodę reklamowania swoich modeli. Cztery małe kółka ukryte pod podwoziem utrzymują obie części samochodu w równowadze, chociaż żadna z nich nie może poruszać się samodzielnie



Wiele miast USA było w kwietniu widowścią burzliwych zamieszek i gwałtownych starć ludności murzyńskiej z policją. W kilku ośrodkach miejskich doszło niemal do walk ulicznych. W Kansas City spłonęło wiele domów (na zdjęciu), byli zabici i ranni. Po zamordowaniu dr Kinga nadal utrzymuje się w wielu stanach USA atmosfera napięcia



Uroczą pieśniarką Massiel, reprezentantką Hiszpanii na wielkim konkursie piosenek Eurowizji otrzymała Grand Prix de l'Eurovision za utwór pt. „La-la-la”. W konkursie, który odbył się w sali Albert Hall w Londynie, brało udział 17 krajów, a transmisje z konkursu oglądało w Europie ponad 100 milionów widzów. Na zdjęciu: Massiel z Cliff Richardem (II miejsce) oraz autorem i kompozytorem wyróżnionej piosenki Ramon Arcuse i Manuel de la Calva

▲ Comme tous les ans les partisans de la paix de Grande-Bretagne ont manifesté pour les fêtes de Pâques contre l'armement atomique et l'agression américaine au Vietnam.

▲ A Kansas City comme dans beaucoup d'autres villes américaines des incendies ont éclaté et des coups de feu ont été tirés. Parmi la population noire des USA il y a de nombreux tués et blessés.

▲ Le sénateur Eugene McCarthy est avec Robert Kennedy le candidat le plus probable à la présidence des Etats-Unis. Comme le frère du président assassiné, il présente un programme plein de critique contre la politique du président Johnson.

▲ L'agression américaine au Vietnam continue. Après les dernières déclarations de Johnson et du gouvernement de la République Démocratique du Vietnam le monde attend avec impatience le cessez-le-feu.

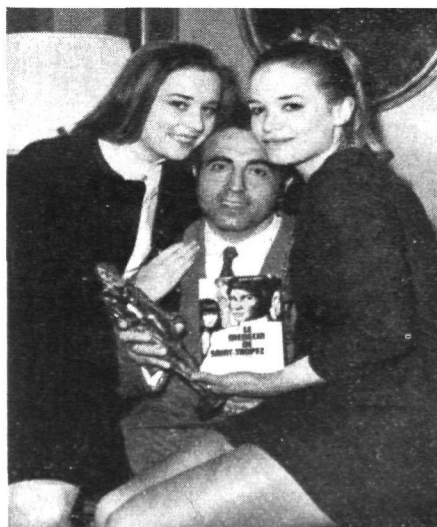
▲ Cette voiture coupée en deux n'est pas une nouvelle version d'un modèle courant. C'est un truc publicitaire, naturellement „made in USA”.

▲ Un léopard dans les rues de Beyrouth. Heureusement qu'il était accompagné de sa maîtresse.

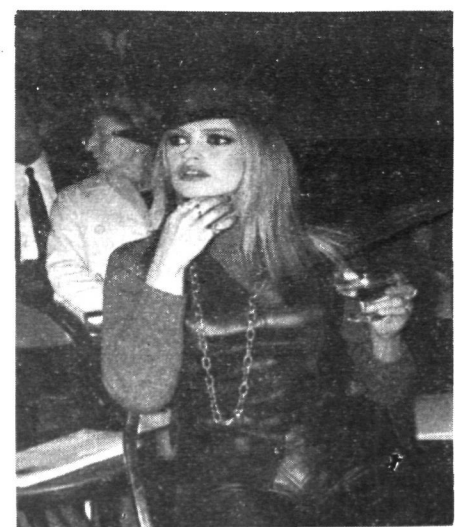
▲ Georges de Gialferi est le dernier lauréat du prix „Aphrodite” qu'il a obtenu pour son roman „Médecin de Saint-Tropez”.

▲ Brigitte Bardot présidait à la présentation de la collection „Mic Mac” organisée par son mari M. Gunther Sachs.

▲ La chanteuse espagnole Massiel a triomphé avec sa chanson „La-la-la” au tournoi de la chanson organisé tous les ans par l'Eurovision.



Georges de Gialferi, 35-letni atleta z Saint Tropez nieoczekiwanie zabrał się do pisania i tak powstała powieść pt. „Lekarz z Saint-Tropez” wyróżniona nagrodą Afrodyty. Nagrodę taką otrzymuje rokrocznie książka o najbardziej ludzkich uczuciach. Na zdjęciu: laureat w towarzystwie znanych aktorek



W pięknym czarnym kapeluszu „à la Greta Garbo” w efektownym ubraniu ze skóry i z kieliszkiem szampana w ręku Brigitte Bardot oglądała pokaz nowej kolekcji magazynu „Mic Mac” z St. Tropez, którego właścicielem jest jej mąż Gunther Sachs. Pokaz odbył się w studio fotograficznym w Neuilly



Niemalą sensacją na ulicach Bejrutu wywołała dziewczyna z lampartem. Okazało się, że Lady Scarlet jest po prostu treserką w cyrku i czasami zabiera na spacer jednego z drapieżnych pupilów

# PO 2078 DNIACH WALKI

## 9

MAJA świat czci dzień zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, które dokonując 1 września 1939 roku napadu na Polskę wyruszyły równocześnie na podbój świata. Od 1 września 1939 do maja 1945 upłynęło przeszło 5 lat, a ściśle 2078 dni morderczych walk, krwawej okupacji,

wielkich tragedii całych narodów, milionów pojedynczych ludzi i ich rodzin.

Polacy w drugiej wojnie walczyli najdłużej i straty mieli największe. Stracili 6.028.000 swych obywateli. Każdego dnia przez cały okres wojny ginęło przeciętnie ponad 2 tysiące polskich mężczyzn, kobiet i dzieci. **Na każdy 1000 mieszkańców podbitych przez Hitlera krajów zginęło:**

w Polsce	— 220 osób
w Jugosławii	— 108 „
w Grecji	— 77 „
w Holandii	— 42 „
we Francji	— 15 „
w Czechosłowacji	— 15 „
w Anglii	— 8 „

Nie mniej wymownie przedstawiają się materialne straty okupowanych przez III Rzeszę narodów. Zniszczenia, grabieże, konfiskaty, kontrybucje itp., **w przeliczeniu na głowę mieszkańca** według cen z 1939 roku dosięgły następujących kwot:

w Polsce	— 628 dolarów
w Jugosławii	— 601 „
w Holandii	— 520 „
we Francji	— 504 „
w Czechosłowacji	— 407 „
w Belgii	— 207 „

Nie należy przy tym zapominać, że ze wszystkich objętych statystyką państw Polska miała ludność najbiedniejszą, czyli praktyczne skutki jej strat były bez porównania większe niż w innych krajach, a co ważniejsze — daleko trudniejsze do odrobienia przy podnoszeniu kraju z ruin.

Hitlerowskie plany wojenne zakładały całkowite biologiczne zniszczenie ludności polskiej, a na obszarze jej państwa oraz terenów sąsiednich — Ukrainy, Białorusi i państw nadbałtyckich, stworzenie hitlerowskiego „obszaru życiowego” (lebensraum) dla „tysiącle-

niej Rzeszy”. Teren Polski zaplanowany został przez zbrodniczą Rzeszę na wielką fabrykę śmierci. Fabryka ta miała pochłonąć bez reszty wszystkich Polaków, wszystkich wziętych tu z całej Europy Żydów, miliony Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i innych „podludzi”. Całe nacje miały zniknąć z mapy Europy, zaś pozostałe narody — Francuzi, Belgowie, Holendrzy, a także Anglicy i inni, mieli znaleźć się w służbie nazistowskich Niemców jako „narodu panów”.

Po latach potwornej męki, w dniu 9 maja 1945 roku Europa wreszcie odetchnęła. Na zwycięstwo tego dnia przypieczętowane bezwarunkową kapitulacją hitlerowskiego państwa złożył się ogromny wysiłek antyhitlerowskiej koalicji, powstały z wielkich regularnych armii i potężnego ruchu oporu, który działał we wszystkich okupowanych krajach. Polacy walczyli nie tylko najdłużej, ale i na wszystkich frontach. Przez góry, rzeki, morza, żołnierz polski zdążył do swych jednostek formujących się na nowo pod różnymi szerokościami geograficznymi, by bić się dalej. Nie brakło również Polaków w armiach podziemnych różnych krajów, w pierwszym rzędzie we Francji i Belgii, a także w Holandii, Jugosławii, Czechosłowacji, Grecji, Norwegii i we Włoszech.

Dalszy ciąg na str. 4



Na lądzie, w powietrzu i na morzach walczył żołnierz polski przeciw armiom Hitlera, najpierw samotnie, a później w ramach antyhitlerowskiej koalicji. W chwili zakończenia działań z regularnych formacji: II Korpus Polski wstawiony zwycięstwami we Włoszech, na Monte Cassino i pod Anconą dotarł do Bolonii; I Dywizja Pancerna po przejściu szlaku bojowego od Falaise — przez Francję, Belgię i Holandię uwieńczyła go zdobyciem miasta i portu Wilhelmshaven na terenie Niemiec; I Armia Wojska Polskiego walcząca od Lenino przy boku wojsk radzieckich, po sforsowaniu Odry pod Szczecinem, doszła aż do Berlina i w stolicy Rzeszy zatknęła zwycięskie sztandary polskie; II Armia Wojska Polskiego po przekroczeniu Nysy Łużyckiej i przetarciu zwycięskiego szlaku przez Łużycę i Saksonię, zakończyła go uwolnieniem miasta Mielnik u bram Pragi czeskiej. Na zdjęciu u góry: naczelny wódz Wojska Polskiego marszałek Rola-Zymierski i gen. Marian Spychalski — obecny przewodniczący Rady Państwa — w zdobytym Berlinie w maju 1945 r.; poniżej żołnierz polski (z lewej w rogatywce) i radziecki wyprowadzają jeńców hitlerowskich



9 maja 1945 r. w Warszawie. Historyczne zdjęcie manifestacji zwycięstwa na placu Teatralnym. Z prawej spalony gmach Teatru Wielkiego, z lewej: ruiny pałacu Blanka i w głębi na wprost gmachy przy ul. Senatorskiej

## KOMUNIKAT

### MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOMBATANTA W LILLE

La Fédération des Combattants Alliés en Europe ma zaszczyt prosić całą Polonię na uroczyste wręczenie sztandaru Kombatantów Alianckich w Europie, które odbędzie się w niedzielę 5 maja 1968 w Lille z następującym programem:

- godz. 10.15 — zbiórka osobistości cywilnych i wojskowych przed Noble Tour przy ulicy Bailly-Lefevre (koniec rue Saint-Sauveur, niedaleko dworca);
- godz. 10.30 — uroczyste wręczenie sztandaru i złożenie wieńca u stóp Mémorial de la Déportation, odegranie Hymnu Partyzanta przez orkiestrę 43 pułku;
- godz. 10.50 — uformowanie pochodu i wymarsz do Pomnika Poległych;
- godz. 11.30 — złożenie wieńca u stóp Pomnika Poległych i odegranie Hymnu Narodowego;
- godz. 12.00 — uroczysta msza odprawiona przez ks. kanonika Delmat, dziekana Lille, w kościele Saint-Maurice, Parvis Saint-Maurice (obok dworca) i poświęcenie sztandaru przez ks. biskupa Gand;
- godz. 13.00 — przyjęcie oficjalne w Ratuszu miasta Lille przez mera p. Augustin Laurent, przemówienia i wręczenie odznaczeń;
- godz. 14.00 — bankiet.

Zarząd F.D.C.A.E.E.



## XVI ZJAZD STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC na ODRZE i NYSIE

Dnia 21 kwietnia obradował w Paryżu XVI Zjazd Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, w którym wzięło udział około 200 delegatów. Uczestniczyła w nim również, obok przedstawicieli polskich placówek dyplomatycznych z ambasadorem Janem Druto, delegacja Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w osobach posła Ziemi Śląskiej — doc. Jacka Koraszewskiego i posła Ziemi Gdańskiej — Floriana Wichlaczka. Przedpołudniowym obradom przewodniczył pierwszy ambasador Francji w Polsce — Roger Garreau, który w swoim wystąpieniu podkreślił, że

„definitywne uznanie granicy na Odrze i Nysie odpowiada interesom zarówno Francji, jak i Europy i pokoju”.

Jednym z mówców był czołowy działacz gaullistowski profesor prawa Leo Hamon. „Przyszedłem tu — powiedział on — by zamianować wierność Stowarzyszeniu i podkreślić ogromne znaczenie ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie”.

Obszerną relację z XVI Zjazdu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie opublikujemy w jednym z najbliższych numerów.

# PO 2078 DNIACH WALKI

Dalszy ciąg ze str. 3

Polska przeciwstawiła się napadom niemieckiemu samotnie. W chwili zakończenia wojny antyhitlerowska koalicja skupiała 58 państw. Tak wielkiej liczby wojujących historia nigdy jeszcze nie zanotowała. Wprawdzie udział niektórych państw miał znaczenie niemal wyłącznie symboliczne i nie wniósł do bezpośrednich rozstrzygnięć militarnych niczego, miał jednak swoją wymowę polityczną. Wśród tych 58 państw było przy końcu wojny również 5 państw, które poprzednio były po stronie niemieckiej Rzeszy.

Napadami na Polskę, Danię, Norwegię, Francję, Belgię, Holandię, Luksemburg, Jugosławie, Grecję i Związek Radziecki Hitler i jego armia zadbał o to, by Niemcy miały jak najwięcej nieprzyjaciół, mobilizując przeciw sobie wskutek tego większość świata. Przed napadem na Polskę III Rzesza weszła bezkrytycznie w posiadanie Austrii i Czechosłowacji. Ta ostatnia w trakcie drugiej wojny utworzyła na obczyźnie ze swych emigrantów własne formacje wojskowe (od 1941) zarówno na Zachodzie, jak i w Związku Radzieckim, choć pierwsze próby tworzenia własnych oddziałów przeciw Niemcom przedsięwzięli Czechosłowacy już w Polsce w 1939 roku w czasie kampanii wrześniowej.

Stworzona przez Hitlera przy poparciu polityki Becka marionetkowa Słowacja z

ks. Tiso na czele, praktycznie znalazła się w wojnie po stronie III Rzeszy, udostępniając hitlerowcom przemarsz przez swe terytorium na południową granicę Polski.

3 WRZESNIA 1939 przystąpiły do wojny Francja i Wielka Brytania, a między 4-10 września dołączyły się Australia, Birma, Cejlon, Indie, Jordania, Kambodża, Laos, Nowa Zelandia, Wietnam, Południowa Afryka i Kanada. Upiękniono jednak dużo wody w Wiśle, Sekwanie i Tamizie, zanim państwa te, w szczególności Francja i Anglia, włączyły się praktycznie do walki. Zmusił je do tego dopiero Hitler. Polska walczyła samotnie, wojny na zachodzie nie było, państwa zachodnie wobec Polski zobowiązań we wrześniu nie dotrzymały.

W siedem miesięcy po napadzie na Polskę, w pierwszych dniach kwietnia 1940 r. Hitler dokonał agresji na Danię i Norwegię. Polacy do tego czasu zdolali już u siebie przejść do walki podziemnej, a we Francji utworzyć załogi nowej armii stałej, której część pośpieszyła wraz z Francuzami na pomoc napadniętym Norwegom. Po kampanii norweskiej Niemcy przez Belgię, Holandię i Luksemburg zaatakowali potężnymi armiami Francję, przy czym kampania ta trwała krócej niż kampania wrześniowa w Polsce. Mussolini, wierny sojusznik Hitlera ogłosił 30 maja 1940 przystąpienie do wojny po jego stronie, zaatakował z powietrza należąca do Anglii Malta, a na lądzie w rejonie Alp — Francję. We wrześniu tegoż roku Włosi dokonali jeszcze agresji na Grecję.

WISNĄ 1941 III Rzesza zaatakowała Jugosławie i równocześnie Grecję, z którą nie mogli się uporać Włosi, a niebawem 21 czerwca napadła na Związek Radziecki wciągając po swojej stronie do wojny przeciw ZSRR: Finlandię, Węgry, Rumunię i Bułgarię.

Anglia wypowiedziała (6.XII.1941) wojnę Węgom, Finlandii i Rumunii.

Napad Japończyków na Pearl Harbour i wyspę Wake (7.XII.1941) wprowadził do wojny Stany Zjednoczone. Z kolei Chiny znajdujące się od lat w wojnie z Japonią wypowiedziały wojnę Niemcom i Włochom, a Włosi i Niemcy jako sojusznicy Japonii w ramach osi Berlin-Rzym-Tokio wypowiedzieli wojnę USA. W tym samym mniej więcej okresie dołączyły się przeciw nazistom: Filipiny, Costa Rica, Kuba, Dominikana, Gwatemala, Haiti, Honduras, Salwador, Nikaragua i Panama.

W 1942 ROKU doszły jeszcze do antyhitlerowskiej koalicji: Meksyk, Brazylia i Etiopia, która już od wielu lat znajdowała się w wojnie z faszystowskimi Włochami.

W 1943 r. wypowiedziały wojnę Rzeszy — Irak, Iran, Kolumbia i Boliwia. W tym samym roku nastąpił pierwszy wyłom w zbrodniczym sprzymierzeniu państw osi: Włochy przesyły — przynajmniej częściowo — na stronę antyhitlerowskiej koalicji i od tego czasu datowały się systematyczne buntury włoskich oddziałów wojskowych wysłanych na front wschodni, które Niemcy tłumili masowymi mordami.

W 1944 r. do antyhitlerowskiej koalicji dołączyła się jeszcze Liberia, a pod wpływem zwycięstw radzieckich na froncie wschodnim — Rumunia, Bułgaria, Finlandia i częściowo Węgry obalili nazistowskie reżimy i przeszły na stronę aliantów.

Pod koniec wojny, w lutym i marcu 1945 r. wypowiedziały jeszcze Rzeszy wojnę — Paragwaj, Urugwaj, Peru, Wenezuela, Syria, Egipt, Liban, Arabia, Turcja i Argentyna. Udział ich zaznaczył się tym, że niektóre z nich pomogły flotom angielskim w patrolowaniu wybrzeży mórz i oceanów.

W walkach frontowych z III Rzeszą decydujących dla ostatecznych losów wojny brały udział armie 20 państw. Niektóre tylko niewielkimi formacjami. Największy wkład ludzki na frontach, jeżeli chodzi o siłę liczebną armii dał Związek Radziecki, przed Stanami Zjednoczonymi, Anglią, a następnie Polską i Francją.

Ogółem do sił zbrojnych wszystkich walczących państw zmobilizowano 110 milionów ludzi, a działania wojenne toczyły się na obszarze 40 państw Europy, Azji i Afryki o łącznej powierzchni 22 mln km<sup>2</sup>, nie licząc mórz i oceanów. Bezpośrednie wydatki na cele wojenne wyniosły 935 miliardów dolarów, czyli około 70% dochodu narodowego wszystkich walczących państw.

Druga wojna objęła swym zasięgiem dwa razy więcej ludności niż pierwsza wojna światowa oraz przeszło pięć i pół raza większy obszar. Oblicza się, że ogółem zginęło wskutek wojny ok. 55 milionów ludzi.

\*

9 maja 1945 o godz. 0.01 nastąpiła bezwarunkowa i ostateczna kapitulacja III Rzeszy. Zgodnie z ustalonymi poprzednio postanowieniami o godz. 0.16 dokonano aktu podpisania kapitulacji w Berlinie Karlshorst w głównej kwaterze radzieckiego marszałka Żukowa. Stronę brytyjską reprezentował marszałek lotnictwa Tedder, amerykańską — generał lotnictwa Spaatz, francuską generał de Lattre de Tassigny.

O oznaczonej godzinie przybył do kwatery marszałka Żukowa hitlerowski feldmarszałek Keitel w galowym mundurze w towarzystwie generałów von Friedenburga i Strumpffa i zameldował:

„Przychodzę złożyć podpis pod całkowitą, absolutną i bezwarunkową kapitulacją wszystkich niemieckich wojsk walczących na jakichkolwiek frontach. Składamy broń i kapitulujemy” — po czym zasiadł za stołem i podpisał akt kapitulacji.

Wojna została wygrana. Miliony ludzi oczekiwali na tę chwilę z ucieśnieniem. Ich najgorętszym pragnieniem stało się odtąd, aby już nigdy wojny nie było.

## Gap ku czci Piotra i Marii Curie

Nadanie jednej z arterii miasta Gap (Hautes-Alpes) nazwy: „Boulevard Pierre et Marie Curie”, dało okazję do zorganizowania wielkiej uroczystości na cześć tych uczonych i na cześć przyjaźni polsko-francuskiej.

Na odsłonięcie tablic z nazwiskami Piotra i Marii Curie przybyło wiele osobistości: p. Didier — deputowany mer Gap, p. Jarosław Kulczycki — konsul generalny PRL w Lyonie, pani Aldony — maitre de recherches Instytutu Radowego w Paryżu, sekretarz generalny prefektury Hautes-Alpes reprezentujący prefekta departamentu, p. Givandan — radca generalny kantonu Gap, pułkownik Chaix de la Varrenne — delegat wojskowy departamentu, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych całego regionu, merowie i radni miejscy.

Podkreślając w swym przemówieniu, jak wielkie zasługi położyli dla nauki i dla ludzkości Piotr i Maria Curie, p. mer Didier nawiązał do braterstwa łączącego Polskę i Francję. Po odsłonięciu tablicy przez panią Aldony, która w Instytut du Radium kontynuuje prace rozpoczęte przez odkrywców polonu i radu, i jej krótkim przemówieniu, głos zabrał konsul generalny p. Kulczycki. Wspominając młodość Marii Skłodowskiej spędzoną w Polsce, p. konsul przedstawił jej postać jako symbol przyjaźni obu narodów.

Uroczystość zakończyła się przyjęciem na ratuszu. Następnego dnia w liceum żeńskim im. Aristide Briand pani Aldony wygłosiła odczyt na temat działalności naukowej małżonków Curie. Po odczycie wyświetlono film polskiej produkcji o Marii Skłodowskiej-Curie.

## WYSTAWA „Turystyka w Polsce” w Saulpain

W Saulpain koło Valenciennes (Nord) czynna była ostatnio wystawa „Turystyka w Polsce”. Zorganizowana ona została staraniem Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz miejscowego merostwa. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem. Szczególnie uroczyste odbyło się jej otwarcie, w którym udział wzięli mer Saulpain — p. Bouvart, radca generalny p. Poulain, przewodniczący Departamentalnego Komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Roger Legrand, sekretarz Krajowego Komitetu „France-Pologne” p. H. Bala, sekretarz lokalnego komitetu tego stowarzyszenia p. Halka, sekretarz generalny miejscowego merostwa p. Kazimierz Owczarski, zastępcy mera, dyrektorzy szkół, działacze społeczni i ekonomiczni, przedstawiciele biur podróży i in. Konsulat Generalny PRL w Lille reprezentował p. konsul Stanisław Topa. Mer p. Bouvart, p. Legrand ze Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz p. konsul Topa wygłosili podczas otwarcia wystawy przemówienia, podkreślając coraz bardziej zacieśniającą się przyjaźń francusko-polską, liczne kontakty i dobrze układającą się współpracę między obydwoma krajami.

## Polskie plakaty podobały się w Rouen

Dużym powodzeniem cieszyła się w Rouen wystawa polskiego plakatu, zorganizowana staraniem młodzieży studenckiej i naukowców, zrzeszonych w Cercle Politzer. Na wystawę składało się 70 polskich plakatów ostatniego roku o różnorodnej tematyce, począwszy od plakatów propagujących sportowe zespoły ludowe, wiele plakatów o tematyce cyrkowej, aż po plakaty w swej formie abstrakcyjne. Po raz pierwszy też w ramach tej wystawy pokazany został plakat polityczny. Wystawę otworzył radca generalny merostwa p. V. Blot. Na uroczystości tej obecny był również radca kulturalny Ambasady Polskiej w Paryżu p. Jan Babiński.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem i powodzeniem. Wiele miejsca poświęciła jej miejscowa prasa.

## BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS“ licencja 132  
22, rue du 4 Septembre — PARIS II - tél. 742-77-40  
49, av. de l'Opéra — PARIS II - tél. 742-47-39  
(metro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski:

Koleją dwa razy w tygodniu,  
pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)  
z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA,  
WROCŁAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

## TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach niższych na przelot samolotem.

Przy wyjeździe do rodzin dnia 3 lipca „TRANSTOURS” organizuje 5-dniowe zwiedzanie Polski, co zwalnia z kupna bonów

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS  
oraz nasi korespondenci terenowi

**LISY** Józefa  
Grzybka

## Majowe Święta

PANIE REDAKTORZE!

Rozpoczął się oto najpiękniejszy miesiąc w roku. Cała przyroda ma się świeżym liściem, obrzuca kwieciami, owoc rodzi. Każdego rana chórem gwizdeków i świstków budzi człowieka ze snu kiermasz ptasiego śpiewu. W maju kwitną fiołki, bzy i róże. Pachną gronka białych dzwonek konwalii. Miesiąc najtkliwszych uroków, najpłochliwszego, bo dziewiczego jeszcze piękna, poezji, której nic odtworzyć nie zdoła. Słusznie powiedział ktoś o maju, że to okres zaręczyn ziemi, że to prześliczny, nie znający dnia powszedniego romans ziemi z przyrodą.

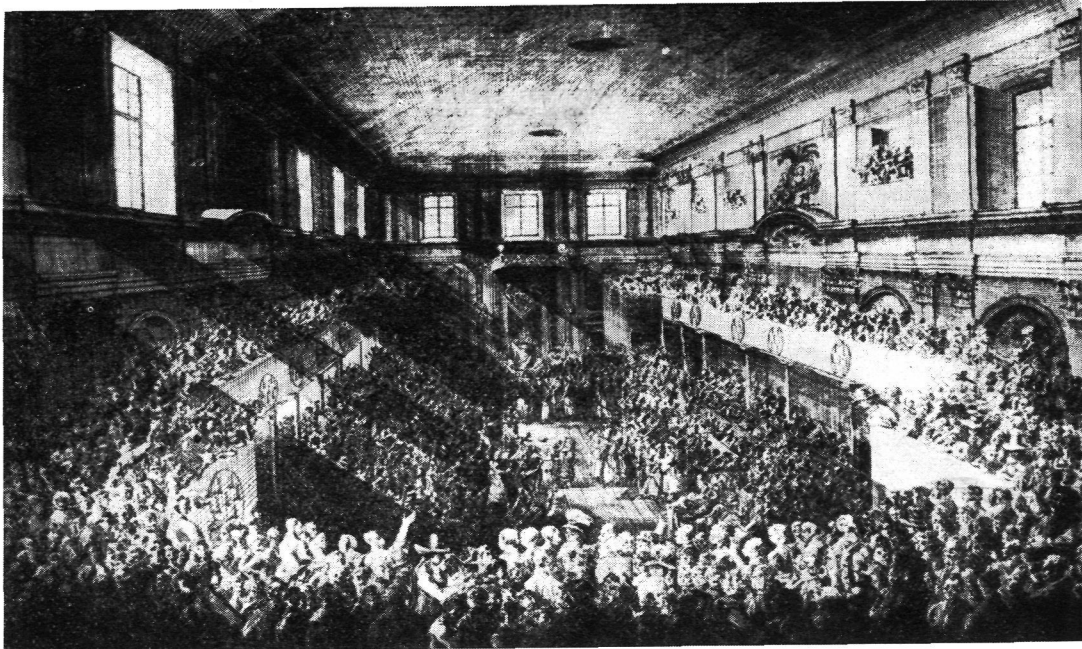
Człowiek patrzy na tę miłosną przygodę ziemi z naturą i sam także zaczyna prowadzić romanse. „Zakochani przechodzą, bez przedwczasnie łamiąc, i recytują lekcję słówek wiekuistych”. Patrzymy na nich z rozedrganym sercem. Myśmy też tę lekcję recytowali. Myśmy też mówili i marzyli o ogromnej, cały świat wypełniającej miłości. Patrzymy na nich i zaczynamy prowadzić romanse ze swoją przeszłością. I jak w maju swego życia powtarzamy sobie, że wszystko, co stało się za sprawą miłości, pozostanie na zawsze prawdziwe.

Ale nie tylko ze swoją własną przeszłością prowadzimy w maju romanse. Na dźwięk słowa „maj” w każdym Polaku poruszają się nam jednym tylko właściwym mechanizmem pamięci. Na dźwięk tego słowa myśli każdego Polaka unoszą się w przeszłość „w owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły Po Dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali Zgodzonego z narodem króla fetowali; Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat Król kochany, Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!” Choć Konstytucja Trzeciego Maja nigdy nie weszła w życie, choć w żadnej mierze nie wpłynęła na losy idącego podówczas ku zagładzie Kraju, to jednak Trzeci Maj pozostał Trzecim Majem i można chyba powiedzieć, że świetność tej rocznicy nie zblednie, dopóki będzie istnieć Polska. Bo upamiętnia ona dobrowolne wyrzeczenie się przywileju przez klasę rządzącą narodem — dla korzyści ogółu. Bo był to pierwszy krok uczyniony przez naród polski na drodze wiodącej do Polski „bez tyrańcy i bez pana”.

Tkwia w majowej zieleni i inne święta. Przede wszystkim wcześniejsze od Trzeciego Maja datą, lecz późniejsze historycznie Pierwszomajowe Święto Robotnicze. Dzisiaj jest to po prostu i naprawdę święto: dzień wolny od pracy, lepszy obiad, kino, telewizor, pantofle. Ale przecież nie zawsze tak było. Żeby mogło być właśnie tak jak jest, trzeba na to było ofiar, manifestacji, walk. Przypominają o tym pieśni rewolucyjne, w których „płynący ponad trony, niosący zemsty grom, ludu gniew” sztandar ludzi pracy dlatego jest czerwony, że „na nim robotnicza krew”.

Od wielu lat — od czasu, kiedy po raz pierwszy przeczytałem poemat Władysława Broniewskiego o Komunie Paryskiej — wspominam także w maju paryskich powstańców z 1871 roku. W maju 1871 roku Komuna upadła i „na skrzyżowaniach ulic po stu rozstrzelowano”. Zostały po nich takie pamiątki jak „mur komunardów” na paryskim cmentarzu Père-Lachaise i wstrząsająco piękne piosenki: „La Butte rouge” i „La Temps des cerises”. Za to, że marzyli o zbudowaniu pierwszego w dziejach świata państwa robotniczego, należy im się w maju od wszystkich na świecie robotników wspomnienie. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK  
z Nordu



Sala Zamku Królewskiego w Warszawie, w której w dniu 3 maja 1791 roku uchwalono konstytucję zwaną w historii Konstytucją 3 Maja. Obraz jest dziełem francuskiego malarza Norblina, pozostającego w służbie polskiej

# 3 MAJ i WYCHODZYSTWO

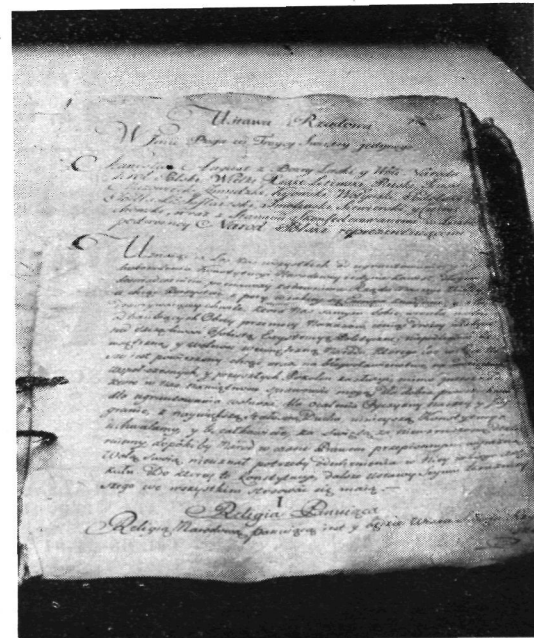
**R**OCZNICA uchwalenia Konstytucji 3 Maja stała się świętem polskim na wychodźstwie wcześniej aniżeli było to możliwe w Kraju rozdartym przez trzech zaborców. Świętą rocznicę 3 maja emigracja popowstaniowa, przyjęła ją później za swoje święto polskie wychodźstwo zarobkowe, dając tym wyraz swej łączności z całym narodem, jego historią i dążeniami, które przypominały światu, że sprawa polska istnieje, że grabież dokonana przez trzy mocarstwa jest nie do utrzymania i że Polacy gdzie by się nie znajdowali, nie godzą się z obcą przemocą w swej ojczyźnie i mają prawo do własnej niepodległości państwowej.

Kiedy od lat dziewięćdziesiątych coraz bardziej upowszechniały się pierwszomajowe manifestacje proletariackie, w wielu polonijnych ośrodkach emigracyjnych łączono je z obchodem trzeciomajowym. W Kraju obchodzono 3 maja bez przeszkód jedynie w zaborze austriackim, czyli w tak zwanej Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. W zaborze rosyjskim było to w ogóle niemożliwe, podobnie jak i w zaborze pruskim. Jeżeli przypominać tu tę doniosłą rocznicę z dziejów polskich, robiono to po kryjomu.

Tymczasem na emigracji, niemal wszędzie, gdzie tylko znalazła się grupa Polaków, przypominało o trzecim maju. Świętem państwowym w Polsce stał się dzień 3 maja dopiero po odzyskaniu niepodległości; ustanowiony uchwałą sejmową podjętą w 1919 roku — był nim przez cały okres międzywojenny. W czasie okupacji obchodzono majową rocznicę w konspiracji, a hitlerowcy każdego roku przed jej terminem wznagali terror, przeprowadzali aresztowania, ogłaszali zbiorowe wyroki i komunikaty o dokonanych egzekucjach, by szerzyć strach i przeciwdziałać ewent. demonstracjom ze strony polskiej. W dzień ten wszystkie okupacyjne jednostki policyjne i wojskowe stacjonujące w Polsce pozostawały w stanie bojowego pogotowia, a niemiecka administracja okupacyjna liczyła się z wybuchem powstania. Tak rokrocznie od 1940 do 1944 roku.

Na wychodźstwie i po drugiej wojnie 3 maja pozostał ze stule obchodzonych rocznic historycznych najbardziej uroczystym świętem polskim. Rocznicą ta należała nadal do tradycyjnego programu polonijnego, pamiętają o nim wszystkie organizacje, przypominają jej datę ogółowi polskiej emigracji.

Konstytucję 3 Maja uchwalili Sejm Czteroletni nadając jej nazwę **Ustawy Rządowej**, co miało ją odróżnić od innych ustaw, które z reguły nazywano konstytucjami. Była to **ustawa zasadnicza**, wprowadzała doniosłe zmiany ustrojowe, likwidowała stan politycznego chaosu, który zrodziła szlachecka wolność i obce wpływy, zapewniała Krajowi możliwości porządku, obrony, reform i rozwoju. I chociaż z dzisiejszego punktu widzenia wiele jej można zarzucić, na ówczesne czasy Konstytucja Majowa była wyrazem poważnego postępu. Poza tym — o czym nie wolno zapominać — była **pierwszą tego rodzaju ustawą sformułowaną na piśmie w Europie**, gdyż wyprzedziła o kilka miesięcy ostateczny tekst konstytucji francuskiej z 1791 r., a drugą — po konsty-



Pierwsza strona Ustawy Rządowej czyli Konstytucji uchwalonej w dniu 3 maja 1791 roku

tucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na świecie.

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja poprzedził okres długich przygotowań, starań, dyskusji, prac i publikacji najświetniejszych umysłów w narodzie skupionych w stronnictwie patriotycznym. Jednym z wielkich osiągnięć Ustawy Rządowej z dnia 3 maja 1791 było zniesienie tzw. liberum veto, według którego wolny szlachcic, poseł, mógł swym sprzeciwem obalić w Sejmie wolę większości. Często szlachta jakiegoś lokalnego sejmiku wysyłając swego posła na sejm krajowy zobowiązywała go pod przysięgą, by krzyknął „**liberum veto**” czyli „nie pozwalam” i w ten sposób uniemożliwił uchwałę. Za dwóch przedostatnich królów polskich wywodzących się z dynastii saskiej — Augusta II Mocnego (1697—1706 i od 1709 do 1733) i Augusta III (1733—1763) na 38 sejmów zerwano w ten sposób 26, niwecząc tym całkowicie pracę większości. Wtedy to ukuto o Polsce powiedzenie, że „nierządem stoi” i że jest „karczmą zajezdną”, w której obcy robili co chcieli. Wymownym dowodem słabości, w jaką Polska wówczas popadła, był pierwszy rozbiór jej ziem w 1792 r., któremu się w ogóle nie przeciwstawiano, gdyż brak było organizacji i ducha.

Dalszy ciąg na str. 19

# PKO

23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

## BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

**BANK PKO S. A.**  
23, Taitbout PARIS IX-ème



Eksporterem polskich słodczy jest CHZ „ARGOS”, która w dniach 24.X — 4.XI. br. wystawi je na Międzynarodowych Targach Żywnościowych w Paryżu

# KATARZYŃKI W CZEKOLADZIE

*LE POLONAIS est un solide consommateur de douceurs. Rien d'étonnant donc que chaque grande ville polonaise, chaque région a „sa” fabrique de bonbons et de chocolat. C'est ainsi que Varsovie a „Wedel”, maison existant depuis près de 120 ans, Cracovie „Wawel”, Poznań „Goplana”, existant depuis 66 ans, et Toruń „Kopernik”. Chacune de ces villes, chacune de ces usines se spécialise et produit une sucrerie qui lui est propre. „Wedel” est réputé pour ses chocolats et sa halva, Cracovie pour ses fameuses „Katarzyńki”, petits pains d'épice au chocolat, ses bonbons au miel et son „pain de Saint-Jean” qui est un pain d'épice enrobé de chocolat et fourré aux amandes. „Wawel” produit également des chocolats à la liqueur dont une grande partie est achetée par les amateurs du Canada, de Suède et d'Allemagne. La spécialité de „Goplana” sont des gâteaux secs recouverts de chocolat ainsi que des cerises au kirsch. „Kopernik”, lui, produit des pains d'épice frais ou secs qui font la joie surtout des petits en raison de la forme des petits gâteaux — on trouve des animaux, des personnages etc. Le sucre n'est plus nul part un luxe, le chocolat non plus, cela explique le développement de toutes ces usines qui font le bonheur des petits et des grands.*

**K**AŻDY z nas, niezależnie od wieku, lubi sobie połuszczyć. Dobra czekoladka, cukierek czy inne słodkości poprawiają nam humor i samopoczucie.

„Słodkie fabryki” są rozsiane po całej Polsce. W Warszawie jest E. Wedel i „Syrena”; w Krakowie „Wawel”; w Poznaniu „Goplana” w Lesznie Wlkp. „Rival”, w Kargowej pow. Sułchów „Dąbrówka”. Cieszyn ma „Olze”; Siemianowice i Będzin „Hanke”; Jarosław — „San”; w Świebodzicach na Dolnym Śląsku jest „Snieżka”; we Wrocławiu „Sobótka” w Bydgoszczy „Jutrzenka”; w Toruniu „Kopernik”; w Oliwie koło Gdańska „Bałtyk”; w Słupsku „Pomorzanka”; w Szczecinie „Gryf”; w Brzegu „Odra” i w Głogówku „Piast”. Oczywiście jest jeszcze wiele zakładów spółdzielczych i prywatnych.

Niewielu jest w świecie Polaków, którzy nie znaliby znaku firmowego „E. Wedel”, wytwórni istniejącej od 118 lat. Stopniowo ta warszawska fabryka rozrastała się i dziś zatrudnia ok. 3.500 osób. Produkuje około 500 różnego rodzaju słodkich wyrobów. Przeważają wśród nich (60 procent) czekoladowe: od miniaturowych tabliczek tzw. „neapolitanek” o wadze 8 — 10 gramów do półkilogramowych czekolad, nadziewanych — bloków amatorskich. Rodzajów cukierków jest niezliczona ilość — dropsy, lądrynkę, owocowe o najróżniejszych smakach, nadziewane, oblewane czekoladą, krówki śmietankowe, toffi, irysy itd. itd. Jeżeli chodzi o ich formę, to nowością są cukierki-samochoły w cukierkowych pudełeczkach-garażach.

Z nowych gatunków warto wymienić tzw. białą czekoladę i niezrównane smakowo czekoladki zwane „rarytasami”, nadziewane orzechami, migdałami a także autentycznym ajerkoniakiem, wiśniówką i innymi likierami.

Sławę firmie E. Wedel od lat przynoszą pralinowe torciki odznaczone najwyższym znakiem jakości Q.

Mimo dużego stopnia mechanizacji torciki produkuje się tak, jak przed kilkudziesięciu laty. Tu pracy ludzkiej nie może zastąpić maszyna. Podobnie ma się rzecz z innymi smakowitymi wyrobami tej fabryki, głównie wschodnimi — chałwą i sezamkami. Mistrz Marian Paczyński, który od 20 lat robi chałwę, zdradził ostatnio tajemnicę jej niezrównanego smaku. Otóż w vacuumach czyli wyparnikach gotuje się najpierw karmel, następnie odpowiednio się go ubija i wraz z miazgą sezamową wlewa do pobielanych mis miedzianych; do każdej po 50 kg ubitego karmelu i 50 kg miazgi sezamowej. Tę 100 kg masę miesza się tzw. „wiosłem”, które rozrywa karmel i zespara go z miazgą sezamową. Gdy obydwie składniki połączą się w jedną masę, następuje 20 minut tzw. masażu, a potem już wagowy wkład porcje do form, w których 12 godzin świeża chałwa leżakuje. Można też chałwę robić maszynowo, znacznie szybciej, ale wówczas włókna sezamu zostaną pocięte jak sieczka i chałwa traci bardzo na smaku.

Dużo można by pisać o fabryce E. Wedel, która jest największym eksporterem polskich słodkości.

## AGENCE DE VOYAGES GRALLA

LICENCE 530 A

DYREKCJA W LENS  
ODDZIAŁY

PARYŻ

Voyages GRALLA  
48, rue Vivienne  
75-PARIS 2-ème  
Tél. 508-50-42

METZ

Voyages GRALLA  
43-45, rue Serpenoise  
57-METZ  
Tél. 68-24-01

BRUAY-EN-ARTOIS

Voyages GRALLA  
35, rue Ch. Marlard  
62-BRUAY-EN-ARTOIS  
Tél. 432

oraz korespondenci terenowi

**ORGANIZUJE WYJAZDY DO POLSKI  
W SEZONIE 1968**

w każdy poniedziałek

z PARYŻA (Gare du Nord) oraz  
z LILLE (przez Aulnoye)  
do POZNANIA i WARSZAWY  
(jedna noc w podróży)

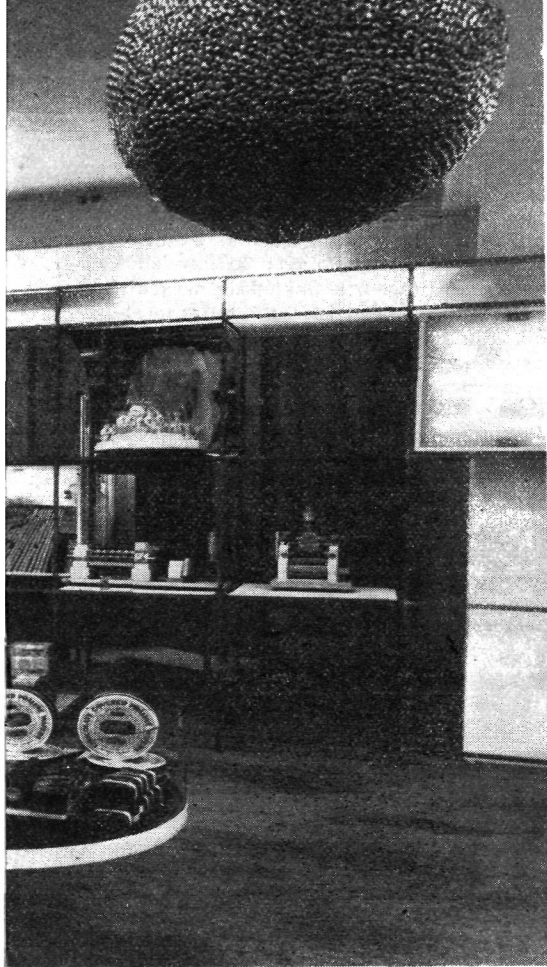
W każdą sobotę

z PARYŻA (Gare de l'Est) oraz  
z METZ (w niedzielę rano)  
do WROCŁAWIA i KRAKOWA oraz  
POZNANIA i WARSZAWY

4 LIPCA	Pociąg specjalny LENS-POZNAŃ	1 miesiąc 2 miesiące	powrót „	4 sierpnia 1 września
1 SIERPNI	Pociąg specjalny LENS-POZNAŃ	1 miesiąc 2 miesiące	powrót „	1 września 26 września

**Z A Ł A T W I A:**

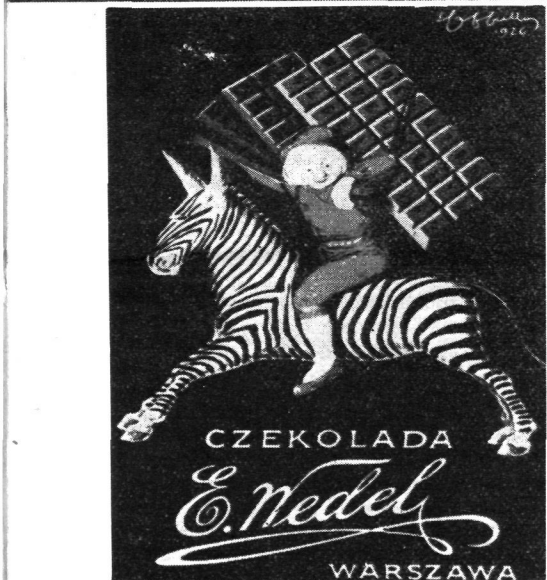
- przekazy pieniężne do Polski oraz paczki bezcłowe;
- sprowadzanie krewnych z Polski do Francji na urlop;
- tłumaczenia urzędowe oraz pełnomocnictwa notarialne;
- bilety kolejowe, lotnicze, morskie, ze zniżkami urlopowymi, rodzinnymi i turystycznymi.



„Wawel” eksportuje m. in. wspaniałe wiśnie w czekoladzie do wielu krajów



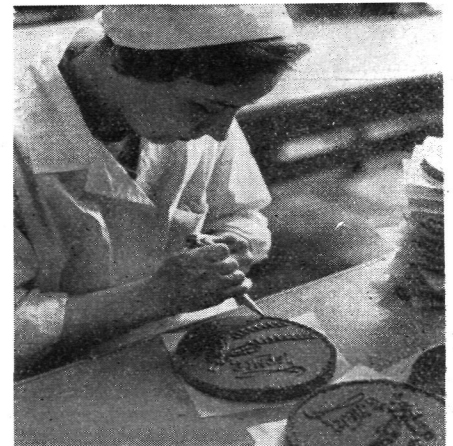
Niezrównane w smaku „rarytasy”, pakowane w kilogramowych pudełkach z łowickimi wzorami, nadszływane są orzechami, migdałami i likierami



Ten znak firmowy najstarszej polskiej fabryki czekolady znają wszyscy



Oto tablica z ceramiki sprzed 45 lat, która zdobi gabinet dyrektora fabryki „Wawel” — dar włoskiego fabrykanta dla byłego właściciela zakładu



Toreiki pralinowe zdobi się ręcznie. Ten transport pojedzie do Szwecji



W „Goplanie” są nie tylko wspaniałe czekoladki ale i ładne dziewczęta

Odwiedzimy teraz Kraków, też mający tradycje w tej dziedzinie produkcji dawnych firm Piasecki i „Optima”, a obecnie połączonych fabryk pod wspólną nazwą „Wawel”.

Ścianę gabinetu dyrektora zakładów „Wawel” w Krakowie zdobi tablica z ceramiki, na której przedstawiona jest droga owocu kakaowca z drzewa na łodzi, którymi dowozi się kakao do statków.

Otrzymał ją w darze od włoskiego dostawcy maszyn Carle et Montanari w 1923 roku dawny właściciel fabryki A. Piasecki. Włoska firma była wówczas mała. Przed kilkoma laty fabrykę „Wawel” odwiedził syn ówczesnego ofiarodawcy, obecna „głowa” firmy będącej największym dostawcą maszyn cukierniczych i ze łzami wzruszenia patrzył na tę tablicę.

Ale wejdźmy do hal produkcyjnych. Na karmelarni automaty zgniatają karmel. Potem przenosi się go do innych automatów, które formują cukierki. Jadą one w wielkich kastach do następnego automatów, by przystroić się w kolorowe papierki, w zależności od smaków. Z wielkiej gamy wymienimy kilka: kwiat róży, leśne, czarna porzeczka, siciliana, orzechowe i cieszące się największym powodzeniem — miodowe. Te ostatnie, opakowane w żółte papierki z pszczołką, wędrują pociągami do wielu krajów, nie tylko europejskich. Co miesiąc pociąg o 8—10 wagonach miodowych karmelków jedzie w świat. NRF kupuje w „Wawelu” galanterie czekoladowe oblewane, Kanada i Stany Zjednoczone wspinała „mieszankę krakowską” (galaretki w czekoladzie), Szwedzi — cze-

koladowe buteleczki z likierami i wiśnię w czekoladzie, itd. itd. „Wawel” produkuje też pierniki w czekoladzie zwane „Katarzynkami” i niezrównany — CHLEB ŚWIĘTOJAŃSKI, czyli piernik z migdałami, oblewany czekoladą.

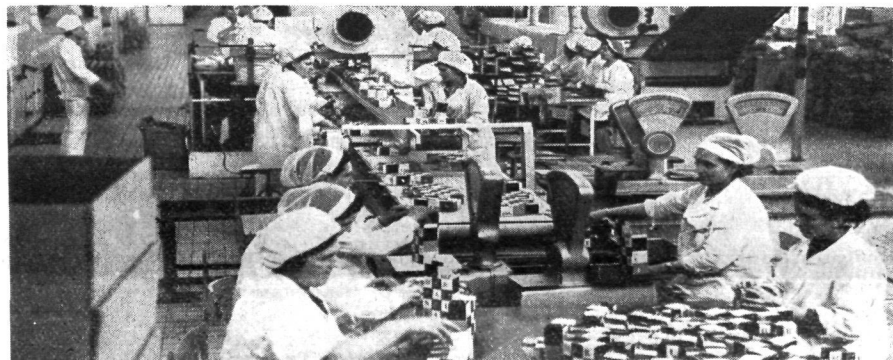
Oczywiście są tu różne batony, kostki czekoladowe — wspaniałe figi w marcepanie, „kasztany”, czekoladki deserowe w pudełkach z parzenicami góralskimi, z wstążkami krakowskimi. Trudno wymienić przebogaty asortyment tego wielkiego eksportera polskich delicji.

Poznańska „Goplana” ma już 66 lat. Początkowo produkowała wyłącznie czekoladę. Obecnie daje rocznie 18 tysięcy ton różnych słodkości, z czego 8 tysięcy ton czekolady. Podobnie jak u „Wedla i w „Wawelu” — „Goplana” też posiada nowoczesny automat do produkcji czekoladek o wielu smakach. Spośród 200 różnych specjalności poznańskich wyrobów wymienimy sławne wiśnie w czekoladzie, butelki likworowe i herbatniki; są to wyroby od lat eksportowane do kilku krajów, które je sobie upodobały.

Specjalnością firmy są tzw. „Goplanki” — herbatniki w czekoladzie.

Jest jeszcze w Kraju wiele „słodkich” fabryk. Oliwski „Bałtyk” rozlał „kocie jęczyczki”, chałwa, sezamki; cieszyńska „Olze” — wafle w czekoladzie, „Hanke” z Siemianowic — marcepan w czekoladzie; toruńskie zakłady „Kopernik” — pierniki w czekoladzie. Długa jest lista polskich delicji, które są niezrównane w smaku i jakości.

W. K.



W „Goplanie” herbatniki piecze się w długim 60-metrowym piecu tunelowym. Poniżej: mechaniczne zgniatanie karmelu na cukierki w „Wawelu”

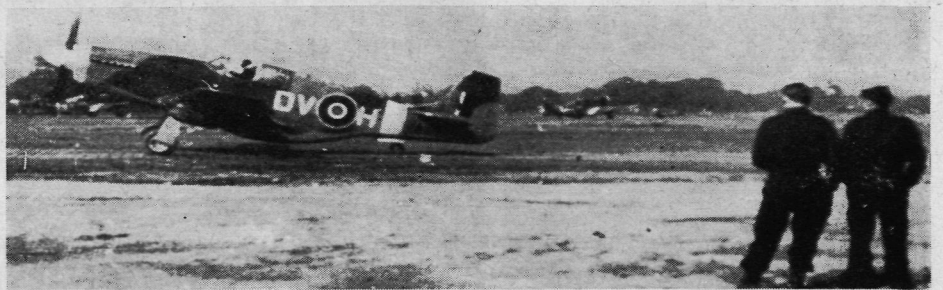




Tak wyglądał (na zdjęciu z prawej) pan Stanisław Szkiel w czasach, gdy będąc pilotem Dywizjonu Myśliwskiego 316 latał na Spitfire'ach. Dzisiaj (z lewej) najwierniejszą słuchaczką wojennych wspomnień jest jego małżonka

## ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

Po prawej jeden ze Spitfire'ów, wierny towarzysz powietrznych przewag



# DOLA i NIEDOLA LOTNIKÓW

**N**IE BYŁO łatwo dostać się do lotnictwa. Ochotników, którzy napływali zewsząd, było tak wielu! **P. Stanisław Szkiel**, który znalazł się w Iraku jako żołnierz II Korpusu, również starał się o przyjęcie do jednostki lotniczej. Przeszedł przez siedem komisji, które mocno przesiewały kandydatów, ale wreszcie został przyjęty. Wprawdzie skierowano go do personelu naziemnego, do służby uzbrojenia, stał się jednak jednym z 10 tysięcy żołnierzy powietrznych sił zbrojnych polskiej Armii.

Ten pęd Polaków do lotnictwa był imponujący. Ochotnicy zdawali sobie doskonale sprawę, że broń lotnicza jest szczególnie niebezpieczna, że nawet w tak niewielkiej armii powietrznej jak polska, codziennie traci się średnio dwóch ludzi. Ale wiedzieli jednocześnie, że samoloty pierwsze ruszą do ataku na nieprzyjaciela i to decydowało o wszystkim.

**P. Szkiel** skierowany został do Dywizjonu 316 i wraz ze swą nową jed-

nostką załadował się na statek „Ile de France”. Wprawdzie konwój żołnierzy eskortowany był przez okręty wojenne i samoloty, jednakże trasę, dla większego bezpieczeństwa, wybrano okrężną. Dzięki temu zobaczył **p. Szkiel** w r. 1943 Suez, Madagaskar, Durban, Rio de Janeiro... Trwało to w sumie 56 dni, zanim lotnicy polscy znaleźli się w miejscu swego przeszkolenia w Szkocji. Ostrożności, jakie przedsiębrano, nie były zbyteczne. Niemieckie łodzie podwodne spotykano nieoczekiwanie w najróżniejszych miejscach, najczęściej w pobliżu wejścia do portu. Tam znaleźć można było ofiary najłatwiej. „Ile de France” spotkał się z niemieckimi łodziami podwodnymi opływając Afrykę. Nie atakowały jednak, ładowały akumulatory.

— W Edynburgu oczekiwała nas niespodzianka — opowiada **p. Szkiel**. — Jakiś pułkownik czekał na nas, chcąc nas wciągnąć do jednostki broni pancernej. Sprzeciwiliśmy się temu. Twierdziliśmy, że mamy przydział do

wizjon 131 — polski, 132 — norweski i 136 — norweski.

Gdy rozpoczęły się naloty nad Niemcy i kraje okupowane, zapal bojowy polskich lotników wzrósł jeszcze bardziej. Akcje bojowe organizowane były coraz częściej, aż wreszcie, w okresie lądowania w Normandii, te same samoloty i te same załogi latały po trzy razy w ciągu doby. W tej gigantycznej operacji brały udział tak wielkie ilości samolotów, że dowództwo obawiało się, iż w końcu lotnicy nie będą w stanie rozróżnić maszyn alianckich od nieprzyjacielskich. I dlatego w ostatniej chwili przed wielkim uderzeniem na kontynent wszystkie samoloty alianckie zostały oznaczone dwoma białymi pasami. W okresie tym ludzie padali ze zmęczenia, ale na rozkaz szli dzielnie i nie załamywali się nigdy.

— A jednak były momenty ciężkie i przykre — mówi **p. Stanisław Szkiel**. — Gdy przychodziła wiadomość o śmierci któregoś lotnika, natychmiast

następowało przyznanie wyższej rangi i odznaczenia. Ale gdy tylko okazało się, że lotnik ten żyje i wraca do swej bazy — awans i odznaczenie były natychmiast anulowane. Budziło to powszechne rozgoryczenie. Przeciwcami, których zestrzelono i którzy zdołali się uratować, a następnie wracali, aby walczyć dalej, zasługiwali rzetelnie, aby ich wyróżnić. Lotnicy z jednostek bombardujących byli także zmęczeni zażywaniem środków podniecających. Wieczorem, gdy przewidziany był lot, ekipy dostawały pigułki przeciwko senności: były one bardzo potrzebne, gdy lot istotnie się odbywał, ale w wypadku odwołania lotu, załogi zmęczone wysiłkiem dni poprzednich szły spać wiedząc, że przez całą noc oka nie zmrzną!

Z okresu, kiedy jednostka stacjono-

wała koło Gandawy, zachował **p. Szkiel** ciekawe wspomnienia. Pewnego dnia nadleciało nad bazę 50 niemieckich Messerschmidów. Na lotnisku stały właśnie maszyny, które dopiero wróciły z lotu nad Niemcami. Lotnisko nie było bronione i niemieccy piloci rozhasali się bezkarnie nad bazą, niszcząc 29 polskich samolotów. Jedyną rzeczą, którą można było uczynić, to natychmiast wzywać pomocy. Uczyniono to i wówczas nadleciały samoloty 145 francuskiego i 132 norweskiego dywizjonu. Niemcy byli już wyczerpani walką i kończyła się im amunicja. Samoloty alianckie miały więc stosunkowo łatwą i bardzo wdzięczną rolę: rzuciły się na nieprzyjaciela i w krótkim czasie pięćdziesiąt Messerschmidów zważyło się na ziemię.

Jeszcze długo po zakończeniu działań wojennych eksplodowały na wyzwoleńskich terenach miny pozakopane przez Niemców. Na lotnisku w Lille, na przykład, wielu ludzi padło ofiarą tych min — żołnierzy i cywilów.

Wojnę zakończył **p. Szkiel** w Anglii. Tam został zdemobilizowany, a po przyjeździe do Francji zaangażował się do pracy w kopalni.

Chwile, w których mogli w tak licznym gronie znaleźć się jednocześnie na ziemi, należały wtedy do rzadkości. Na zdjęciu: grupa lotników Dywizjonu 316, a wśród nich — czwarty od prawej — **p. Stanisław Szkiel** z Guesnain



Na tym zdjęciu powinno się odnaleźć całe Ostricourt, przedstawia bowiem wszystkich Polaków z tej miejscowości, którzy, powodowani patriotycznym zrywem, po upadku Francji przedarli się do Anglii, aby tam dalej walczyć





**C**APITALE de l'Artois, deuxième évêché de France, patrie d'Adam de la Halle, des frères Robespierre et du grand poète contemporain Pierre Jean Jouve, Arras est aussi l'une de ces nombreuses villes françaises dont l'histoire renferme sinon des pages entières, du moins des paragraphes „polonais”. Les célèbres tapisseries du château royal de Cracovie portent son nom. Dans les fossés de sa citadelle, de nombreux patriotes polonais ont été fusillés par les nazis pour que vive la Pologne et pour que vive la France. Depuis plus de quarante ans, nombre de familles polonaises y gagnent leur pain quotidien et contribuent à son développement.

Les premiers travailleurs polonais arrivèrent à Arras vers 1920. „C'étaient surtout des ouvriers du bâtiment, à cette époque Arras se reconstruisait - elle avait été dévastée par l'artillerie allemande durant la Grande Guerre” — nous a expliqué M. Kazimierz Bartkowiak, un vétéran de l'émigration aragoise qui habite à deux pas de la superbe Grand-Place, dans une ruelle qui s'appelle fort poétiquement rue du Pignon Bigarré.

Vinrent ensuite des ouvriers agricoles, une colonie polonaise se constitua à Saint-Laurent-Blanzy. Mais tout au contraire de leurs compatriotes du bassin minier, les Polonais d'Arras

ne fondèrent pas d'associations sportives, culturelles ou professionnelles.

Ils n'en ont pas pour autant oublié leur vieux Pays. Témoins — les Arbres de Noël polonais. Fruits de la bonne volonté d'hommes comme Kazimierz Bartkowiak, Sliwa, Głuszak, Karol Dominiczak, ces fêtes rassemblent chaque année les quelque cinq cents familles polonaises et franco-polonaises d'Arras et des environs d'Arras. Témoin aussi les voyages que les Polonais et les Français d'origine polonaise effectuent chaque année en Pologne.

„Les Polonais et les Français d'origine polonaise d'Arras exercent les métiers les plus divers — nous a dit M. Karol Dominiczak. — Nous avons ici des coiffeurs d'origine polonaise, des artisans et des commerçants comme MM. Chmielewski, Sobel, Udala, Wysocki, des contremaitres, des chefs de service, toutes sortes de cadres subalternes... Une chanteuse — Mme Lucie Adams... Un architecte d'origine polonaise — M. Jerzy Krotkiewski...”

Dans le cadre de la Foire d'Arras, une „Journée d'Amitié Franco-Polonaise” sera peut-être organisée au mois de mai. Et pour canaliser toutes les bonnes volontés, les amis aragois de la Pologne voudraient se doter d'un comité local de „France-Pologne”.



Państwo Bartkowiakowie

# WIDOKÓWKA z ARRAS



Państwo Dominiczakowie

**S**TARE MIASTO pełne jest zabytkowych kamienic, z których niejedna chyba pamięta jeszcze czasy okupacji hiszpańskiej. Panowaniu Hiszpanów położył kres w roku 1640 król Ludwik XIII. Na jednej z bram miasta Hiszpanie wyryli napis: „Quand les Français prendront Arras les souris mangeront les rats” („Kiedy Francuzi zdobędą Arras, myszy będą jadły szczury”). Kiedy armia Ludwika XIII wyzwoliła miasto, jeden z francuskich żołnierzy wymazał pierwszą literę słowa „prendront”, i w ten sposób hiszpański napis został zmieniony na: „Quand les Français rendront Arras, les souris mangeront les rats” („Kiedy Francuzi oddadzą Arras, myszy będą jadły szczury”). I rzeczywiście, odtąd było Arras miastem niezdobytym. Hiszpanie szturmowali je w r. 1654, ale natarcie ich zostało odparte przez marszałka Turenne. W czasie pierwszej wojny światowej oblegali Arras i bombardowali je z dział Niemcy, ale wkroczyć do miasta nie zdołali.

Arras jest ojczyzną średniowiecznego poety Adam de la Halle oraz wielkiego rewolucjonisty Maksymiliana Robespierre. Dziś jest ono głównym miastem departamentu Pas-de-Calais i siedzibą prefektury. Merem Arras jest generalny sekretarz partii SFIO — Guy Mollet.

\*

Grand-Place otoczony jest starymi, budowanymi jeszcze przed Wielką Rewolucją kamienicami. Pod kamienicami ciągną się wielkie, trzypiętrowe piwnice. Przy wychodzącej na Grand-Place rue du Pignon Bigarré mieszka p. Kazimierz BARTKOWIAK — jeden z najstarszych miejscowych emigrantów polskich.

— Pochodzę z Poznańskiego, ze Sremu — wyjaśnia nam p. Bartkowiak. — W młodych latach pracowałem w znanych zakładach Cegielskiego. We Francji pracowałem jako tokarz i wychowałem trzech synów. Od niedawna jestem na emeryturze. Ot i całe moje życie. Świetnie, powiadacie, władam językiem francuskim? Ja, widzicie, francuskiego uczyłem się jeszcze w Polsce. W latach 1917—18 pracowałem z jeńcami francuskimi. A potem, już we Francji, służyłem czasem kolegom za tłumacza, zaglądało się od czasu do czasu do słownika, i tak otrzaskałem się z językiem francuskim... A do Francji przyjechałem w listopadzie 1922 r. Początkowo pracowałem w okolicy Nancy-Lunéville. Do Arras przenieśliśmy się w r. 1924. Mieszkam więc tutaj od czterdziestu czterech już lat. Kawał czasu. Ale niektórzy starsi emigranci mieszkają tutaj jeszcze dłużej. Pierwsi polscy emigranci przyjechali do Arras w grudniu 1919 r. Przyjechali ich wtedy 3 tysiące chłopów. Byli to przede wszystkim fachowcy murarscy — był to okres odbudowy zniszczonego wskutek wojny Arras — z

okolic Warszawy. W latach 1920 i 1921 przybyło kilka nowych transportów. Zaczęli przyjeżdżać robotnicy rolni, jęto sprowadzać z Polski rodziny. Nie, Westfalaków nigdy w Arras nie było. I może dlatego, że ich nie było, nie było też w Arras żadnej polskiej organizacji, żadnego stowarzyszenia, nic. Nawet i w czasie wojny nie było tutaj żadnego „czysto polskiego” ugrupowania ruchu oporu. Ja sam należałem do organizacji francuskiej — FTP. Kiedyś był tu taki przysięgły tłumacz, nazywał się Wincenty Wilkosz, miał „kafęjkę”, no i ta „kafejka” była czymś na kształt nieoficjalnej siedziby emigracji polskiej w Arras. Ale dziś „kafejka” ta już nie istnieje. Spotykamy się i wspominamy Polskę — prywatnie. Mało nas, ale odnajdujemy się w tłumie. Ilekroć odbywa się w Arras jakaś polska albo francusko-polska impreza, stawiamy się zawsze wszyscy jak jeden mąż...

...Kiedyś Polaków było tutaj wcale sporo — ciągnie dalej p. Bartkowiak — ale w latach 1946—1947 wiele rodzin powróciło do Kraju. Dziś jest nas — no, powiedzmy, że jest nas spora garść. Naszym seniorem jest 89-letni poznaniak Jan Błaszyk. Jest wśród nas trochę takich jak ja „weteranów”, no i są ci wszyscy obywatele francuscy polskiego pochodzenia — nasi synowie, córki i wnuki. Chodzą słuchy, że niebawem będziemy mieć w Arras lokalny komitet stowarzyszenia „France-Pologne”. Może ten komitet ożywi nasze skupisko.

\*

**D**ZISIEJSZE ARRAS to jednak nie tylko zabytkowe stare miasto. Zarówno w samym mieście jak i na jego peryferiach szeroko rozbudowują się nowe dzielnice. W tych nowych dzielnicach mieszkają przeważnie ludzie młodzi, m.in. także i obywatele francuscy pochodzenia polskiego.

Na przykład państwo DOMINICZAKOWIE z dzielnicy Achicourt. Oboje są młodzi, on jest „chef de service” w miejskim szpitalu, ona zajmuje się domowym gospodarstwem i dzieckiem. W domu dużo pamiątek z podróży do Polski, wyrobów polskiej sztuki ludowej. Oboje bardzo są przywiązani do polskości.

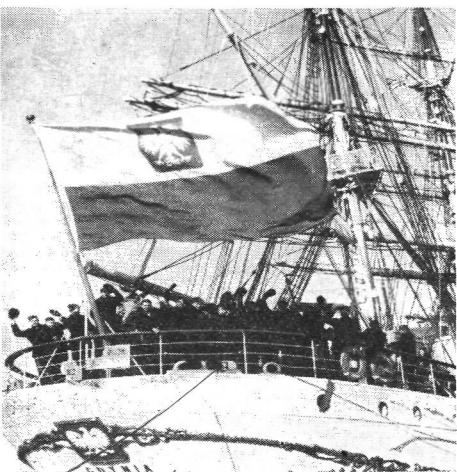
— Pierwsze polskie rodziny osiedliły się w Arras chyba jeszcze w XIX wieku — mówi p. Karol DOMINICZAK. — Ale masowe przyjazdy emigrantów nastąpiły dopiero po pierwszej wojnie światowej. Tu przyjeżdżali murarze i — przede wszystkim — robotnicy rolni. Bo ten nasz kawałek departamentu Pas-de-Calais był wtedy regionem wybitnie rolniczym. W okresie międzywojennym w samym Arras mieszkało tylko kilka polskich rodzin, natomiast duże skupiska emigrantów istniały na peryferiach miasta, a zwłaszcza w Saint-Laurent-Blanzy. Żyją jeszcze weterani z tych pierwszych, pionierskich, heroicznych lat emigracji. Bartkowiak, ten u którego byliście, Błaszyk, o którym wam Bartkowiak wspominał, i który pracował w garbarni, Heinrich, który pracował w hodowli ryb, Kowalczyk, Głuszak... Dzisiaj natomiast takich skupisk już nie ma. Ludzie są rozproszeni po całym mieście. W naszym osiedlu mieszka sześć polskich rodzin. A w całym Arras? Kiedy organizujemy uroczystość gwiazdkową, wy-

syłamy zawsze jakieś 500 zaproszeń. Można więc przyjąć, że tyle mniej więcej żyje w Arras rodzin polskich i francusko-polskich. A uroczystości gwiazdkowe organizujemy co roku. Organizacji ani stowarzyszeń polskich u nas nie ma, ale życie polonijne istnieje. Kiedyś koncentrowało się ono wokół nauczycieli języka polskiego — w Arras uczyli dzieci polskiego najpierw nieżyjący już p. Adamski, a następnie moja żona — a dziś bije ono pełnym pulsem po prostu za sprawą przywiązania ludzi do polskości i dobrej woli. Jest u nas parę osób — Bartkowiak, Sliwa, Głuszak, no i Karol Dominiczak też — którzy starają się o to, aby każdego roku kolonia polska zbierała się w okresie gwiazdkowo-noworocznym, aby ludzie spotykali się w polskiej atmosferze i życzyli sobie wzajemnie dobrego i zdrowego roku, aby młodzież dawała naszym weteranom jakiś przyjemny i ewokujący stary Kraj spektakl. Ostatnie nasze uroczystości gwiazdkowe były patronowane przez stowarzyszenie „France-Pologne”... „Gwiazdki” to jednak nie wszystko, od czasu do czasu odbywają się w Arras i inne polskie i francusko-polskie imprezy. Produkcowały się u nas m. in. „krajowe zespoły” „Harmonia” i „Wrocław”. Mieliśmy ciekawą wystawę o polskich Ziemiach Zachodnich. Nadto — na program tradycyjnego święta Quartier Saint-Sauveur zawsze składają się numery polskie — występy polonijnych zespołów folklorystycznych. Organizatorzy tego święta zapraszają te zespoły głównie z myślą o nas — o miejscowej Polonii. Piękny to z ich strony gest, prawda? W maju znowu będziemy chyba mieć dużą francusko-polską imprezę, bo w maju odbywa się „Foire d'Arras”, i jeden dzień tych Targów ma przebiegać pod znakiem francusko-polskiej przyjaźni...

Tutejsza Polonia to zupełnie co innego niż Polonia z zagłębia górniczego. My nie mieszkamy w kupie, to jest raz, a dwa: nie pracujemy wszyscy w jednym zawodzie. Daleko mamy do siebie i z domu, i z pracy, a przecież mimo to nie straciłmy się z oczu... I nie stracono tu także sprzed oczu Polski: podobnie jak w zagłębiu górniczym, tutejsi Polacy odwiedzają stary swój Kraj i pamiętają o nim...

A zawody to my reprezentujemy naprawdę bardzo różne. Są w Arras krawcy pochodzenia polskiego i fryzjerzy, i masażyści, i kupcy, i restauratorzy. Jest nawet architekt i artysta malarz polskiego pochodzenia — Jerzy Krotkiewski. Ale to jest wyjątek. Generalnie rzecz biorąc, nie zajmujemy jeszcze — my, Francuzi polskiego pochodzenia — stanowisk prawdziwie wysokich. Ale można powiedzieć, że wielu z nas należy do tzw. „cadres subalternes”, to znaczy zajmuje stanowiska — powiedzmy — już poważne...

Skoro już zamierzacie pisać o Arras, to warto także wspomnieć o uczącej się w naszym mieście młodzieży pochodzenia polskiego. W Arras istnieją licea pedagogiczne i dwie szkoły pielęgniarskie. Uczy się w tych zakładach młodzież z różnych stron naszego departamentu. Spory jej odsetek to chłopcy i dziewczęta polskiego pochodzenia. Wielu z nich mówi po polsku, i to całkiem swobodnie. Niektórzy piszą po polsku... I — żeby nikogo nie pominąć — wspomnijcie także o polskich starcach, którzy spędzają wieczór swojego życia w tutejszym „Hospice de vieillards” — dopowiada jeszcze p. Dominiczak.



## ■ Gdzie nad Odrą wbijano słup graniczny

W rejonie dolnego biegu Odry, gdzie w kwietniu 1945 roku toczyły się zacięte walki żołnierzy polskich i radzieckich z hitlerowcami, powstał nowy szlak turystyczny. Turyści wędrują trasą wytyczoną czerwono-biało-czerwonymi znakami (ten układ kolorów znaku przeznaczony jest dla szlaków związanych z walkami wyzwolenческими).

Nowy szlak rozpoczyna się w miejscowości powiatowym Chojna (Szczeciński). Przez Czachów i Lubiechów prowadzi do historycznej Cedyni i na Górę Czci-bora, miejsce zwycięskiego boju wojowników Mieszka I z oddziałami margrabiego brandenburskiego Hodona w 972 r. Dalej turyści wędrują przez Siekierki i Gozdowice, gdzie oddziały 1 Armii WP forsowały przed 23 laty Odrę.

W obu tych miejscowościach znajdują się pamiątki walk: w Siekierkach — muzeum (przed nim czoiąg, który przeszedł swój szlak bojowy od Zytomierza do Kolobrzegu), w Gozdowicach zaś pomnik sapera.

Dalej szlak wiedzie do Cze-

## ■ Spotkanie z francuską operą

Na scenie kameralnej Teatru Wielkiego w Warszawie wystąpił gościnnie zespół Teatru im. Gerarda Philipe'a i Centre Liryque Populaire de France, prezentując dwa operowe dramaty muzyczne Marcela Landowskiego: Les Adieux (Pożegnania) i Le Fou (Szaleniec) w reżyserii Jacques Luccioniego.

lina, miejscowości w której żołnierze Samodzielnego Baku Pontonowo - Mostowego wбили w 1945 r. pierwszy słup graniczny nad Odrą.

Szlak długości 55 km kończy się w Mieszkowicach, niewielkiej miejscowości z dobrze zachowanymi fortyfikacjami średnio-wiecznymi.

Oba przedstawienia cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności, a krytyka wyróżniła grę Goerri Boue, czołowej gwiazdy Centre Liryque, która przez wiele lat występowała jako solistka w operetkach klasycznych i na scenie operowej Paryża. Oklaskiwano również zespół 38 muzyków pod batutą światowej sławy dyrygenta, znanego i cenionego w Polsce — Charles Brucka.

## ■ Sześć patentów w obrabiarce

Sześciuosobowy zespół pracowników biura konstrukcyjnego fabryki H. Cegielski w Poznaniu zbudował tokarkę rewolwerową RVA 25 o najwyższym standardzie światowym. W skład tej rewolwerówki wchodzi aż sześć elementów o całkowicie nowych rozwiązaniach konstrukcyjnych, które zostały opatentowane w Polsce.

Zespół konstruktorów uzyskał w roku ubiegłym nagrodę I stopnia, przyznaną przez Naczelną Organizację Techniczną.

## ■ Cheval Voyage najwyżej cenii polskie ośrodki

Francuskie biuro podróży Cheval Voyage sklasyfikowało europejskie ośrodki wczasów jezdzieckich. Najwyżej oceniono cztery ośrodki: dwa angielskie i dwa polskie — w Białym Borze i Lubniewicach.

# Jednym ZDANIEM

● Liczba lekarzy jest obecnie w Polsce trzykrotnie większa niż przed wojną, a liczba lekarzy-kobiet wzrosła aż dziewięciokrotnie; wśród dentystów stanowią one 80 procent.

● Warszawskie przekupki po raz pierwszy po wojnie rozbiły swe stragany na Rynku Mariensztackim, gdzie ongiś mieściło się największe targowisko starej Warszawy; handluje się przeważnie warzywami i kwiatami.

● Wytwórnia Maszyn Papierniczych „Fampa” w Cieplich rozpoczęła produkcję maszyn szybkiebieżnych o zdolności produkcyjnej 700 metrów papieru na minutę, a więc trzykrotnie większej wydajności od produkowanych dotychczas.

● Kombinat Petrochemiczny w Płocku przerobi wkrótce 8-milionową tonę ropy naftowej; ostatnio Państwową Szkołę Techniczną w Płocku opuściło 90 nowych absolwentów, którzy zasiliłi kadry specjalistów petrochemii.

● Według danych Lloyd's Register of Shipping tonaż światowej floty handlowej osiągnął w ub. r. 182,1 miliona BRT, flotę o tonażu powyżej 1 miliona BRT posiadają 22 państwa świata (w tym 14 europejskich), Polska w rejestrze figuruje na 20 pozycji.

## ■ W rejs dookoła Europy

Słynny żaglowiec „Dar Pomorza” udał się w doroczny wielki rejs szkoleniowy. Na statku wypłynęli uczniowie Wydziału Nawigacyjnego i Radiowego Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Trasa tegorocznej podróży wokół brzegów Europy wyniesie około 10 tysięcy mil. Portem docelowym rejsu jest Odesa.

Biała fregata zawinie kolejno do portów: w Dover, Gibraltarze, Walerii, Neapolu, Istambule, a w drodze powrotnej z Odessy — w Maladze i Zeebrugge. Powrót statku spodziewany jest w lipcu. Na zdjęciu: „Dar Pomorza” opuszcza swój port macierzysty.

## ■ 182 dęby posadzono na Westerplatte

Z nadejściem wiosny we wszystkich województwach rozpoczęto sadzenie drzew i ponad 15 mln krzewów. Na

## ■ Górnik z Francji ambasadorem Polski w Maroku

Rada Państwa mianowała Feliksa Niedbalskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Królestwie Maroka.

Feliks NIEDBALSKI urodził się w robotniczej rodzinie polskich emigrantów w 1920 r. w Bochum (Westfalia). Wraz z rodziną i innymi „Westfalakami” przeniósł się następnie do Francji, gdzie do roku 1946 pracował jako górnik. Powrócił następnie do kraju w jednym z pierwszych transportów repatriacyjnych i rozpoczął pracę jako rębacz w kopalni węgla. Podjął też naukę i ukończył studia wyższe na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Od kilkunastu lat pełni odpowiedzialne funkcje w administracji gospodarczej na Śląsku.

## ■ Zmiany w składzie Rady Ministrów

Sejm PRL na wniosek premiera Józefa Cyrankiewicza powołał na stanowiska: ministra obrony narodowej — gen. dyw. Wojciecha Jaruzelskiego. Stanowisko to zajmował dotąd marszałek Marian Sychalski, wybrany przewodniczącym Rady Państwa; tekę ministra przemysłu lekkiego objął Tadeusz Kunicki, ministra przemysłu spożywczego i skupu — Stanisław Gućwa.

Sejm przyjął też rezygnację posła Jerzego Zawieyskiego ze stanowiska członka Rady Państwa.

Prezes Rady Ministrów mianował wiceministrami obrony narodowej: gen. dyw. Józefa Urbanowicza, gen. dyw. Bolesława Choche i gen. dyw. Tadeusza Tuczapskiego oraz podsekretarzami stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — Adama Kruczkowskiego i Zygryda Wolniaka.

Minister obrony narodowej, gen. dyw. Wojciech JARUZELSKI ur. w Kurowie (pow. Puławy) w 1923 r. w rodzinie inteligentnej. Przed wojną ukończył szkołę średnią. Po roku 1939 znalazł się w ZSRR, gdzie pracował jako robotnik. W 1943 r. wstąpił do Armii Polskiej, ukończył Oficerską Szkołę Piechoty w Riazaniu, przeszedł cały szlak bojowy 1 Armii WP. Brał udział w walkach pod Puławami na Przyczółku Magnuszewskim, na Pradze, pod Jabłonną, uczestniczył w wyzwoleniu Warszawy, przełamaniu Wału Pomorskiego, w walkach nad Bałtykiem, Odrą i Łabą. Po wojnie ukończył z wyróżnieniem Wyższą Szkołę Piechoty i Akademię Sztabu Generalnego. Zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk dowódczych i sztabowych. W 1960 r. powołany na stanowisko szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, a w maju 1962 r. mianowany wiceministrem obrony narodowej. Od lutego 1965 r. był szefem Sztabu Generalnego WP.

Podsekretarz stanu w MSZ Adam KRUCZKOWSKI ur. w Kazimierzu (pow. Będzin) w 1930 r., syn znanego pisarza Leona Kruczkowskiego, po wojnie działał młodzieżowo, ukończył studia wyższe ekonomiczne i uzyskał tytuł doktora nauk ekonomicznych nadany przez Instytut Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych Akademii Nauk ZSRR, pracował od 1960 r. w Instytucie Spraw Międzynarodowych, w 1964 r. został dyrektorem tegoż Instytutu.

Podsekretarz stanu w MSZ Zygryd WOLNIAK ur. w Gnaszynie (pow. Częstochowa) w 1922 r. w rodzinie robotniczej, ukończył Akademię Nauk Politycznych w Warszawie. W latach 1949—1956 pracował na polskich placówkach dyplomatycznych. Od 1956 r. do 1959 r. był ambasadorem Polski w Birnie, następnie dyr. dep. MSZ, w latach 1961—1966 był ambasadorem Polski w Kanadzie, gdzie z jak najlepszej strony dał się poznać miejscowej Polonii, od 1967 r. był dyrektorem generalnym MSZ.



## ■ Popularny autostop skończył 10 lat

W dniu 1 maja rozpoczął się na szosach całego Kraju nowy sezon autostopu i jak co roku trwać będzie do 30 września. Tegoroczny sezon jest jedenaścim z kolei. W ciągu minionych 10 lat z

autostopu skorzystało 426 tysięcy osób (zarejestrowanych i posiadających specjalne książeczki), głównie młodzieży szkolnej i akademickiej.

Ponad 32 tysiące kierowców wyróżniono za uprzejmość i życzliwość wobec wyciecznych piechurów. Od dwóch lat o tytuły przyjął autostopu ubiegają się również gospodarze wiejscy. W roku ubiegłym 50 z nich otrzymało specjalne nagrody za gościnność.

obszarze 92 tys. ha przeprowadza się odnowienie i uzupełnienie drzewostanu.

Wiele uwagi poświęca się tworzeniu zielonych pierścieni wokół miast przemysłowych. Największy z nich powstaje wokół Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Na terenie niecki węglowej, m.in. w rejonie Rybnika, Gliwic, Murck i Imielina, posadzi się na obszarze ok. 1,5 tys. ha drzewa odporne na działanie pyłów — dęby, topole, klony i olchy.

O 20 tys. ha zwiększył się areał lasów na Pomorzu oraz w pasie Wybrzeża. Z inicjatywy ZBoWiD uczniowie szkół Gdańska i Gdyni zasadzili na terenie Westerplatte 182 dęby dla uczczenia pamięci bohaterów obrońców półwyspu we wrześniu 1939 roku; 182 dęby — bo tytuł właśnie żołnierzy liczyła załoga Westerplatte.

## Tygodniowa GAWĘDA

- KK w praktyce
- Tamten projekt nie przeszedł
- Teraz Sejm ma głos

nie daj Boże mieć komuś do czynienia z kodeksem karnym, jeśli z tytułu swego zawodu prawnicze: sędziowski, prokuratorowski lub adwokacki nie ma z nim codziennie do czynienia. Styk innych ludzi z kk (jak w skrócie prawnicy piszą o kodeksie) — to styk nieprzyjemny, z ławy oskarżonych. Wtedy to dopiero nie-prawnik dowiadyje się o artykułach i paragrafach, ale wiedza ta połączona jest dlań z pewnymi dolegliwościami. I wtedy słyszy np., że art. 209 kk § 1 brzmi:

„Kto zabiera w celu przywłaszczenia cudze mienie ruchome, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

Po czym słucha w napięciu, ile sąd wymierzy, ale nie zastanawia się nad tym, skąd wziął się ten przepis. A tymczasem — w Polsce przynajmniej — ten przepis, ściślej: ten artykuł kk, jak i każdy inny z 336 jego kodeksowych „kolegów” — to wynik długich deliberacji, dyskusji, debat nad każdym słowem, zanim oblecze się w kształt gotowy projektu ustawy, która po kolejnych debatach, dyskusjach i deliberacjach zostanie uchwalona przez Sejm.

Muszę zaznaczyć w tym miejscu, że przytoczony wyżej artykuł jeszcze w tej formie w Polsce nie obowiązuje, wziąłem jego tekst z projektu kk, który w tych dniach wpytnął pod obrady Sejmu, jest to więc tylko projekt.

Już parę lat temu, Mili, kiedyś w gawędzie pisałem o projekcie kk, który nie przeszedł. Przypomnę, było to tak: prawnicy ułożyli nowy projekt kodeksu, i projekt ten został poddany pod ogólną dyskusję: na łamach prasy, na zebraniach, i — mówiąc krótko: „zjechał”. Nie podobało się to społeczeństwu, co mu zaprezentowano. W rezultacie takiej oceny w publicznej dyskusji, projekt ten nie wszedł w ogóle pod obrady Sejmu; prawnicy musieli wyciągnąć wnioski z wielkiej dyskusji, przysiąść na nowo faldów, co potrwało, gdyż

wzięli się poważnie do roboty, i teraz dopiero zmieniony projekt kk przywędrował do Sejmu. Jest to zresztą owoc pracy nie tylko prawników, gdyż przyciągnięto do pomocy np. ekonomistów, socjologów, specjalistów od zarządzania gospodarką narodową itp.

Nie zdołam, oczywiście, scharakteryzować nowego projektu w jednej gawędzie, będzie czas o nim pogwarzyć jeszcze w trakcie prac Sejmu. Gdyby jednak chciał najogólniej scharakteryzować tendencje nowego kk, można powiedzieć, że jest on dostosowany do przemian, jakie zaszły w Polsce, że stara się wchłonąć różne ustawy dodatkowe, które miały uaktualnić przedwojenne przepisy (m.in. projekt przewiduje uchylenie tzw. małego kodeksu karnego), że broniąc interesów PRL, jednocześnie daje pełniejszą ochronę obywatela i jego praw, że stara się bardzo wyraźnie zróżnicować człowieka, który przypadkowo wszedł w kolizję z kk, z takim, który notorycznie narusza prawo — przewidując surowe kary dla recydywistów, natomiast łagodne w stosunku do tych, którzy „zakalupkali się” i można przypuszczać, że więcej nie zgrzeszą. Projekt wprowadza np. nowy rodzaj kary zasadniczej — karę ograniczenia wolności — w niektórych wypadkach, kiedy dotychczas sąd mógł jedynie orzec karę pozbawienia wolności. Innym istotnym elementem jest uderzenie po kieszeni tych przede wszystkim, którzy chcą pasywnie na dobru społecznym, tak, by niezależnie od innych kar nie mieli pożytku z przestępstwa. Inny nowy przepis — to zniesienie kary więzienia dożywotniego, najniższa kara pozbawienia wolności wyniesie wg projektu — 25 lat w specjalnych wypadkach, w zasadzie jednolita kara pozbawienia wolności przewidziana jest od 3 miesięcy do 15 lat, przy czym projekt rezygnuje z dotychczasowego podziału tej kary na areszt i więzienie. Kara śmierci jest karą wyjątkową, przewidzianą za najcięższe zbrodnie.

No, tyle na dziś. Zobaczymy teraz, co z tym projektem zrobi Sejm, oczywiście mogą jeszcze zająć zmiany. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to projekt znacznie dojrzały, doskonalszy od swego poprzednika.



Prof. Aleksander Gieysztor.

# OWOCNY POBYT prof. ALEKSANDRA GIEYSZTORA WE FRANCJI

**P**OD KONIEC swego pobytu we Francji prof. Aleksander Gieysztor wygłosił w paryskim Ośrodku Polskiej Akademii Nauk odczyt zatytułowany „Aux origines de la conscience nationale polonaise”. Impreza, której przewodniczył Prsident de l'Institut d'tudes Slaves, profesor Sorbony **p. Roger Portal**, zgromadziła w salonach przy rue Lauriston ponad 120 osób. Obecny był nestor francuskiej mediewistyki, prof. **Charles Samaran** oraz dyrektor Centre d'tudes Suprieures de la Renaissance **prof. Pierre Mesnard** — obaj członkowie Institut, wielu wybitnych specjalistów w zakresie nauk humanistycznych i społecznych, wśród nich, **prof. J. Bourilly, prof. J. Clment, prof. E. Decaux, prof. J. Hugonnot, prof. M. Grosclaude, prof. B. Guene, prof. J. Lpissier, prof. P. Leuilliot, prof. R. Mandrou, prof. H. Michel, prof. H. Smotkine**. Ambasad PRL w Paryżu reprezentowali radcowie **J. Babiński** i **W. Krzyński** oraz pierwszy sekretarz **A. Stanek**.

Przypomniawszy, że słowo „tat” — „państwo” w dzisiejszym jego rozumieniu weszło w uycie we Francji w wieku XV—XVI, a w Polsce w wieku XVIII (w redniowieczu słowo takie nie istniało, chociaż „rzecz” istniała), że słowo „nation” — „naród”, tak jak je dziś pojmujemy, przyjęło się zarówno we Francji jak i w Polsce dopiero w wieku XVIII, prof. Gieysztor przeanalizował genez polskiej tosamoci i wiadomości narodowej i jej rozwój w wiekach rednich poprzez wizy ponadplemienne, wspólnot jzykową, poczucie wsplnego losu, zjednoczenie wobec niebezpieczestw z zewntrz itp. Ju w wieku XII Gall Anonim, autor najdawniejszej kroniki polskiej, uywał sformułow takich, jak: „la patria”, „honor patriae”, „amor patriae”.

Niezwykle ciekawy odczyt prof. Gieysztor wywołał due zainteresowanie oraz dyskusj, w ktrej m. in. wzięli udział profesorowie **Charles Samaran, Pierre Mesnard i Etienne Decaux**. Toczyła si ona do pzna przy lampce wina, z czego skorzystaliśmy, by zapyta prof. Gieysztor o wkład polski w kolokwia, w ktrych brał udział, i o perspektyw dalszej wsplpracy francusko-polskiej w zakresie nauk historycznych.

— Uczestniczyłem w dwu interesujcych kolokwiach — mówi **prof. Gieysztor**. — Jedno z nich, zorganizowane przez Institut des tudes Slaves Uniwersytetu Paryskiego, zgromadziło

kilkunastu członków międzynarodowej komisji studiw slawistycznych wokl spraw zwizanych ze wiadomoci narodow ludw swiaskich, gwnie w XVIII i XIX wieku. W spotkaniu tym wzięli udział z ramienia Polski take profesorowie **H. Batowski** z Krakowa i **G. Labuda** z Poznania. Inn problematyk zajmowa si zjazd zorganizowany w Pont--Mousson przez Centre Universitaire Europen Uniwersytetu w Nancy. Były to ywotne sprawy uniwersytetu dzisiejszego w obliczu koniecznoci zmian m. in. w dostpie mdziej na uczelnie, w strukturach organizacyjnych, w uprawianiu nauki na uniwersytetach. Kilkanacie referatw i wystpie dyskusyjnych z wielu krajw europejskich ukazao wiele spraw wsplnych i wielo drg ich rozwizywania, a uchwalone rezolucje mog posłuy jako wiadczenie wiadomego wyboru drogi planowania opartego na analizie potrzeb społecznych w zakresie wysokokwalifikowanych kadr zawodowych i naukowych. Wykady, podobnie jak i kolokwia były okazj do licznych spotka. Zarwno ze strony sdziwego **prof. Ch. Samaran, profesorw F. Braudel, J. Fr. Lemarignier, M. Mollat, J. Le Goff**, a poza Paryem profesorw **Ch. Wolff, J. Schneider, R. Tavenaux, R. Crozet, R. E. Labande**, jak i ze strony mdziej generacji pracowników naukowych spotykaem si z propozycjami wymiany osobowej i wymiany publikacji. Bardzo pozytywnie oceniano wieo wydany przez PWN w Warszawie (1968) tom pt.

**S**IEDEMNASCIE wykadw, udział w dwch międzynarodowych „colloques”, owocne spotkania z przedstawicielami francuskiego wiata nauk humanistycznych i społecznych — oto plon dwumiesiecznego pobytu we Francji prof. Aleksandra Gieysztor. Dyrektor Instytutu Historii PAN, członek prezydium Rady Gwnej Szkolnictwa Wyszego, przewodniczcy Polskiego Towarzystwa Wsplpracy Naukowej z Francj, prof. **ALEKSANDER GIEYSZTOR** jest mediewist, ktrego dorobek naukowy zyska uznanie nie tylko w Polsce, ale rwnie szeroko poza jej granicami. Wyrazem tego uznania było m. in. zaproszenie prof. Gieysztora do wygszenia cyklu wykadw w Collge de France oraz na Facult de Droit Uniwersytetu Paryskiego.

Cykl wykadw w Collge de France obejmowa problematyk rozwoju społeczestwa, pastwa, gospodarki i kultury Polski w redniowieczu jako przykad rozwoju krajiny przejciowej w sensie geograficzno-historycznym. Na Facult de Droit prof. Gieysztor mwi o instytucjach politycznych i strukturach społecznych Polski redniowiecznej. Poza tym zaprosio prof. Gieysztora uniwersytety w Montpellier, Toulouse, Poitiers, Nancy, Nanterre, a take paryska Sorbona. Tematem wygszonych tam wykadw były stosunki swiasko-germaskie we wczesnym redniowieczu, niektre zagadnienia historii kultw, przywileje lokacyjne w rozwoju miast polskich, droga batycka w handlu wczesnoredniowiecznym.

„L'Europe entre le IX<sup>e</sup> et le XI<sup>e</sup> sicle. Aux origines des tats nationaux”, ktry zawiera akta międzynarodowego kolokwium urzdzonego przez Instytut Historii PAN. W przygotowaniu tego tomu uczestniczyo obok Polakw i przedstawiciele wielu innych narodw trzech uczonej francuskich. Ze strony francuskiej pad postulat zorganizowania w Polsce jednego z posiedze Midzynarodowej Komisji Paleograficznej, aby przy tej sposobnoci pozna polskie zasoby rkopisw redniowiecznych. Myl — dodaje na zakoczenie prof. Gieysztor — że droga intensywniej i prawdziwie rentow-

nej wsplpracy prowadzi z jednej strony przez spotkania wzszych grup specjalistw, a z drugiej przez seminaria i konwersatoria prowadzone przez wybitnych znawcw historii obu narodw w gronie mdziej, ale ju doe zaawansowanych pracowników nauki. Wznowienie w Kraju dziaalnoci Polskiego Towarzystwa Wsplpracy Naukowej z Francj i jej nawizanie do prac analogicznej placwki dziaajcej w Paryu pod przewodnictwem **prof. Jean Bourrilly** przyczyni si do poszerzenia moliwoci i realizacji, na ktrych obu stronach zaley.

h.



W czasie wykadu w Collge de France. W pierwszym rzdzie (od lewej) nestor mediewistyki francuskiej, prof. Charles Samaran, prof. Louis Robert oraz prof. Fernand Braudel z Collge de France

## STULECIE URODZIN GEORGES MARTIN WITKOWSKIEGO WIELKIEGO FRANCUSKIEGO MUZYKA POLSKIEGO POCHODZENIA

Niedawno temu francuscy muzycy i melomani godnie uczcili setn rocznic urodzin wielkiego francuskiego kompozytora Georges Martin Witkowskiego. Witkowski urodzi si w roku 1866, zmar w r. 1943. Ojcem jego był francuski oficer, matk — Polka, crka kapitana jazdy, ktry po upadku powstania listopadowego osiedli si we Francji, gdzie zarabia na ycie, udzielajc lekcji gry na fortepianie. Osobliwym zrdzeniem losu take i wnuk polskiego powstaca, Georges Martin Witkowski najpierw sly bdzie w wojsku do pierwszego doswienia si stopnia kapitana, pniej dopiero bez reszty odda si muzyce.

Wysztacenie pobiera Witkowski najpierw w szkole wojskowej w La Flche, a nastpnie w Saint-Cyr i Saumur. Po ukoczeniu studiw peni przez krtki czas slb garnizonow w Lyonie, dokd wrci w roku 1896 — ju na zawsze. Komponowa zacz Witkowski jeszcze na ławie szkolnej. W okresie slby garnizonowej w Lyonie ma ju Witkowski wyksztacon wlasn technik kompozycyjn; przyjani si te z znakomitym kompozytorem

Vincent d'Indy. Niebawem tworzy mieszany chr „Socit des Grands Concerts”, przeksztacony pniej w „Orchestre Philharmonique de Lyon”, ktr kierowa bdzie a do mierci. W roku 1924 powierzono Witkowskiemu kierownictwo lyoskiego konserwatorium.

Stulecie urodzin wielkiego muzyka obchodzono w Lyonie bardzo uroczycie. Orkiestra Filharmonii Lyoskiej uczcia pami swojego zaocytcy, wykonujc jedno z najwybitniejszych jego dzie „Pome de la maison”. Ciekawy referat o yciu, twrczoci i dziaalnoci kompozytora wygsi na wieczorze powiconym pamici Witkowskiego prezes „Socit Philharmonique”, prof. Michel Larget. Zoya take hod pamici Witkowskiego caa prasa Francuska. „Nie byo to zjawisko formatu li tylko regionalnego — pisa w tygodniku „Les Nouvelles Littraires” znany krytyk Marc Rincherl. — Witkowski to wielki muzyk francuski, ktrego Chabrier, Vincent d'Indy, Ravel i Florent Schmitt uwaali za rwnego sobie”.



Warszawski Klub Młodzieży Polonijnej gościł swoich kolegów z całej Polski odbywających studia na różnych wyższych uczelniach. Na zdjęciu z lewej: wiceprezes Towarzystwa „Polonia” ambasador Zygmunt Dworakowski, Ryszard Adameczyk z Wielkiej Brytanii, Jerzy Pochwalski z Carvin (opowiada o swoich studiach na Akademii Wychowania Fizycznego) i kierownik działu młodzieżowo-turystycznego Towarzystwa „Polonia” J. W. Piekarski

Od lewej: rodzeństwo Jadwiga i Tadeusz Łosowskcy z Lille, bracia Ahmed i Ali Hassine, synowie Tunezyjczyka i Polki, b. wychowawczyni Liceum Polskiego w Paryżu, Suzanne Stefanik z Troyes i inni uczestnicy spotkania



## SYNOWIE EMIGRANTÓW ZDOBYWAJĄ NAUKĘ



Fragment sali w siedzibie Towarzystwa „Polonia” w Warszawie przy ulicy Brackiej 5 podczas spotkania studentów polonijnych studiujących w Polsce, z władzami Towarzystwa, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

**W** RAMACH POWSZECHNEGO SYSTEMU edukacji narodowej polskie władze oświatowe umożliwiają młodzieży polonijnej ukończenie w Kraju studiów na uczelniach wszystkich typów i kierunków, z myślą o pomnożeniu liczby polonijnej inteligencji zawodowej i twórczej. Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczą „Polonia” przy współudziale polskich placówek dyplomatycznych i konsulatów popiera starania Rodaków osiadłych w wielu krajach świata o wysłanie swoich synów i córek na studia w Polsce, łącząc interes Polonii — powiększenia liczby ludzi wykształconych, z korzyścią dla Kraju — zacieśnianiem więzi między Polonią a Polską.

W latach 1959—1966 przybyło do Kraju z zamiarem wstąpienia na różne kierunki studiów wyższych 168 osób z kilkunastu krajów, z czego w tym czasie ukończyło naukę 64 osoby. Znaczna liczba absolwentów szkół wyższych powróciła do krajów swego urodzenia i zamieszkania, gdzie podjęła dalszą naukę bądź kwalifikowaną pracę zawodową, włączając się zarazem do czynnej działalności społecznej na gruncie polonijnym.

W roku akademickim 1967/1968 przebywa na studiach w Kraju 66 dziewcząt i chłopców polskiego pochodzenia z 16 krajów, z czego najliczniejszą grupę stanowi młodzież z Francji — 18 osób i USA — 11 osób oraz Anglii — 9 osób. Jedenaścioro studentów pochodzi z Ameryki Południowej (7 — z Brazylii, 3 — z Wenezueli, 1 — z Argentyny).

Najliczniejszym skupiskiem uczącej się w Kraju młodzieży polonijnej jest Warszawa, gdzie studiuje 32 osoby, następnie Kraków — 8 osób, Gdańsk — 8 osób, Wrocław — 7 osób, Katowice-Gliwice — 4 osoby i Łódź — 4 osoby. Największą popularnością cieszą się studia uniwersyteckie (19 osób), medyczne (18 osób) i politechniczne (15 osób). Na jesieni roku

ubiegłego podjęto naukę w Kraju dalszych 10 osób, m.in. na politechnikach Warszawy, Łodzi i Gdańska, na Uniwersytetach Wrocławia i Poznania, na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, w Technikum Samochodowym w Olsztynie.

Świadczy to, że zainteresowanie nauką i studiami w Polsce stale wzrasta. W znacznej mierze przyczyniają się do tego wyjazdy młodzieży na kolonie i obozy letnie do Polski, a także stopniowe upowszechnianie w środowiskach polonijnych dokładnych informacji o warunkach studiów w Polsce i wysokim poziomie nauczania w polskich ośrodkach akademickich.

★

**W** MARCU odbyło się w siedzibie Towarzystwa „Polonia” w Warszawie zebranie przedstawicieli polonijnej młodzieży studiującej na wyższych uczelniach w Polsce. Gospodarzem spotkania był warszawski Klub Młodzieży Polonijnej. Na spotkaniu z udziałem przedstawicieli władz Towarzystwa i władz oświatowych dzielono się wrażeniami z pobytu w Polsce, mówiono o warunkach nauki, wymieniano poglądy na temat efektów nauczania, programów studiów, możliwości lepszego poznania problematyki życia społecznego w Kraju, przekazywania do środowisk polonijnych szerszych informacji o możliwościach zdobycia wysokich kwalifikacji na poziomie akademickim w rozmaitych kierunkach studiów w Polsce.

Młodzież przebywającą na studiach w Polsce troskliwą opieką otacza Towarzystwo „Polonia”, śledząc jej postępy w nauce, udzielając pomocy w zakresie warunków bytowych i w różnych sprawach życiowych. Znaczna grupa uczących się korzysta ze stypendiów i mieszkań w domach akademickich, a także tanich stołówek studenckich.

Zdecydowana większość dziewcząt i chłopców pochodzi do swych obowiązków na uczelniach w dziedzinie opanowania przedmiotu i terminowego złożenia obowiązujących egzaminów rzetelnie i odpowiedzialnie. Wielu z nich uzyskuje bardzo dobre rezultaty. W ubiegłym roku akademickim Jan Kuczyński z Belgii — student Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie został laureatem nagrody „Czerwonej Róży”, przyznawanej najlepszemu studentowi danego ośrodka akademickiego. Są i tacy, którzy rezygnują ze studiów, przeważnie z własnej winy lub ważnych powodów rodzinnych.





## KOWE TYTUŁY

**N**AJRUCHLIWSZĄ grupą młodzieży polonijnej studiującej w Kraju jest grono uczniów i studentów w Gdańsku i Gdyni. Są to w większości absolwenci byłego Liceum Polskiego w Paryżu przeniesionego następnie do Gdyni. Są wśród nich: Tadeusz Łossowski z Lille, student wydziału budowy okrętów na Politechnice Gdańskiej i jego siostra Jadwiga Łossowska (kończy w tym roku liceum w Gdyni), rodzeństwo polsko-tunezyjskie z Francji Hassine: Ali (budownictwo wodne na Politechnice), Ahmed (transport morski w Wyższej Szkole Ekonomicznej) i Krystyna (kończy liceum w Gdyni), Ber-

Jedną z wyróżniających się w nauce, Czesława Pluta z Koersel (Belgia) studentka wydziału transportu morskiego w Wyższej Szkole Ekonomicznej, opowiedziała o warunkach studiów na tej, jednej z kilku uczelni Gdańska

Grupa młodzieży polonijnej studiującej w innych ośrodkach akademickich poza Warszawą zwiedziła gmach Sejmu (na zdjęciu po lewej), uroczę zakątki Starego Miasta, tereny byłego więzienia na Pawiaku, uczestniczyła w uroczystej zmianie warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyła kwiaty, obejrzała też przedstawienie w Teatrze Wielkim Opery i Baletu w Warszawie



nard Jankowiak z Essigny-le-Grand (studiuje na wydziale budownictwa lądowego Politechniki Gdańskiej) oraz Czesława Pluta z Koersel (Belgia), studentka III roku wydziału transportu morskiego w Wyższej Szkole Ekonomicznej. Wszyscy oni stanowią zwartą grupę skupioną wokół byłej wychowawczynie Liceum Polskiego pani Hassine, która mieszka stale w Gdyni.

Dalsi absolwenci Liceum Polskiego obrali różne kierunki studiów i uczą się w innych miastach. Jean-Jacques Nikolas z Saint-Mandé jest na trzecim roku wydziału zootechniki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Wybrał ten kierunek studiów, ponieważ podobnego nie ma we Francji. Jean Loranc podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ożenił się z miłą krakowianką, również studentką; Suzanne Stefanik z Troyes studiuje w Krakowie romanistykę i orientalistykę; Alain Szkudlarek jest studentem trzeciego roku wydziału metalurgii Akademii Górniczo-Hutniczej.

We Wrocławiu na studiach medycznych przebywają młodzi Polacy z Ameryki Południowej: Polen José Adamowicz i Roberto Lucia Stec z Brazylii oraz Marek Turowski i jego siostra Julita-Maria Turowska z Puerto Cabello (Wenezuela). W Łodzi w Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej studiuje na wydziale reżyserii filmowej Jules Kędziński z Londynu, w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie kończy wydział ekonomiki przemysłu Bazyl Piękarski z Toronto, a Wyższą Szkołę Inżynierską w Bydgoszczy (wydział łączności) — Ryszard Adamczyk z Sheffield (Anglia).

Nie wszyscy przybywając na studia do Polski znali język polski. Na przykład Anna Pieniowski-Jaworska z Mariefred w Szwecji (gdzie mieszka 10 rodzin polskich, przeważnie małżeństw mieszanych b. marynarzy Polaków) nie znała polskiego. Skończyła jednak z dobrym wynikiem liceum w Polsce, obecnie studiuje historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim i dobrze już mówi po polsku.

**D**E 1959 à 1966 ils furent 168 à étudier dans presque toutes les écoles supérieures de Pologne. Ils étaient venus d'une quinzaine de pays du monde entier, mais ils avaient ceci de commun que tous étaient filles ou fils d'émigrés polonais. A l'heure actuelle les étudiants étrangers d'origine polonaise poursuivant leurs études en Pologne sont 66 et viennent de 16 pays. Les plus nombreux — 18 personnes — sont originaires de France, ensuite arrivent les étudiants originaires de Etats-Unis — 11 et d'Angleterre — 9 personnes. L'Amérique Latine est représentée par 11 étudiants, dont 7 du Brésil. Certaines villes universitaires, en raison du nombre de leurs écoles supérieures et du niveau de celles-ci, sont plus prisées que les autres. Varsovie se place naturellement en tête, à tout seigneur tout honneur, avec 32 étudiants et étudiantes; viennent ensuite Cracovie — 8 personnes, Gdańsk — également 8 et Wrocław — 7 personnes. Les études

universitaires intéressent le plus grand nombre de personne — en tout 19 étudiants, la médecine occupe la seconde place — 18 personnes et les études polytechniques la troisième avec 15 personnes.

Il y a quelques semaines l'Association „Polonia” a organisé à Varsovie une rencontre de tous ces jeunes gens et jeunes filles afin de connaître leurs opinions sur les études qu'ils poursuivent. Parmi les jeunes les plus actifs on rencontre dans la salle un groupe d'étudiants de Gdańsk et de Gdynia, anciens élèves du Lycée Polonais de Paris. Certains, au moment de leur arrivée en Pologne, ne connaissaient par grand-chose de la langue de leurs parents. Aujourd'hui le polonais est redevenu pour eux une langue vivante. Leurs études terminées la plupart retournera dans leur pays. Là, grâce au savoir acquis en Pologne, ils pourront rendre service à leur nouvelle patrie tout en prouvant d'une manière concrète que la Pologne d'aujourd'hui est dans beaucoup de domaines à l'avant-garde du progrès.



Wszyscy oni czują się w Polsce dobrze, znajdują wśród kolegów licznych przyjaciół, poznają nową Polskę i jej problemy, są świadomi swoich obowiązków wobec środowisk polonijnych, z których wyrosli. Zapewne wielu młodych Rodaków po studiach w Polsce pójdzie w ślady tych wielkich Polaków, którzy swymi zasługami na polu naukowym i zawodowym przyniesli trwałe korzyści krajom swego osiedlenia, Polonii i Polsce.

Witold OCHREMIAK  
Zdjęcia: Jarosław TARAŃ

Suzanne Stefanik z Troyes studiuje w Krakowie romanistykę i orientalistykę. Jest zadowolona z warunków i poziomu studiów. Obok niej Jean Loranc z Francji wraz z żoną rodowitą krakowianką. Oboje studiują historię na Uniwersytecie Jagiellońskim



# ANTYPATRIOCI

**O**D POŁTORA miesiąca przez Polskę przechodzi jedna za drugą fala dyskusji, jakiej w kraju tym nie prowadzono co najmniej od lat dwunastu. Wydarzenia marcowe wydobyły na światło dzienne wiele mankamentów i spowodowały, że cały szereg ludzi dopiero wtedy postawił sobie szereg pytań, na które oczekiwał odpowiedzi, m.in. kto stworzył pogardliwie brzmiące określenie „bohaterszczyzna” dla określenia wszystkiego co nasze, polskie, patriotyczne; komu zależało na wypraniu polskiej młodzieży z głębokiego patriotyzmu, i wreszcie skąd wzięli się ci, których w marcowe dni 1968 r. zdemaskowano m.in. na dziedzińcach uniwersytetów polskich.

Wiele odpowiedzi na te i podobne pytania można znaleźć w wywiadzie prezesa ZBoWiD min. Mieczysława Moczara, udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej przed świętami wielkanocnymi. Kwiecień jest w Polsce miesiącem obchodzonym jako Miesiąc Pamięci Narodowej, a inicjatywę w tej sprawie rzucił przed kilku laty właśnie ZBoWiD. Znajdujemy w wywiadzie min. Moczara rewizję wielu dotąd niesłusznych ocen, jak choćby w sprawie 1939 r.:

„Weźmy np. kampanię wrześniową z 1939 r. Przyzwyczajaliśmy się widzieć ją jedynie jako klęskę. A przecież był to czas niezwykłego wręcz heroizmu, na jaki wiele krajów nie zdobyło się (...). Dowódcy operacyjni Polski zdali swój egzamin historyczny wobec swego kraju jako też wobec narodów Europy (...). W czasie II wojny światowej zaprezentowaliśmy się jako jedyny naród w Europie, który walczył na tak licznych frontach. Zjawisko bez precedensu. Żołnierz polski był do słowności wszędzie tam, gdzie trzeba było stawić czoło nawale hitlerowskiej (...). Był on pod Warszawą i pod Narvikiem, pod Lenino i pod Tobrukiem, na morzach i na niebie angielskim, pod Monte Cassino i wreszcie pod Berlinem i na jego ulicach. Kiedy mówimy o potrzebie pamięci o czynie owych lat, należy ze szczególnym naciskiem podkreślić, o czym ciągle za mało wspominamy, a mianowicie: fakt iż to jedynie żołnierzowi polskiemu maszerującemu setki kilometrów przypadła w udziale — obok wspaniałej Armii Radzieckiej — rola tego, który dobił bestię hitlerowską w jej gnieździe — w Berlinie”.

Następnie gen. Moczara omówił przykład braterstwa broni pomiędzy zwycięską Armią Radziecką a półmilionową Armią Polską, która znad dalekiej Oki przemaszerowała tysiące kilometrów wyzwoliła nasze ziemie i doszła aż do Berlina. Ale w tej półmilionowej armii, składającej się prawie bez reszty z patriotów polskich, znaleźli się i inni ludzie:

„Mam na myśli fakt przyjscia do nas wraz z bohaterskimi żołnierzami pewnych polityków przybranych w płaszcze oficerskie, którzy później uważali, iż z tego tytułu tylko im — Zambrowskim, Radkiewiczom, Bermanom — przysługuje prawo do przewodzenia, monopol na określanie tego, co jest słuszne dla narodu polskiego. Fakt ten był wówczas wyrazem niewiary w nas. Od tego zaczęło się zło, które trwało do 1956 r. (...) Jakżeż wymownym jest — warto i o tym przy tej okazji przypomnieć — iż właśnie z tego to względu ludzie pokroju Radkiewicza, Romkowskiego, Mietkowskiego, Różańskiego, czy Światły i Fejgina\*) prześladowali później rzeczników haseł szerokiego, patriotycznego frontu narodowego, sprawie ich nadając kryptonim „bagnó”. Dla nich patrioci byli bagnem (...).

Następnie przechodząc do omówienia niekiedy zbyt słabej i nieugruntowanej wiedzy młodzieży o historii najnowszej swego kraju, min. Moczara stwierdził:

„Były to sprawy dotąd jednostronnie, często wręcz nieuczciwie przedstawione. Pomijało się milczeniem, i to z premedytacją, istotne sprawy z punktu widzenia tradycji i godności narodowej. Najlepszym przykładem tego jest Wielka Encyklopedia Powszechna opracowana pod egidą ludzi, znanych szczególnie z okresu stalinowskiego. Niewiele obchodziły ich sprawy, które stanowią dumę narodu polskiego (...). Starali się zniekształcić naszą historię i osłabić pamięć o tradycjach narodowych. (...) Należy młodemu pokoleniu jak najszybciej w sposób głęboki, prawdziwy, przekazać historię naszych heroicznych zmagania, które powinny napawać młodych ludzi, naszych synów i córki, uzasadnioną dumą i które powinny kształtować ich postawy. Jeszcze niedawno temu, wręcz z pogardką niektórzy mówili o „bohaterszczyźnie” (...). Nieprzypadkowo tych, którzy operowali pogardliwym określeniem „bohaterszczyzna”, spotykamy wśród inicjatorów i organizatorów zajęć marcowych, w toku których udało się pewną część młodzieży wyprowadzić na bezdroża”.

\*) Członkowie kierownictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1948—1952, wtedy, gdy przy pomocy sfabrykowanych poszlak osadzono i stracono wielu oficerów Armii Krajowej, czy też Wojska Polskiego, a wśród nich licznych komunistów. Po 1956 r. część z tych ludzi za nadużycie władzy została osądzona i skazana na wieloletnie kary więzienia. Inni, jak Światły, nie cofnęli się przed zdradą i zaprzęgnięciem wywiadu amerykańskiemu (przyp. red.).

# Konferencja prasowa w Ambasadzie PRL w Paryżu

W Ambasadzie PRL w Paryżu odbyła się konferencja prasowa na temat ostatnich wydarzeń w Polsce. Wzięli w niej licznie udział dziennikarze prasy francuskiej oraz radia i telewizji, dziennikarze polscy akredytowani w Paryżu oraz polscy dyplomaci. Konferencję prasową otworzył I sekretarz Ambasady do spraw prasy p. Adam Stanek, witając serdecznie dziennikarzy, po czym głos zabrał ambasador PRL we Francji p. Jan Druto.

P. ambasador Druto podkreślił na wstępie szczególnie serdeczną i przyjazną atmosferę, w jakiej pracuje Ambasada i wszystkie placówki polskie we Francji, stąd też chęć naświetlenia i wyjaśnienia ostatnich wydarzeń w Polsce. W swym exposé p. ambasador naświetlił źródła ostatnich wydarzeń w Polsce, sięgając do poszczególnych okresów w minionym dwudziestolecu Polski Ludowej. Program rozwoju Polski, przedstawiony przez Władysława Gomułkę w 1956 roku, realizowany jest konsekwentnie po dzień dzisiejszy — stwierdził p. ambasador Druto. — Ostatnie przemówienie Władysława Gomułki wyjaśniło przyczyny ostatnich wypadków w Polsce. W Kraju trwa walka ideologiczna. Grupa rewizjonistów i reakcjonistów nie chce przyjąć do wiadomości socjalistycznego rozwoju Kraju sięjąc zamęt i działając przeciw Polsce, przeciw polityce prowadzonej przez Państwo Polskie.

W dalszej części swego przemówienia p. ambasador wyjaśnił sprawę syjonizmu w Polsce, jego wrogiej działalności, oraz stwierdził, że w Polsce antysemityzmu nie ma, czego zresztą dowodem jest prowadzona przez partię i rząd polski polityka w stosunku do żydowskiej mniejszości narodowej. Natomiast pewna grupa ludzi próbowała wpłynąć w czerwcu ubiegłego roku, podczas wojny izraelsko-arabskiej, by Polska zmieniła swą politykę w sto-

sunku do Izraela. Rząd stał na stanowisku, że Polska prowadzi słuszną politykę, w czym dużą rolę odgrywały również względy ideologiczne, w związku z czym po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Izraelem grupa ta znalazła się w czystej opozycji.

Na zakończenie swego exposé p. ambasador Druto jeszcze raz podkreślił, że nic nie zmienia się w zasadach i podstawach ideologicznych Państwa Polskiego.

Następnie p. ambasador odpowiadał wyczerpująco na pytania dziennikarzy.

## OŚWIADCZENIE PISARZY POLSKICH

W związku z antypolską kampanią w niektórych krajach Zarząd Główny Związku Literatów Polskich na zebraniu z udziałem prezesów wszystkich oddziałów ZLP w Kraju złożył następujące oświadczenie:

### DO PISARZY CAŁEGO ŚWIATA!

Wobec uporczywie ponawiających się nieszczerych kłamstw oskarżających naród polski o antysemityzm i współpracę z okupantem w czasie wojny, my pisarze polscy oświadczamy uroczystie:

W latach okupacji hitlerowskiej Polacy ułatwiali Żydom ucieczkę z getta i obozów, dostarczali żywności, fałszywych dokumentów i zapewniali schronienie, mimo że groziło to śmiercią całej rodzinie. Wielu Polaków oddało życie ratując Żydów. W czasie powstania w getcie warszawskim polski ruch oporu AK i AL zbrojnie wspierał walczących bojowników żydowskich i pomagał im wyrwać się z pierścienia oblegających.

Dzieci żydowskie znajdowały schronienie w rodzinach polskich i w przytułkach zakonnych, ich rodzice mogli walczyć w polskich oddziałach partyzanckich.

Wszystkie próby szantażowania ukrywających się Żydów przez jednostki spośród Polaków jak i spośród Żydów były piętnowane w prasie podziemnej i karane wyrokami polskich sądów podziemnych śmiercią.

Każdy z zagrożonych Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego znajdował w czasie wojny pomocną dłoń, wsparcie i kryjówkę u dziesiątków tysięcy Polaków, inteligencji, robotników i chłopów, co często wymagało prawdziwego heroizmu. Prócz tego pomocy w formach zorganizowanych udzielała tajna siatka „Żegota”. Pomoc ta miała charakter powszechny. Świadczyć mogą o tym liczni ocaleni, przechowani mimo hitlerowskiego terroru — wśród nich wielu członków naszego związku. Taka jest prawda, o której świadczymy.

Zarząd Główny  
Związku Literatów Polskich

# Głos Polonii kanadyjskiej

Organ Związku Polaków w Kanadzie „Związkowiec” 6 kwietnia zamieścił długi artykuł, zatytułowany „Przeciw oszczerstwom”:

„Kłamstwem jest jakoby naród polski miał cokolwiek wspólnego z obozami śmierci założonymi przez okupanta na ziemiach polskich. W obozach tych ginęli Polacy obok więźniów innych narodowości.

Polska podziemna z dowództwem AK na czele organizowała wszelką możliwą pomoc dla ludności żydowskiej, dostarczano broń powstańcom w getcie. Tysiące Żydów ukryto placąc nieraz za to wysoką cenę własnego życia. Mówią

o tym liczne publikacje, w tym również ogłoszone przez żydowskich badaczy, przez różne placówki naukowe. Mówią o tym dyplomy nadawane przez państwo Izrael licznym Polakom.

...Nic Polacy nie mieli wspólnego z hitlerowskimi obozami śmierci poza tym, iż sami w nich również ginęli.

...Ze zdumieniem i przykrością odczytaliśmy w prasie torontońskiej streszczenie przemówienia b. majora Gi-

vensa, wygłoszone na żydowskim zebraniu protestacyjnym. Pan Givens bawił przed dwoma laty krótko w Polsce i jego ówczesne relacje były niemal entuzjastyczne. Mówił o zbrodniach niemieckich popełnianych na ziemi polskiej. Te fakty na pewno nie uległy zmianie, skąd więc obecnie inna treść jego wypowiedzi?

Przeciwko tym i podobnym wystąpieniom skalującym naród polski musimy protestować w formie jak najbardziej zdecydowanej. Chodzi nam wyłącznie i jedynie o prawdę, o niekalanie narodu polskiego”.

# UN VILLAGE COMME BEAUCOUP D'AUTRES

Le 21 septembre 1942 le chef de la police et des SS du district de Skierniewice, dans la voïvodie de Łódź, fit afficher dans toutes les bourgades et villages de la région une ordonnance annonçant que tous Polonais apportant aide aux Juifs serait immédiatement et sans jugement passé par les armes. Quelques semaines plus tard, Józef Szawiński, ancien dentiste pratiquant avant la guerre dans le chef-lieu de la voïvodie, se présentait en piètre état devant Grzegorz et Anna Klimek, agriculteurs du village de Byczki. Il venait de s'enfuir du ghetto de Varsovie. Malgré tous les dangers — le village de Bycz-

ki était particulièrement surveillé en raison de la présence d'un camp où travaillaient des centaines de prisonniers et d'une compagnie de gendarmes allemande de soixante hommes — les Klimek accueillirent le fugitif, lui donnèrent des vêtements et de quoi manger. La nuit tombée ils firent passer le docteur Szawiński sous le toit de l'étable. Il y resta toute la durée de l'occupation. Sur notre photo nous voyons Mme Anna Klimek qui nous montre, après plus d'un quart de siècle, l'endroit où se cachait le docteur Szawiński. Nous ne pouvons présenter la photographie de celui qui fut sauvé par une famille de

simples paysans polonais car il se trouve en ce moment en Israël, plus exactement à Tel-Aviv. Le docteur Szawiński entretenait jusque ces temps derniers une large correspondance avec ses héroïques sauveurs. Il a toujours reconnu que sa dette envers les Klimek est immense. Il serait bon qu'aujourd'hui, au moment où les milieux sionistes, alliés à la réaction internationale la plus noire, ont engagé une campagne inouïe et inique de calomnies contre la nation polonaise, le docteur Szawiński se dresse contre cette action mensongère et ignoble. Il n'est d'ailleurs dans ce cas qu'un symbole car à travers le monde vivent des milliers de ses compatriotes devant leur existence au geste héroïque de simples Polonais. A eux aussi de dire leur mot, de clamer la vérité aujourd'hui bafouée. Car ils savent que des familles comme celle des Klimek et des villages comme celui de Byczki se comptent par milliers.

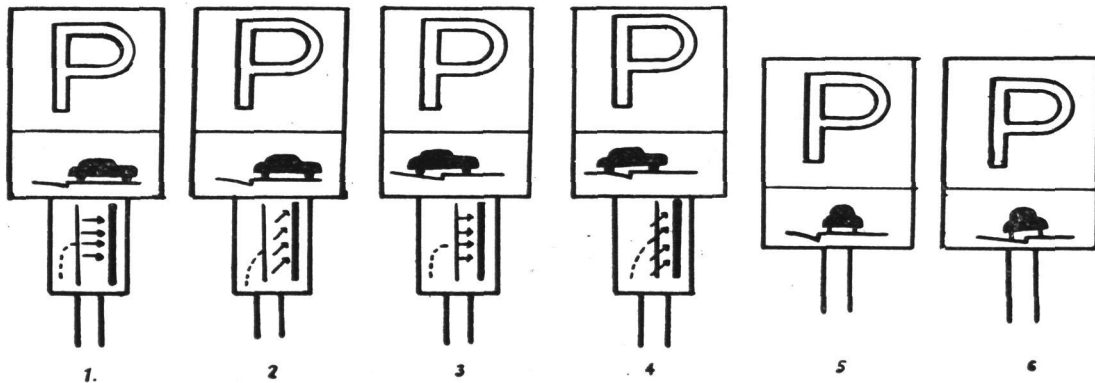


**P**OUR la vingt et unième fois, du 9 au 24 mai prochain, se déroulera la plus grande course cycliste amateur du monde — „La course de la Paix”. Cette fois-ci le départ sera donné à Berlin; après être passés par Prague, les cyclistes d'une vingtaine de pays arriveront à Varsovie. A l'occasion de cette course, organisée par les journaux des partis communistes et ouvriers de Pologne, Tchécoslovaquie et République Démocratique Allemande, le dessinateur polonais L. Hołdanowicz a réalisé l'affiche que nous vous présentons.

## AUTOMOBILISTES, ATTENTION!

En Pologne comme partout ailleurs le nombre de voitures augmente rapidement. Et comme partout ailleurs également les rues des cités polonaises se font donc de plus en plus étroites. Garer son automobile devient déjà un problème, surtout dans les villes historiques si accueillantes et, surtout en été, toujours pleines de touristes. Pour remédier

à cette situation ont décidé de mettre à la disposition des automobilistes une partie des trottoirs. A cet effet on a aménagé des nouveaux parkings et informé les chauffeurs de ces changements à l'aide de signaux, n'existant pas jusqu'ici dans le code polonais. Nous les présentons à nos lecteurs pour leur faciliter leur prochain voyage en Pologne.



Le tableau numéro 1 signifie que les voitures peuvent être entièrement garées sur le trottoir, perpendiculairement à la chaussée; le tableau numéro 2 — voitures entièrement garées sur le trottoir mais en biais; tableau numéro 3 — voitures garées perpendiculairement en partie sur le trottoir et en partie sur la chaussée; tableau numéro 4 — voitures à ce manque de place les services de la cir-

gulation ont décidé de mettre à la disposition des automobilistes une partie des trottoirs. A cet effet on a aménagé des nouveaux parkings et informé les chauffeurs de ces changements à l'aide de signaux, n'existant pas jusqu'ici dans le code polonais. Nous les présentons à nos lecteurs pour leur faciliter leur prochain voyage en Pologne.

## ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ La XXXVII Foire Internationale de Poznań qui cette année se déroulera du 9 au 23 juin prochain, verra la participation d'exposants de 47 pays du monde entier. Notre contingent sera presque entièrement complet — sauf l'Albanie et le Portugal, tous les pays d'Europe seront à Poznań.

▲ Le 31 mai prochain sera inauguré à Wilanów, dans les environs de Varsovie, un musée de l'affiche. D'une superficie de 600 mètres carrés, on pourra y exposer près de 13 mille affiches polonaises et étrangères. Ce musée, un des rares existant à travers le monde, sera unique en Europe.

▲ Le cargo polonais „Wrocław” desservant la

ligne Gdańsk — Helsinki a coulé au nord-est de la Baltique. Les 28 membres de l'équipage sont tous saufs. Le bateau a probablement été éperonné par un obstacle sous-marin encore non identifié.

▲ A Chojna, village de la voïvodie de Szczecin, pousse un platane géant. Agé de plus de 200 ans il a 8 mètres de périmètre.

▲ Non loin du célèbre village préhistorique de Biskupin on vient de découvrir un tombeau familial comptant plus de 2500 ans. Les cendres des disparus étaient enfouies dans des vases en terre. Ces vases servaient à conserver la nourriture; après la mort de leur propriétaire on y mettait ses cendres et on brisait sym-

boliquement l'anse des cruches.

▲ La clinique de la ville de Lublin a été le théâtre d'une cérémonie de mariage peu commune. Le futur mari se présenta devant Monsieur le Maire... en pyjama. Il était juste après une opération et ne voulait pas changer la date du mariage.

▲ Il y a cinquante ans Varsovie comptait plus de 4000 fiacres. C'était les taxis de l'époque. Aujourd'hui il n'en reste plus qu'onze. Ils font la joie des touristes et servent également à transporter des objets trop grands pour entrer dans une auto.

▲ Dans deux ans Varsovie sera une station thermale. On a en effet découvert à Stuzewiec, dans un des quartiers de la capitale polonaise, des sources d'eau minérale.

Elles produiront 30 millions de bouteilles d'eau par an.

▲ Quatre médailles d'or ont été attribuées aux machines et installations polonaises à la dernière Foire Internationale de Leipzig (RDA). Une de ces médailles a été décernée au tracteur „Ursus C-335” déjà bien connu en France.

▲ La maison d'édition „Śląsk” de Katowice fête son quinzième anniversaire. Elle se spécialise dans la publication d'ouvrages consacrés à la Silésie, à la vie et au travail des mineurs ainsi qu'aux problèmes, politiques ayant trait à la région.

▲ Eugeniusz Baranowski, président du Comité d'Erection de la Statue de Copernic à l'Expo 67 de Montréal a été décoré de la Médaille du Centenaire. C'est le premier Polonais

ayant obtenu cette haute décoration canadienne.

▲ „Israël et la RFA” — tel est le titre du dernier best-seller polonais. Cet ouvrage très documenté écrit par le docteur T. Walichnowski a atteint un tirage de près de 200 mille exemplaires.

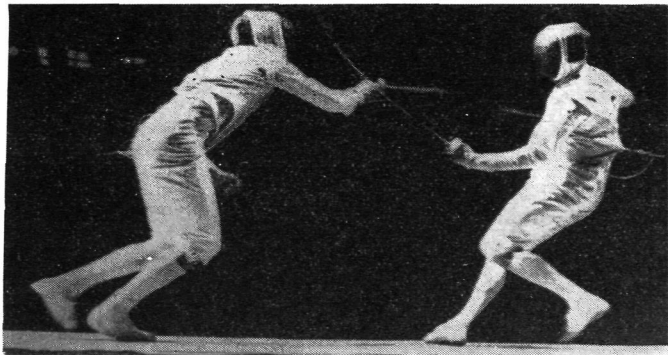
▲ La visite du ministre polonais du Commerce Extérieur Witold Trąpczyński dans la capitale française a été largement commentée par la presse polonaise. On s'attend à l'élargissement du commerce entre la France et la Pologne.

▲ La visite du ministre polonais — des Affaires Etrangères Adam Rapacki qui devait se rendre en Algérie vers la fin du mois a été remise à une date ultérieure. L'état de santé du ministre ne permet pas ce voyage.

**C**O ROKU w okresie Świąt Wielkanocnych najlepsi młodzi szermierze świata, którzy nie ukończyli jeszcze 20 lat, walcą o miano mistrzów świata juniorów. Po raz pierwszy spotkali się w Paryżu w 1950 r. i odtąd wszyscy finaliści młodzieżowych mistrzostw odgrywali w historii szermierki decydującą rolę. Reprezentanci Polski, którzy w tej dyscyplinie sportu mają wiele do powiedzenia, odnosili już sporo sukcesów. Złote medale w mistrzostwach młodzieży szermierczej zdobywali Wojciech ZABŁOCKI w szabli w 1953 r. w Paryżu, Jerzy WOJCIECHOWSKI w szpadzie w Warszawie w 1957 roku oraz Ryszard PARULSKI w szabli w 1959 r. w Paryżu. Medale srebrne zdobyli Jerzy WOJCIECHOWSKI w szpadzie w 1956 w Luksemburgu, Halina BALONÓWNA we florecie w 1966 r. w Wiedniu, i Eugeniusz GOS w szabli w 1966 r. w Wiedniu. Medali brązowych Polacy zdobyli cztery: Janusz MAJEWSKI w szabli w 1966 r. w Leninradzie, Kazimierz BARBURSKI w 1962 r. w Kairze, Józef NOWARA w szabli w 1964 r. w Budapeszcie, oraz Marek DĄBROWSKI we florecie w 1967 r. w Teheranie. Taki był niemały dorobek polskich szermierzy, kiedy do Londynu na kolejne młodzieżowe mistrzostwa świata wyszła dziewięcioosobowa reprezentacja Polski.

## JERZY KACZMAREK — MISTRZEM ŚWIATA WE FLORECIE

### Dwa medale i drugie miejsce juniorów polskich w Londynie



Mistrz świata juniorów we florecie, reprezentant Polski Jerzy Kaczmarek w decydującej o tytule barażowej walce z reprezentantem ZSRR S. Juniczenko. Polak odniósł zwycięstwo 5:2.

**W**SPANIAŁY sukces odniósł w Londynie na mistrzostwach świata juniorów w szermierce 20-letni Polak Jerzy KACZMAREK z Poznania. Wywalczył pierwsze miejsce w trudnym i silnie obsadzonym turnieju floretowym i zdobył tytuł mistrza świata. W historii tej imprezy polski szermierz po raz pierwszy zdobył złoty medal w turnieju floretowym. Dotychczas Wojciech Zabłocki i Ryszard Parulski triumfowali w szabli, a Jerzy Wojciechowski w szpadzie.

Do finału (po walkach eliminacyjnych z udziałem 53 zawodników) Jerzy Kaczmarek doszedł nie bez trudności. O miejsce w szóstce finalistów musiał ubiegać się w walkach repasażowych. Pokonał m.in. swego kolegę, brązowego medalistę ostatnich mistrzostw świata juniorów Marka Dąbrowskiego. Drugi Polak, Lech Koziejowski z Warszawy w walkach o miejsce w finale nie poniósł żadnej porażki.

W finale wystąpiło więc dwóch Polaków: Kaczmarek i Koziejowski. Walki finałowe stały pod znakiem fantastycznych pojedynków Jerzego Kaczmarka, który początkowo nie mogąc sobie poradzić z leworęcznym Rosjaninem Juniczenką w walce barażowej (przy jednakowej ilości zwycięstw) pokonał go w imponującym stylu. Lech Koziejowski walczył słabiej, ale zajął czwarte miejsce.

A więc we florecie Polska ma nowego mistrza świata! W turnieju szablistów stanęło do walki 39 młodych zawodników. Trzej Polacy: Jacek Bierkowski, Tomasz Rym-sza i Piotr Stroka z trudem znaleźli się wśród czołowej szesnastki. W eliminacjach o wejście do finału wszyscy Polacy odpadli, chociaż Strokę i Rym-szę niewiele dzieliło od decydujących zwycięstw. Bierkowski przegrał z Francuzem Gerardem Tockueboeuf, który następnie w finale zajął drugie miejsce.

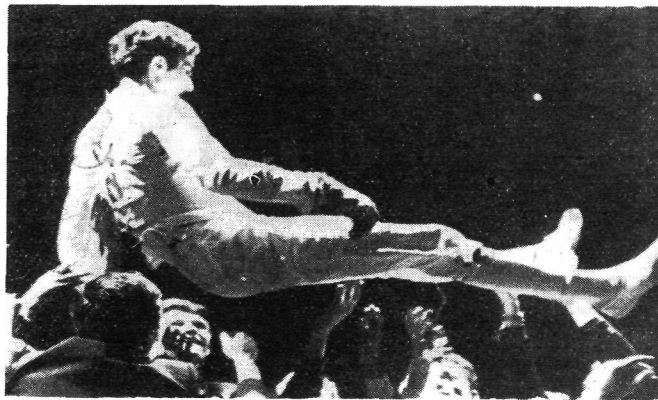
W turnieju szpadowym startowało 56 zawodników. Zbigniew Matwiejew z Katowic początkowo miał wielkie trudności w pierwszych eliminacjach. Bardzo dobrze walczyli natomiast Mariusz Parzelski i Lech Koziejowski (ten, który walczył we florecie). W walkach o wejście do finału Koziejowski pokonał wszystkich rywali (również Francuza Mondy). Matwiejew również wygrał wszystkie walki, a Rosjanina Samoszkina — późniejszego mistrza świata — rozgromił 5:2, 5:1. Parzelski odpadł z turnieju.

W finale zdecydowanie przodował Rosjanin Samoszkin, pozostali prowadzili natomiast zaciekle i wyrównane boje. Zbigniew Matwiejew zajął ostatecznie trzecie miejsce i zdobył medal brązowy, Lech Koziejowski był szósty.

Młode polskie florecistki (jedna konkurencja dla dziewcząt) początkowo walczyły dobrze, ale w rezultacie żadna z nich nie zakwalifikowała się do finału.

### PAWŁOWSKI i LISEWSKI zwyciężyli w Nowym Jorku

W międzynarodowym turnieju szermierczym o upchar „Martini-Rossi” w Nowym Jorku znakomicie walczyła trzyosobowa ekipa Polski. Adam LISEWSKI zajął pierwsze miejsce we florecie, Jerzy PAWŁOWSKI — pierwsze miejsce w szabli, a Michał BUTKIEWICZ — czwarte miejsce w szpadzie.



Owacja dla J. Kaczmarka po zdobyciu tytułu mistrza świata

W finałach czterech broni walczyło dziewięciu szermierzy ZSRR, czterech Polaków, po trzech Węgrów i Niemców oraz po jednym Francuzie, Włochu, Rumunie, Austriaku i Szwajcarze. W punktacji Pucharu Narodów (w mistrzostwach walczyły 24 ekipy) pierwsze miejsce zajęła ekipa ZSRR — 77 pkt, drugie — POLSKA — 35 pkt, trzecie Węgry — 29 pkt, czwarte Niemiecka Republika Federalna — 24 pkt, piąte Francja — 18 pkt, i szóste Włochy — 9 pkt.

Polska ekipa była jedyną, która wprowadziła do czołowej pucharowej szesnastki we wszystkich broniach — wszystkich swoich reprezentantów.

Podkreślić trzeba piękny sukces florecistów, którzy wśród juniorów, wysunęli się na pierwsze miejsce w świecie. Niewiele gorzej spisali się szpadziści, którzy ulegli tylko zawodnikom radzieckim.

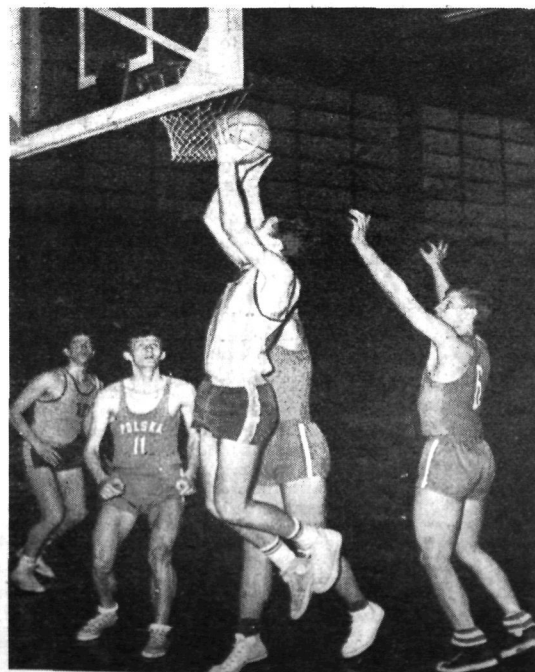
Polska ma więc kilku utalentowanych następców Pawłowskiego, Woydy, Parulskiego, Zabłockiego i innych polskich mistrzów fechtunku szermierczego.



Trójka najlepszych florecistów międzynarodowego turnieju o Puchar Gaudini w Budapeszcie (od lewej): Polak Jerzy Woyda (II miejsce), Węgier Jenő Kamuti (I miejsce) i Francuz Jean-Claude Magnan (III miejsce). Nowy mistrz świata juniorów we florecie Jerzy Kaczmarek będzie dla nich groźnym rywalem

## POLSCY JUNIORZY AWANSOWALI DO FINAŁÓW MISTRZOSTW ŚWIATA

W eliminacyjnym turnieju koszykówki juniorów w Rzeszowie młodzi koszykarze Polski odnieśli trzy zwycięstwa nad młodzieżowymi reprezentacjami Austrii, Szwecji i Niemieckiej



## OSOBLIWY MECZ O PUCHAR POLSKI

Eliminacyjny mecz o wejście do ćwierćfinału rozgrywek o piłkarski Puchar Polski między drużynami Górniczego Klubu Sportowego Katowice i Legii z Warszawy przejdzie do historii kronik polskiego piłkarstwa. Ponieważ w normalnym czasie (po 90 minutach gry) i 30 minutach dogrywek wynik meczu brzmiał 0:0, sędzia zgodnie z regulaminem, który przewiduje bezwzględnie wyłonienie zwycięzcy zarządził egzekwowanie rzutów karnych.

W sumie napastnicy obu drużyn, którzy nie radzili sobie ze strzałami podczas otwartej gry, wykazali również brak umiejętności celnego strzelania w swobodnych pojedynkach z bramkarzami.

Obie drużyny strzelały więc aż... 38 rzutów karnych i dopiero wtedy padło rozstrzygnięcie. W pierwszej serii uzyskano wynik 2:2, w drugiej 3:3, w trzeciej również 3:3. Dopiero czwarta seria przyniosła rozstrzygnięcie na korzyść piłkarzy z Katowic. 38 rzutów karnych podczas jednego meczu, to rekord krajowy. Drugim rekordem jest i to, że tylko 21 razy uzyskano celne trafienia.

## WIEŚCI KOLARSKIE

W 14-etapowym wyścigu kolarskim Dookoła Maroka polska drużyna (występująca jako reprezentacja Łodzi) zajęła drugie miejsce za drużyną Rumunii, która wyprzedziła Polaków dopiero na ostatnim etapie. Indywidualnie wygrał Szwed Soederlund. Najlepszy z Polaków był Jan Kudra (zajął 8 miejsce).

\*

W tegorocznym XXI Wyścigu Pokoju na trasie Berlin — Praha — Warszawa bierze udział 18 drużyn, wśród nich drużyny z Francji i Belgii. 108 kolarzy walczyć będzie w klasyfikacji drużynowej i indywidualnej o tytuły najlepszych amatorskich zespołów i zawodników Europy.

Wielu ze zwycięzców poprzednich wyścigów zajmowało potem czołowe miejsca w najpoważniejszych imprezach kolarskich, a kilku znajduje się w europejskiej czołówce kolarzy zawodowców.

\*

Przygotowujący się do kolejnego tradycyjnego wyścigu kolarskiego na trasie Berlin-Praha-Warszawa czołowi polscy zawodnicy w kilkusetetapowym wyścigu na szosach Rumunii wygrali wszystkie etapy. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Polak Zygmunt Hanusik przed Marianem Kegelem. Polacy wykazali dużą aktywność i szybkość, zwłaszcza na finiszach.

Republiki Demokratycznej. Polscy juniorzy byli zespołem wyrównanym, najlepiej wyszkolonym technicznie i bez trudu pokonali wszystkich rywali. Drugie miejsce w turnieju zajęli niespodziewanie Austriacy i wraz z Polakami uzyskali awans do finału mistrzostw Europy.

Drużyna polska odniosła jeszcze jeden sukces. Bogdan Lecyk uznany został decyzją jury za najlepszego zawodnika turnieju, a Piotr Paul uzyskał tytuł najlepszego obrońcy.

\*

W rozegranym w Le Mans podobnym turnieju eliminacyjnym do mistrzostw Europy juniorów w koszykówce awans uzyskały reprezentacje Jugosławii i Francji.

## MOSKWA PRZED WARSZAWĄ W TURNIEJU W ANTIBES

Polscy koszykarze pomyślnie zdali swój kontrolny egzamin przedolimpijski. Podczas międzynarodowego turnieju w Juan-les-Pins o nagrodę prezesa klubu Olympiques Antibes, organizatora tej imprezy, reprezentacyjny zespół polski występujący pod firmą Warszawy pokonał doskonałą włoską drużynę Ignis Varese i gospodarzy turnieju, koszykarzy Olympiques Antibes (wzmocnionej dwoma zawodnikami z Nicei). W turnieju walczył też pod firmą Moskwy radziecki zespół mistrzów świata i Europy, który wygrał wszystkie swoje mecze również z Polakami. Sprawdzian przedolimpijski polskiego zespołu trenerzy uznali za udany i rojujący nadzieje na dobrą lokatę w rozgrywkach olimpijskich.



**KĄCIK FILATELISTY****Kwiaty egzotyczne  
na polskich znaczkach**

Wystawy kwiatów cieszą się na całym świecie ogromnym powodzeniem. W 1968 roku przewidziane są w Polsce dwie międzynarodowe wystawy kwiatów: wystawa róż w Chorzowie i kaktusów w Warszawie. Polski Związek Filatelistów zorganizuje z tej okazji dwie wystawy filatelistyczne p.n. „Flora”. Wystawy odbędą się w Katowicach i Szczecinie.

Poczta Polska wyda 15 maja 8-znaczkową serię „Kwiaty” (część znaczków z tej serii zamieszczamy) przedstawiającą reprodukcje kwiatów rzadkich, o pięknych barwach i kształtach, rosnących w różnych klimatach i wielu ogrodach botanicznych.

Znaczki przedstawiają:

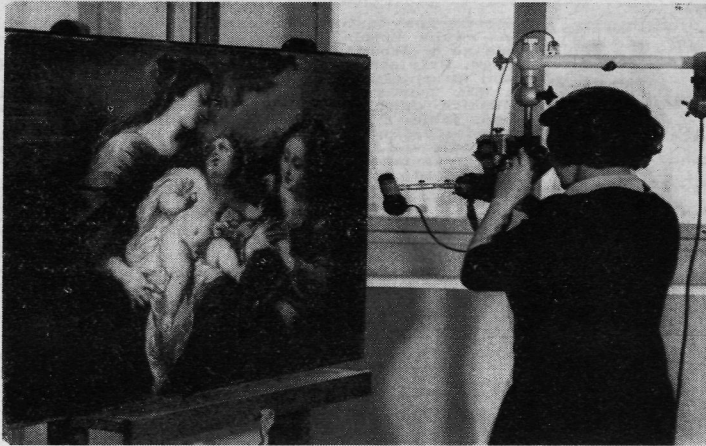
10 gr — *Clianthus dampieri*,

20 gr — *Passiflora quadrangularis*,  
30 gr — *Strelitzia reginae*,  
40 gr — *Coryphanta vivipara*,  
60 gr — *Odontonia*,  
90 gr — *Protea cynaroides*,  
4+2 zł — *Abutilon*,  
8+4 zł — *Rosa polyantha*.

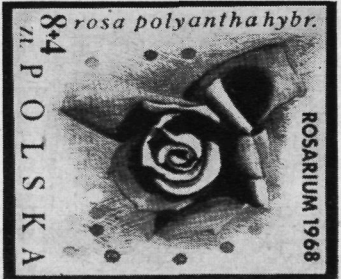
Dopłata do dwóch ostatnich znaczków przeznaczona jest na rzecz Polskiego Związku Filatelistów.

Znaczki projektował art. plastyk T. Michaluk. Drukowane będą techniką offsetową w nakładach: 10 gr i 20 gr — po 6 mln szt., 30 gr i 40 gr — po 5,5 mln szt., 60 gr — 5 mln szt., 90 gr — 3 mln szt., 4+2 zł i 8+4 zł po 1,1 mln szt. Format znaczków 40,5 × 50,5 mm.

em.

**NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH**

W muzeum Luwru, na trzech piętrach jednego z pawilónów mieści się laboratorium badań naukowych i równocześnie klinika dzieł sztuki. Pracuje tam 16 specjalistów pod kierownictwem p. Magdaleny Hours. Za pomocą najnowocześniejszych metod naukowych przedmioty sztuki są prześwietlane promieniami ultrafioletowymi lub podczerwonymi. Po dokładnej analizie wyników badań, w razie potrzeby, dzieło sztuki zostaje poddane zabiegom konserwacyjnym, które są odpowiednikiem reanimacji żywego organizmu. Na zdjęciach: pracownia badań obrazów i rzeźb Luwru.

**Wymieniamy korespondencje**

Genowefa KĘDZIA — Wrocław, ul. Stalowa 19 m 15 — chciałaby korespondować na tematy młodzieżowe, wymieniać płyty i widokówki. Zbiera także fotosy aktorów i aktorek.

Wilhelm MATYSIK — Rudy Raciborskie, ul. Kozielska 29, pow. Gliwice — jest pracownikiem umysłowym. Bardzo interesuje się Francją, dlatego chciałby korespondować z kimś z tego kraju na temat muzyki i malarstwa.

Teresa KRÓL — Pastek, ul. Świerczewskiego 15, woj. olsztyńskie — ma 18 lat i chciałaby korespondować z młodzieżą polonijną. Zbiera widokówki i reprodukcje obrazów i pocztówki dzwinkowe.

Andrzej ZÓLKIEWICZ — Katowice — Ligota, ul. Bronisławy 20 m 3 — jest z zawodu kłopotoperem (lat 18). Jego hobby to: płyty, widokówki i znaczki pocztowe (flora, fauna).

Jan BEM — Nowy Targ, ul. Kościuszki 2 — poszukuje przyjaciół wśród czytelników „Tygodnika Polskiego”; ma 25 lat, kolekcjonuje widokówki i czasopisma filmowe i satyryczne.

Dorota CIESZKO — Szczecinek, ul. T. Zana 4, woj. koszalińskie — jest uczennicą Liceum Ogólnokształcącego, gdzie uczy się języka francuskiego. Pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Interesuje się literaturą i malarstwem

francuskim a poza tym końmi i hippiką.

Eżbieta KUDERSKA — Olecko, ul. Lenina 16 m 2, woj. białostockie — ma 15 lat i bardzo interesuje się Francją, a w szczególności życiem młodzieży. Chciałaby mieć koleżankę w tym kraju. A może znajdzie się ktoś i napisze do niej?

Jolanta MANIKIEWICZ — Warszawa, ul. Wronskiego 15 m 46 — ma lat 15 i pragnie korespondować z rówieśnikami.

**B. DOWOJNA-BIENAIME**

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

**Les chanteurs chez nous****Gilles et Dominique**

Il y a quatre mois, ils ne connaissaient pas Eddie Barclay. Et déjà, ils ont enregistré leur premier disque. Ils ont rencontré le P.D.G. de la populaire Cie phonographique française à Rennes, au mois de novembre 1967. C'était pour le Festival International des Variétés de cette ville: ils ont remporté le II-ème Prix (une Hermine d'Argent) et un contrat: Eddie Barclay était dans la salle (il présidait le Jury), et il les a engagés le jour même.

— DOMINIQUE Ney a abandonné la Belgique — son pays natal — il y a 7 ans. Elle a rompu en même temps avec ses attaches familiales. Ses parents, qui n'admettaient pas ses goûts pour une carrière artistique, l'ont chassée du domicile paternel. Elle a adopté la France, puisqu'elle s'est faite naturalisée récemment. Elle est blonde, menue, délicate.

— GILLES Ribadeau-Dumas est français: son père est directeur d'un magazine du spectacle à grand tirage. Il n'est pas en très bons termes avec celui-ci, car Mr. Ribadeau-Dumas espérait pour son fils une carrière plus classique. Il est chatain, grand sympathique et plein d'humour.

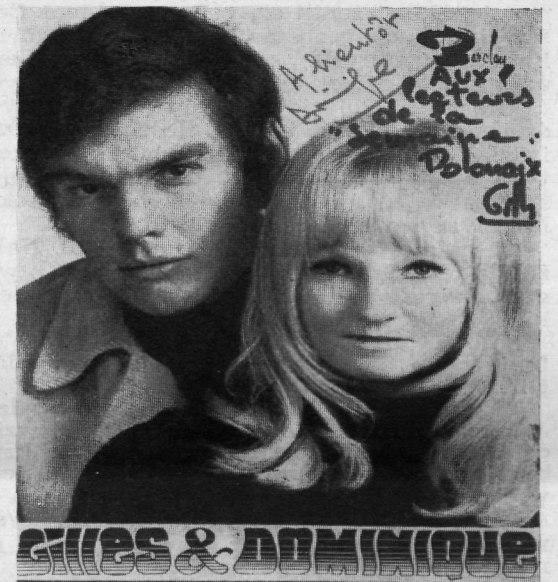
En janvier 1966, GILLES et DOMINIQUE passent tous les deux dans le même cabaret, où ils chantent. Gilles a un répertoire fantaisiste. Dominique, un répertoire Rive-gauche (très inspiré de Barbara). Ils en se connaissent pas. Mais Dominique fait une petite blague en coulisses: elle chante en duo avec Gilles — absolument pas au courant de cette innovation — le public réagit chaleureusement. Le directeur du cabaret a l'idée de faire tirer le rideau, on découvre Dominique — c'est un triomphe. C'est gagné. Le public les réclame chaque soir, et ils sont obligés de s'associer: cela leur plaît énormément et ils mettent au point leur numéro. Numéro qu'ils ont rodé deux ans dans divers cabarets: L'Ecluse, L'Echelle de Jacob, Le Port du Salut, Le Don Camillio, La Belle Epoque, etc...

Ils ont tous les deux une formation solide. Dominique a fait le Conservatoire du Musique de Bruxelles (piano) et suivi des cours d'art dramatique. Elle a fait ses débuts au théâtre dans „L'Annonce fait à Marie”, aux côtés de Danielle Delorme, au Théâtre de l'Oeuvre. On l'a vue également dans un comédie musicale dont Zizi Jeanmaire était la vedette: „Patron”, au Sarah Bernardt. Gilles aussi est musicien: il joue de la guitare. Il a suivi des cours de comédie. Il a fait ses débuts au théâtre du Palais-Royal, dans une comédie intitulée „Sur le chemin du forum” avec Pierre Mondy et Yves Robert.

— „Mon apparition dans cette pièce, où j'interprétais le rôle d'un jeune premier, n'a pas laissé une impression inoubliable, nous dit Gilles, et ma carrière théâtrale a été très brève...”

Gene Robinson leur donne des cours de danse. Ils travaillent le chant avec Jean Lumière. Tous deux, ils prennent leur métier très au sérieux:

— „Ça ne peut absolument pas être une improvisation, c'est une préparation de longue haleine: il faut beaucoup de travail et d'efforts pour parvenir à être un artiste com-



plét. Les plus grands: Brel, Aznavour, par exemple, n'ont accédé à la célébrité qu'après des années d'efforts, disent-ils.

Gilles et Dominique écrivent eux-mêmes leurs chansons. Ils ont choisi un style folk-rock, qu'ils ont adapté d'une façon originale. Ils sont aidés pour cela par un garçon de talent: Harry Morrisson Saffer le second — américain comme son nom l'indique — le seul musicien en Europe à jouer du banjo à cinq cordes (il a fait partie de l'orchestre d'Hugues Aufray pendant deux ans).

Les Parisiens ont pu juger, aux-mêmes, ces deux jeunes chanteurs à BOBINO, où ils passaient au mois de Mars pendant 4 semaines, avec beaucoup de succès. C'étaient leurs débuts sur une scène de Music-hall.



## KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

*Skorupka urodziłem się  
1862 r. w siemowie z  
ciocia Skorupki z siem  
i Barbary z domu Tłach  
prow. Tłuszczyńskiego. Nasza  
słowa jestem. Br mój Góś.*

## TOMASZ SKORUPKA

Wyjaśnienie dla Czytelników, którzy nie czytali poprzednich odcinków.

Siostra żony autora wspomnień Tomasza Skorupki, Antonina zwana Antolą, po dość długim poszukiwaniu męża znalazła go w Westfalii. Był to górnik pochodzący z Poznańskiego. Przyjechali do Gostynia Starego i wzięli ślub, po czym przenieśli się do Gelsenkirchen. Było to w roku 1894. Tomasz Skorupka dzieje małżeńskiego stadta Szymańskiego opisał na tle ówczesnego wychodźstwa zarobkowego, jakie z zaboru pruskiego Polski szło do Niemiec zachodnich. Po kilkudziesięciu latach zebrała się tam kilkusetkrotna masa emigracyjna swoistego typu, bo w imię tego samego państwa, ale w morzu niemieckiej obości. Pracowitość i zdolności organizacyjne Polaków westfalskich doprowadziły do tego, że stali się oni wkrótce poważną siłą polityczną i ochronili emigrantów i ich dzieci od zgermanizowania. Do dziś dnia żyje jeszcze na tamtych terenach ok. 120 tysięcy obywateli NRF narodowości polskiej.

Fragment wspomnień Tomasza Skorupki, jaki dzisiaj zamieszczamy, świadczy o szerokiej zainteresowaniu autora. Nie ograniczają się one jedynie do własnej rodziny czy rodzinnej wsi w powiecie gostyńskim, sięgały daleko szerzej. Z każdego rozdziału tego cennego pamiętnika widać troskę o ścisłe nasświetlenie każdej sprawy i możliwie jasne jej przedstawienie. Nie należy się też dziwić, że wspomnienia Skorupki po ukazaniu się drukiem uznane zostały za najcenniejszą pozycję ludowego pamiętnikarstwa w literaturze polskiej.

### RODZINA POZNAŃSKA W WESTFALII

Mieszkali w mieście górniczym Gelsenkirchen, niedaleko Dortmund i Essen.

Jakie 6 lat byli we Westfalii. Nic nie było poprawy. Antonina osipiła czasem trochę grosza, nakupiła kawy, herbaty, karmelków, czekolady i jakichś materiałów na sukienki, zrobiła paczkę i przysłała nam. Była wtedy wielką radość dzieciarni, które chwaliły ciocię i ciągiem o nią dopytywały.

Szymański, gdy był w dobrym humorze i trzeźwy, napisał też grzeczny list i donosił o swoich sukcesach w różnych związkach śpiewaczych, bo był dobrym patriotą, żeby sprzeciwić się Niemiaszkom.

Rodzice jego byli pod panem w Mórce, porządni, uczciwi ludzie. Mieli 5 synów i 2 córki. Czterech było we Westfalii, a jeden pracował na pańskim i miał przy sobie tych ojców. Dwie córki poszły też za westfalałów.

Onego czasu, za cesarza Wilhelma II, gdy rozwijał się przemysł w Niemczech, potrzebowali oni wiele węgla do swoich hut, a do węgla górników. Ludzie spod pana, nie ci starzy, lecz młodzież męska, synowie biedniejszych włościan, ci co nie dostawali gospodarstw, jeno spłatę większą lub mniejszą, wyjeżdżali na pracę do Westfalii. Gdy zarobili 6—10 tysięcy marek, mieli majątek, przyjeżdżali i żenili się w Poznańskim. Częściej zaś jeszcze zostawali na zawsze górnikami, bogacili się, kupowali domki i tam umierali, a dzieci ich mocno się niemczyły.

Mieszkali Polacy grupami w osobnych dzielnicach. Księża polscy, ale zbyt nieliczni, i działacze podtrzymywali wiarę i polskość tych tysięcy ludzi przez zakładanie kółek śpiewaczych, sportowych, zwłaszcza sokółów. Wszyscy mówili sobie tam: druho.

Ci, co pili, to majątku nie uskładali. Należał do nich Stanisław Szymański, nasz szwagier. Zawsze był letki, trzymały go się kiepki. W listach do nas pisał:

„Moja żona daje mi na dzienną stratę 50 fenigów, a chce, żebym z tego przyniósł 60”.

Przez pierwsze 10 lat nic nie zaoszczędził. Jak mu coś strzeliło do głowy, to jej wziął choć 200 marek i ze trzy dni tak się krył, bumlował, do domu nie przyszedł, jeno wodę żłopał.

„Z nim ani szyć, ani pruć — skarżyła się w listach Antola. — Co ja oszczędzę, to on roztrwoni.”

Na dziesięciolecie, w roku 1904, przyjechali do nas w odwiedziny na miesiąc na wakacje. Byli tu dosyć oboje w zgodzie. Pewnie się umówili, żeby trzymać fason.

Mieli już troje dzieci, jedno dziewczę, dwa chłopczyki. Dzieci ładnie ubrane i oni tak samo. Dobrze nam się przedstawiali.

Woziliśmy ich do Mościszek, Mórki, Siemowa, po krewnych i znajomych. Te małe śmierduchy, jeszcze z gąglami u kluki, szcundowały więcej po niemiecku niż po polsku, a klęły i biły się porządnie i wyzywały się:

— Du Arschloch — co bardzo brzydko znaczy.

Nasze dzieci patrzyły na tych lontrusów, zwłaszcza chłopaków, jak na małpy wypuszczone z kojca. Po wsiach sprowadzali wtedy Cyganie małpy, czasem tresowane niedźwiedzia, a raz nawet jakiś Egipcjanin szedł od wsi do wsi z wielbłądem, który klękał na kolana przed każdym domem, gdzie zebrała się większa liczba widzów.

Gdy nasi westfalacy pakowali się do odjazdu, kazali też uszykować naszego najstarszego syna, Marcina, że go wezmą ze sobą:

— Macie już jego następców do roboty, niech jedzie, uzbiera sobie przed służbą w wojsku majątek; potem zobaczymy, może wrócić i w Polsce się ożenić.

Pojechał z nimi. Miał 16 i 1/2 roku. Robotę mu zrobili w kopalni. Wózkem i koniemi woził węgle do szachty, a do koni był nałożony. Zarobił na jedną szychę 2—4 marek. Jeden rok tak woził te węgle. Potem dostał inną robotę i trochę lepszą płatę. Przez półtrzecia roku, niż szedł do wojska, zarobił 615 marek i 50 fenigów.

Zaczął się w lipcu, a już w październiku przysłał 50 marek, które my zaraz zanieśliśmy do gostyńskiej Sparkasy. On był u Szymańskich na kwaterze i jeszcze trzech innych chłopaków.

Ci wszyscy, widząc, co on robi, że do domu śle pieniądze, choć dopiero przyjechał i licho co jeszcze zarabiał, zaczęli go nasładować, oszczędzać i dalej na książeczkę składać.

Zauważył to szwagier Szymański i rozsierdził się bardzo:

— Co, ten knajtek z Kosowa będzie tu grosz do grosza zbijał, a my nic?

Wziął się w garść, zaczął liczyć uważnie to, co w sobotę przyniósł, i też konto sobie w banku otworzył, ale na nazwisko kobiety, bo sobie nie ufał.

— Gdyby nie Marcin — powtarzała potem Antonina — to by wszyscy wszystko przepili i do niczego by nie doszli.

Od tych czasów Szymański i jego bracia, i kumple zaczęli szparować na czarną godzinę. Cała kawalerka na stacji zmieniała się, więc przez dobry przykład może się dość ludzi naprawić, choć już byli na złej drodze i przedtem nic nie odłożyli.

Gdy Marcin szedł do Westfalii, mówiłem mu:

— Co zarobisz, to przyslij do nas. Nie weźmiemy z tego ani grosza na swój użytek. Włożymy do kasy w Gostyniu, urośnie ci procent, wpiszą znowu na książkę do sumy. Co miesiąc przysyłaj. Ziarno do ziarnka, uzbiera się miarka. My ci też cokolwiek majątku damy i to ci na później nadbije.

Przez 8 lat tak oszczędził sobie Marcin 10 000 marek. To była kupa pieniędzy.

Temu Szymańskiemu jeszcze czasem wleciało do głowy coś, porwał jej ze siennika książeczkę oszczędnościową, wziął to 50, to 100 marek, obrócił na pijatykę i hulał sobie, póki nie stracił. Przyszedł do domu, to wariował i jeszcze chciał ją bić, gdy krzyczała na niego. Ale te kwatery i Marcin nie pozwolił jej gonąć i hałasować.

Próba z Marcinem udała się. Pozazdrościł mu tego brat Antoni i w lipcu 1906 roku wsiadł na kolej i przez Berlin zjechał do Gelsenkirchen i poszedł do roboty w kopalni. Do wojny światowej uciułał sobie z zarobku 3 300 marek.

Tak samo postąpił trzeci nasz syn, Jan. Wybrał się do Westfalii na jesieni 1912 roku. Do wojny miał w kasie 600 marek. On najmniej, bo był najkrócej: wybuchła wojna i wszyscy poszli na front.

Wszyscy trzej byli na kwaterze u ciotki Antoli. Szymański już dość się poprawił, zaoszczędził coś pieniędzy i kupił w Gelsenkirchen dom dwupiętrowy za 22 000 marek. Wpłacił jeno połowę, reszta została na hipotece.

Co rusz teraz pisywaliśmy do ciotki Antoli, bo u niej stołowali się nasi synowie. Pisała wciąż ona i on po naszą matkę, a także Marcin i Antek, żeby przyjechała do Westfalii ich odwiedzić. Ale Franek, ten ostatni, najmłodszy synek, miał dopiero pół roku, a tu nadchodziły Gody, to już jest zimne powietrze, a czasem wielkie mrozy.

\* Zdarzyło się jednak, że właśnie wtedy, w roku 1907, wybierał się do swej siostry we Westfalii sąsiad bliski, zięć starego Dorsza, Jan Sperling. Miała więc z kim jechać i odważyła się na tę daleką wyprawę. Miała przewodnika dobrego, bo umiał po niemiecku, a przed wojną to ta mowa egzystowała na kolei, a jeszcze taka daleka droga.

Matka była tam 14 dni. Franek przez drogę zaziębł się, nie o dziw tam nie umarł. Ale ciocia Szymańska go leczyła, jak jeno wiedziała, i równak mu pomogło. Marcin wtenczas był w wojsku w Metz w 130 pułku piechoty, lecz dostał urlop i przyjechał zobaczyć się z matką.

Antek im wszystko znosił, co było potrzeba, żona też żywności nawiozła, było co jeść i pić i gdzie mieszkać. Żona przez ten czas przejrzała u nich wszystko, trochę i niezgodę, i że siostra musi z nim dość walczyć, a 4 chłopów na kwaterze i dzieci małe.

Znów ze Sperlingiem wrócili do domu szczęśliwie. Miała co opowiadać po tej podróży dalekiej i zimowej z takim półrocznym dzieckiem, i do dziś dnia pamięta, jak tam było.

W następnym numerze  
PODRÓŻ DO KRAKOWA  
Tomasza Skorupki

SPRZĘT

UŻYTKU

DOMOWEGO

VINCENT  
POUR  
CEN 20%

OSZCZĘDNOŚĆ — PEWNOŚĆ

Wszystkie najlepsze marki po najniższej cenie

D O U A I

IP 7, rue de la Cuve d'Or  
VINCOURT MENAGER

- ◆ Aparaty elektryczne
- ◆ Radiodbiorniki
- ◆ Telewizory
- (najlepszy odbiór)
- „Hi - Fi”

122, Place d'Armes  
VINCOURT ELECTRONIQUE

# Rady od serca

## DROGA PANI ANNO!

Już dawno do pani chciałem napisać, ale dzisiaj muszę, bo mam wielki ból w sercu. Niech pani mój list wydrukuję, żeby się dużo mężczyzn poprawiło, bo kiedyś może być za późno.

Byłem żonaty, mam 7 dzieci. Mieszkałem z żoną na wsi, pracowałem ciężko. Kobieta robiła w domu, bo mieliśmy siedmioro dzieci, jedno za drugim. W domu prawie mnie nie było. Ona nigdzie nie wychodziła, była samotna. Między nami było coraz gorzej, klóćliśmy się stale, na przekór nigdzie z nią nie wychodziłem, jeszcze jej moją pracę wytykałem i pieniądze, miałem po prostu ją i dzieci za nic.

Gdy najmłodszy synek wyrósł, żona poszła pracować. Mojej wypłaty nie chciała. Zylisłmy jak brat z siostrą. Tak przeszło trzy lata i dopiero zrozumiałem, że można mieć kochankę, byłem mężczyzną, nie miałem żony, żeby się przytulić i zrozumiałem, że nie umiałem żony kochać, że praca to nie wszystko. Ona wiedziała, że mam kochankę.

Nasze życie skończyło się pewnego dnia. Jechała do pracy, nie wiem, czy była zmęczona, czy... Dzisiaj jej nie ma.

Już dwa lata minęło jak mnie zostawiła z synkiem. Chłopaczek zachorował ciężko, bo matka była dla niego wszystkim.

Dziś mam 50 lat, dzieci wyjechały, nie chcą mnie znać, bo mówią, że to moja wina, bo matka im powiedziała, że dalej tak żyć nie chce. I ja wiem teraz, że to była moja wina. Nie umiałem żony kochać i dzieci, nie rozumiałem, że żona to nie jest rzecz, którą się odpycha. Nie chciałem, żeby ją kto pokochał, byłem zazdrosny, sam jej nie kochałem, miałem ją za służącą.

Jestem sam, mam dom, meble, telewizję, pieniądze, ale stale ona jest mi przed oczami. Ale już za późno.

Niech mężczyźni co żyją źle z kobietami uwierzą mi, że praca, pieniądze, to jest nic, jak się nie ma koło siebie człowieka, którego się kocha. Pracuję, ale na kogo, dzieci nie chcą ode mnie grosza i mają rację. Jak były małe, nie bawiłem się z nimi, nie interesowała mnie ich szkoła.

Dzisiaj często popłaczę nad moimi grzechami.

## SAMOTNY CZŁOWIEK

## SZANOWNY PANIE!

Bardzo mnie wzruszył ten pański smutny list. Dziękuję, że go pan napisał. Wiem, że to dla pana żadna pociecha. Ale jeśli choć jedno małżeń-

stwo zrozumie po przeczytaniu tych słów, na czym powinno polegać współżycie dwojga ludzi, jeśli choć jedna para zostanie uratowana przed nieszczęściem, będzie pan miał pewną satysfakcję.

Poruszył pan w swoim liście zasadniczą sprawę. Sprawę stosunku wzajemnego dwojga ludzi, tego, czym jest istota małżeństwa i porozumienia. Odrobina ciepła, zaufania, myśli skierowanej do kobiety, z którą los związał mężczyznę — oto sprawy przez wielu mężów nie doceniane.

Żona nie jest przedmiotem i nie może być tylko służącą. Musi być pełnoprawnym człowiekiem, którego się ceni, szanuje, kocha, otacza opieką i sercem.

Jeszcze raz panu dziękuję, współczując jednocześnie w jego ciężkim losie.

ANNA

## KOCHANA PANI ANNO!

Mój syn koleguje w szkole z chłopcami z bardzo bogatych domów. Oni mają wszystko, nam jest ciężko. Syn nie może tego zrozumieć, ciągle przychodzi do mnie z pretensjami, że oni dostali to i tamto, a on nie ma. Tłumaczę jak umiem, ale to nie pomaga. Ostatnio zapragnął gitary. Powiedział mi: wszyscy mają, chcemy razem grać, muszę mieć gitarę.

Nie mogę teraz w żaden sposób kupić tej gitary. Ale jest mi przykro, bo mój syn czuje się pokrzywdzony. Chłopak ma dopiero 13 lat i nie rozumie, jak ciężko zarobić pieniądze. Ja sama wychowuję dzieci, pracuję i ledwo mi starczy na utrzymanie domu. Chcę kształcić dzieci za wszelką cenę i dla nich wyrzekam się wszystkiego. Ale przecież nie mogę żyć nad stan.

Jak wytłumaczyć synowi, żeby nie miał do mnie żalu?

MATKA

## SZANOWNNA PANI!

Rodzice często popełniają błąd, chcąc izolować swoje dzieci od poważnych problemów życiowych. Powinna pani, moim zdaniem, porozmawiać z synem i powiedzieć mu wyraźnie, bez osłonek, jaka jest wasza sytuacja. Trzeba go zapoznać z paniami zarobkami, z kosztami utrzymania, prowadzenia domu, ubrania itp. Niech sam weźmie ołówek i policzy. Wtedy będzie wiedział, na co was stać.

Uważam, że dzieci powinny być współgospodarzami domu, tylko wtedy zdobędą szacunek dla pracy i dla pieniądza. Poznają ich wartość i szanują je cenić.

Chowanie dzieci pod kloszem jest poważnym błędem wychowawczym.

ANNA

# 3 MAJ I WYCHODZYSTWO

Dokończenie ze str. 5

USTAWA Rządowa 3 Maja 1791 kładła kres marazmowi, otwierała nowy etap w życiu narodu i państwa. Poprzedziła ją ustawy o reorganizacji sejmików (z 24 III), o prawach mieszczaństwa oraz ustroju miast (18 IV), które stanowiły nieodłączną część Konstytucji, a uzupełniło kilka innych ważnych ustaw uchwalonych w latach 1791—1792. Konstytucja choć odzwierciedlała szczególne warunki, w jakich Polska znajdowała się pod koniec XVIII wieku, to jednak wiązała się z jak najbardziej postępowymi nurtami ówczesnej Europy i Ameryki, a jednocześnie znacznie wybiegała swym charakterem w przyszłość.

W maju 1791 roku z luźnego i właściwie konspiracyjnego stronnictwa patriotycznego, które przygotowało ustawę majową i reformy, powstało oficjalne **Zgromadzenie Przyjaciół Ustawy Rządowej**. Było to pierwsze w ogóle zorganizowane polskie stronnictwo polityczne. Zawzorowano je na analogicznym klubie we Francji. Działalność Zgromadzenia Przyjaciół Ustawy Rządowej służyła dalszemu rozwojowi reform.

Jednym z głównych autorów Ustawy 3 Maja był **Hugo Kołłątaj**. On też prawdopodobnie obmyślił taktyczny plan przeprowadzenia ustawy. Oczywiście w tajemnicy, nie było bowiem żadnej pewności, czy siły wsteczne i obce nie uderzą uchwalenia Konstytucji. Na dzień przed wniesieniem Ustawy na forum sejmowe, a wybrano do tego chwili, gdy wielu posłów bawiło na feriach wakacyjnych, odbyło się w Pałacu Radziwiłłowskim (na Krakowskim Przedmieściu, gdzie dziś Urząd Rady Ministrów) poufne zebranie zwolenników

reform. Było pełne dramatycznego napięcia. Posłom przedstawiono projekt Ustawy. Nocą z 2 na 3 maja odbyło się jeszcze jedno posiedzenie również na Krakowskim Przedmieściu w rezydencji marszałka Sejmu Stanisława Małachowskiego, gdzie dziś Akademia Sztuk Pięknych (naprzeciw Uniwersytetu). Wtajemniczone go w szczególności nowej Konstytucji. Zebrani u marszałka posłowie zobowiązali się przeformować następnego dnia przyjęcie Ustawy.

W dniu 3 maja „**Kołątaj, człowiek śmiały, pierwszy co u ludu i mieszczań wziętość sobie skarbić począł... pobudził** — jak informuje J. U. Niemcewicz — **mieszczań warszawskich, że tłumnie zgromadzili się koło Zamku Królewskiego i wszystkie przystępy do niego zajęli, głośno wołając — Vivat Konstytucja!**” Nie tylko mieszczaństwo, ale i pospólstwo warszawskie zjawili się tłumnie wokół Zamku, wołając o reformy. „**Lud stojący w dziedzińcach przybrał groźną postawę i począł odgrażać się...**” Opozycjonistom i wstecznikom zabrakło odwagi, a kiedy delegacja miejska weszła na salę sejmową wyrażając poparcie dla projektowanej Ustawy, widzieli oni w niej „rewolucyjną zarazę francuską”, nie potrafili jednak protestować. Konstytucja została przyjęta przez aklamację.

Dzień Konstytucji 3 Maja miał służyć narodowi, niepodległości i rozwojowi Kraju, a wywodziło się z ducha rewolucyjnego. Z tym większą siłą sprzyśli się przeciw niemu wrogowie Polski. I choć Konstytucja nie uratowała niepodległości państwa polskiego, to jej wpływ miał ogromne znaczenie dla przyszłych przemian społecznych — dla scementowania się narodu polskiego, rozwoju jego narodowej świadomości i dla zapewnienia Polakom należytej pozycji moralnej wśród narodów świata. I dlatego rocznica Konstytucji 3 Maja jest jedną z najważniejszych dat w dziejach Polski i jej narodu.



Niech Pan korzysta z możliwości automatycznego regulowania różnych rachunków



Niech Pani będzie praktyczna jak Pani mąż i reguluje swe zakupy czekami

konto depozytowe można otworzyć i korzystać z niego bezpłatnie w

**CRÉDIT DU NORD**

Michalinka ma głos

## Recepta mojej cioci



Manusia przyszła do mnie ogromnie wzburzona. Wystarczyło na nią popatrzeć, aby domyślić się dlaczego.

— Znowu miałaś kłótnię z twoim mężem? — spytałam.

— Tak! To po prostu nie do wytrzymania. O byle drobiazgi są u mnie w domu awantury. Jak ty to robisz, że u ciebie jest zawsze spokój?

— Wzruszyłam ramionami. — No powiedz! — nalegała Manusia. — Nie jestem przecież gorszą żoną od ciebie, a twój mąż nie jest lepszy od mego.

— Na pewno nie. — Więc co? Bardziej mu dogadzasz? Lepiej mu gotujesz?

— Ani mi się śni. — Jest w tobie jeszcze zakochany?

— No wiesz! Po tylu latach? — Więc jak się to dzieje?

— Stosuję receptę mojej cioci. — Jaką receptę? Jakiej cioci?

— Miałam taką ciocię, która była niegłupia. Robiła zawsze to, co chciała, przeprowadzała wszystko po swojemu, ale bez żadnych kłótni. Mianowicie miała w zanadru dwa mądre słówka, które utrzymywały spokój i równowagę w domu...

— Zdradź mi te słówka. — Dobrze, kochanie.

— No, mów!

— Już ci powiedziałam. „Dobrze, kochanie” — to są te dwa słówka. Gdy mąż jej unosił się z jakiegos powodu, gdy coś jej zarzucał lub czegoś wymagał, mówiła od razu. — „Dobrze, kochanie”. Albo „słusznie, kochanie”. I wówczas złość jej małżonka od razu opadała. Bo jeśli się jest kochaniem i ma się słusz-

ność, to po co się nadal unosić i denerwować? Męska ambicja zostaje ułagodzona, powód do kłótni znika, i zostaje nawet wyrzut sumienia, że tak się tę ustępliwą żoną terroryzuje. A ta „ustępliwą” żona robiła później to, co się jej podobało, bez awantur.

— I ty stosujesz się do tej metody twojej cioci?

— Owszem. Trochę ją tylko zmodernizowałam.

— Mianowicie?

— Dodaję jeszcze w zależności od warunków: — „Kochanie, ty się lepiej znasz ode mnie” (Skutek wyśmienity). Albo: „Kochanie, przynajmniej, że nie miałam racji” (Efekt natychmiastowy). Albo też mam inne gotowe powiedzonka, które wypowiadałam automatycznie. Nauczę cię bo są nader przydatne...

I zaczęłam Manusię wywodzić całą moją strategię, która polegała na tym, aby w niczym nie ustępować, ale udawać, że się we wszystkim ustępuje. Taka byłam zajęta tym moim wykładem, że nie usłyszałam obrotu klucza w drzwiach i dopiero po dłuższej chwili obie z Manusią podskoczyłyśmy na widok mego męża, który kto wie jak długo już słuchał moich wywodów.

— Masz rację, kochanie — powiedział z ciepłą ironią. — Manusi przydadzą się twoje rady, tylko tobie już nie bardzo...

I co sądzicie? Tegoż dnia wieczorem, z jakiegos błahego powodu miałam w domu awanturę, jakiej już od lat nie pamiętam. I tym razem na nic nie przydała mi się recepta mojej kochanej cioci...

MICHALINKA

# Listy do Pana Prezesa

## czyli dzieje polskich kolonii

**O**STATNI ROK SZKOLNY przed wybuchem pierwszej wojny światowej zakończyła młodzież emigracyjna w górniczych ośrodkach północnej Francji z końcem maja. W Lallaing pracowały już dwie nauczycielki — Schmidówna i Mrozowska; w Guesnain, gdzie do egzaminu stało aż 140 dzieci, uczyła Chimiakówna. Zaczątki szkoły były w Barlin, gdzie w pierwszych dniach maja przybyła do Francji czwarta nauczycielka polska, panna Niewiadomska. Po podsumowaniu okazało się, że łącznie z nauki w szkołach polskich korzystało ponad 250 dzieci, a część z nich miała już za sobą ukończone cztery klasy.

W czasie wakacji nie zamierzano próżnować, przeciwnie, wprowadzono dodatkowe lekcje, obejmując nimi nowe grupy młodzieży, organizując przy tym teatr amatorski.

Nauczycielki, podobnie jak poprzednio, pozostawały w stałym kontakcie listowym z Waclawem Gąsiorowskim w Paryżu. W listach do „Pana Prezesa” — jak go zawsze tytułowały — zwierzały się ze swych trosk, mówiły o planach, prosiły o pomoce szkolne, jak mapy i książki, o interwencje w kopalniach francuskich itp., itp. W jednym z listów Schmidówna informuje Gąsiorowskiego, że w czasie ostatniego pobytu w Westfalii rozmawiała z tamtejszymi społecznikami, m.in. redaktorem „Wiarusa” p. Brejskim.

„Obiecał — pisze Schmidówna — że chętnie przyjechałby do nas z wyieczką na jakiś obchód lub uroczystość. Co Pan Prezes o tym sądzi? — zapytuje. — Tam w Westfalii tyje nieprawdziwych wersji krąży wychodźstwie do Francji, że dobrze byłoby mieć naocznych świadków i to ludzi mających nieograniczone wpływy na robotników tamtejszych... Mam nadzieję, że jeżeli Szanowny Pan uzna to za pozytywne, pokieruję wszystkim, a jak nie — to damy tymczasem spokój. Mówiono nam o koloniach wakacyjnych we Francji dla dzieci westfalskich, ale to jeszcze daleka historia... Chimiakówna wraca w tym tygodniu, ale taówek w szkole jeszcze nie robią. Czy też ona je kiedy będzie miała?...”

W innym liście do Gąsiorowskiego Schmidówna informuje:

„W piątek i sobotę byłam z p. Niewiadomską w Barlin, pomagalam jej się tam zainstalować... Dziś byłam znowu w Douai u inspektora szkół rządowych, mr. Berneuil, który jakieś pretensje wytacza klasie polskiej o prawo istnienia. Udałam się do Najhabauza, ale ten kazał mi się rozmówić z inspektorem osobiście. Ale, niestety, nie zastałam go w domu, w czwartek znowu stracę pół dnia... Jeżeli chodzi o coś ważnego, to zaraz Panu Szanownemu doniosę”.

Pomimo kłopotów i licznych trudności, o których mowa w każdym liście nauczycielek do prezesa Gąsiorowskiego, szkolnictwo polskie rozwijało się niemal z każdym miesiącem. Objęmość już młodzież z Lallaing, Barlin, Guesnain, Auby, Béthune, Lens i Ost-ricourt. Nauczyciele dwuili się i troili, pracowali niezwykle ofiarnie, a działacze górniczy z Trzebiatowskim, Rejerem i Forszpaniakiem na czele, pomagali im organizacyjnie, interweniowali u władz kopalnianych, a gdy nie mogli sami czegoś załatwić, wspólnie z nauczycielkami alarmowali prezesa Gąsiorowskiego w Paryżu.

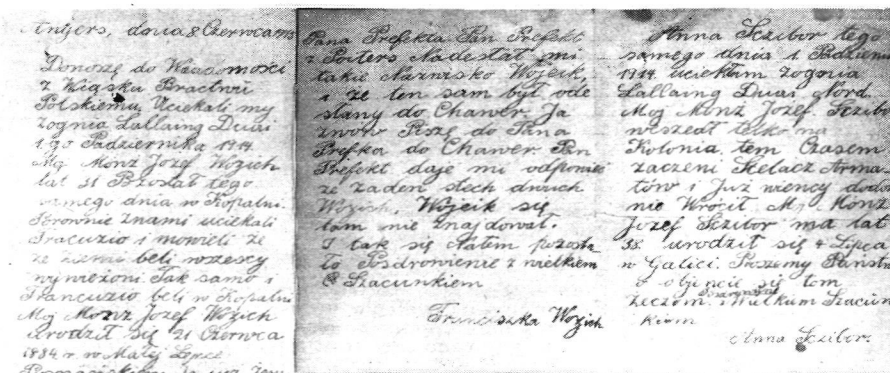
### CHMURY NAD EUROPA

Nikt nie przypuszczał, że ta pięknie rozwijająca się praca zostanie nagle przerwana. Były to czasy, że ludzie nie czytali gazet tak masowo jak dzisiaj, a radia jeszcze nie było. Toteż kiedy strzały w Sarajewie, stolicy Bośni i Hercegowiny (dziś Jugosławia) w czerwcu 1914, dosięgły austriackiego następcę tronu, Franciszka Ferdynanda, nie od razu i nie wszędzie dowiedziano się o tym wydarzeniu zwiastującym wojnę.

W spokojnym Lallaing na kilkanaście dni przed jej wybuchem do miejscowego księdza polskiego Ignacego Świądra przybyli na wakacje znajomi z Galicji: nauczyciel gimnazjalny Grzebinka z żoną i nauczyciel szkoły ludowej Skoczek. Ten ostatni za namową księdza i Szmidówny zajął się nawet reżyserowaniem amatorskiego przedstawienia teatralnego z miejscową młodzieżą polską. W ciągu dnia

goście nudzili się, więc chodzili na wycieczki w stronę belgijskiej granicy i robili zdjęcia co ciekawszych obiektów.

W zwykłym czasie zjawienie się takich gości w Lallaing nie zwróciłoby prawdopodobnie większej uwagi. Ale w tym czasie nad Europą przeciągały już chmury wojny, o czym ani ksiądz Świąder, ani jego goście nie wiedzieli. Ocknął ich dopiero rozkaz o mobilizacji. I wtedy padło na nich



Fotokopia dwóch listów na jednej kartce papieru, żon górników polskich z Lallaing. Listy te zachowały się w korespondencji Waclawa Gąsiorowskiego. Kobiety uciekały z Lallaing wraz z grupą emigrantów polskich i Francuzów po najeździe Niemców na północną Francję jesienią 1914 i potem przez dłuższy czas bezskutecznie poszukiwały swoich mężów

podejrzeń, że to szpiedry. Byli przecie austriackimi poddany. Gdyby nie mer, który w tym wszystkim wykazał najwięcej rozsądku, kto wie jakby się rzecz dla księdza i jego gości skończyła, a skończyła się tylko na lekkim poturbowaniu przez miejscową ludność.

Kolonia polska w tym incydencie zaczęła się w Lallaing czuć nieswojo. Większość miejscowych polskich rodzin górniczych przybyło tu z Westfalii. Zaczęło na nich wskazywać jako na Niemców... Stał też młodzi Polacy, kiedy tylko dowiedzieli się, że w Paryżu formują się oddziały polskie przy armii francuskiej, opuszczali rodziny i wyjeżdżali, by zgłosić się ochotniczo do wojska.

### TRAGICZNY MARSZ

Niemcy tymczasem wkroczyli w granice Francji. Dotarli do basenu węglowego. Waclaw Gąsiorowski tak te chwile opisuje:

## JEZYK POLSKI w NOYELLES

**K**ARIERA nauczycielska p. Henryka Pietrasa zaczęła się przed wojną w Polsce. Uczył w Czeladzi, potem w Boguminie. Na swą pierwszą placówkę szedł z dobrym przygotowaniem zawodowym. Miał ukończone seminarium nauczycielskie w Sosnowcu i konserwatorium muzyczne w Katowicach. Gdy wybuchła wojna, wszystko zostało przerwane. P. Pietras znalazł się, razem z wycofującą się armią, w Rumunii, skąd przedostał się do Francji. Walczył w szeregach II Dywizji Strzelców Pieszych, a po klęsce dostał się do Szwajcarii i tam był internowany.

Po zakończeniu wojny przybył p. Pietras znowu do Francji i zaczął uczyć polskiego, najpierw w Loos-en-Gohelle, potem w Liévin i wreszcie Noyelles-sous-Lens. Placówki te przydzielał konsul polski.

P. Pietras otrzymał autoryzację ministerialną i zabrał się do roboty. Na naukę zgłaszały się dzieci masowo. Trzeba było dostawiać ławki, żeby pomieścić je w klasach. Było ich wtedy w sumie 280. Nauczyciel podzielił je na 6 grup 48-osobowych.

Nauka trwa aż do obecnej chwili. Zmienił się uczniowie, w ławkach klasy p. Pietrasa zasiadły dzieci pierwszych uczniów, zmniejszyła się — niestety — ich liczba, ale nauka trwa. Spośród tych, którzy dorosli, niejedną zajął bardzo ładne stanowisko, jest kilku profesorów i inżynierów.

Wiek dzieci przyjmowanych do szkoły nie uległ od lat zmianie: 6 do 14 lat. Przychodzi również na lekcje polskiego pewna liczba uczniów uczęszczających do Collège, którzy znają polski, ale chcą pracować nadal, aby go nie zapomnieć. Jest także

„Osady górnicze polskie stały się przedmiotem szczególnej uwagi ze strony wojsk niemieckich. Zanim jeszcze linia bojowa francuska pod Douai została przerwana, do Lallaing dostało się dwadzieścia kilka samochodów bojowych niemieckich. Górniczy uciekli na ich widok do lasów. Pozostały tylko kobiety i dzieci. Niemcy przeprowadzili śledztwo, szukali Stefana Rejera, jako przewodnika górników, szukali innych według spisu, wreszcie, sami niepewni własnego bezpieczeństwa, odjechali. Cisza trwała jeszcze tydzień. Górniczy polscy, ci którzy nie poszli do Legii, dalej pracowali. Aż naraz rozpoczęło się bombardowanie Lallaing. Lud polski rzucił się do domostw zabierając żony i dzieci i smagany pociskami, pod wodzą Rejera i nauczycielki Szmidówny, ruszył w stronę Paryża. Była to wędrówka straszna, okrutna. Francuskiego języka nikt nie znał, nikt nie wiedział, co się dokoła dzieje,

kolonię polską w Paryżu i po porozumieniu z władzami udało się przybyłym przetransportować do środkowych departamentów, w nadziei zatrudnienia ich w kopalniach nad Loarą.

### DALSZE LOSY UCIEKINIERÓW

Jaki był dalszy los tych ludzi? Wielu powróciło do poprzednich kolonii w Pas-de-Calais i na Nordzie dopiero pod koniec 1918 roku, tj. po zwycięskim zakończeniu wojny z Niemcami, wielu nigdy się nie odnalazło, niejedna rodzina została rozbita i szukała się jeszcze po latach; część Niemcy wywieźli do swych kopalni w Rzeszy.

W papierach po Waclawie Gąsiorowskim, z których publikowaliśmy w poprzednich numerach korespondencje nauczycielek, znajdują się dwa listy pisane bardzo niewprawnymi do tej czynności rękami. Żon górników z Lallaing, które poszukiwały swoich mężów. Listy pochodzą z połowy 1915 roku. Kobiety te opisują piekło w Lallaing i starania o jakies wieści na temat mężów, informują, że uciekali z nimi również Francuzi, których los był niejednokrotnie podobny do losu polskich emigrantów.

Oto list żony górnika Józefa Wozi-cha (Wozika).

Angers, dnia 8 czerwca.  
Donoszę do wiadomości Związku Bractwa Polskiego. Uciekał mi z ognia Lallaing Douai 1-go Października 1914. Mój Monż Józef Wozich lat 31 Pozostał tego samego dnia w Kopalni. Porównie znam uciekali Francuzi i mówili że ze ziemi (z dołu kopalni — przyp. red.) beli wszyscy wywiezieni. Tak samo i Francuzi beli w Kopalni. Mój Monż Józef Wozich urodził się 21 Czerwca w 1884 r. w Malej Eace w Poznańskiem. Ja już sama pisała do Poitiers do Pana Prefekta. Pan Prefekt z Poitiers Nadesłał mi takie Nazwisko Wojcik i że ten sam był odesłany do Chawer. Ja znowu piszę do Pana Prefekta do Chawer. Pan Prefekt daje mi odpowiedź że żadnym steh dwóch Wozich, Wojcik się tam nie znajduje. I tak się natem pozostawo. Pozdrowienie z wielkiem Szacunkiem  
FRANCISZKA WOZICH

I drugi list, Anny Scibor z Galicji.

Anna Scibor tego samego dnia 1 Października 1914 uciekałam z ognia Lallaing Douai Nord. Mój Monż Józef Scibor weszł tylko na Kolonia, tem Czasem zaczęli stelać (strzelać) z armatami i Już w ency domom nie wrócił. Mój Monż Józef Scibor ma lat 38, urodził się 4 lipca w Galicji. Prosimy Państwo o objęcie się tem zezostawo. Pozdrowienie z wielkiem Szacunkiem  
ANNA SCIBOR

Co się stało z nauczycielkami, nie udało się nam ustalić. Czy wróciły do miejscowości, w których przed wojną uczyły, czy też może do swych domów w Polsce — nie wiadomo. A może ktoś ze starych emigrantów z Lallaing, Barlin czy Lens wie coś o tym, jakie były dalsze losy pierwszych nauczycielek polskich w Pas-de-Calais i Nord? — Jedno jest pewne, że po pierwszej wojnie szkolnictwo polskie we Francji trzeba było organizować na nowo.

rać najlepsze głosy spośród młodzieży szkolnej. Prowadził również p. Pietras 2- i 3-głosowy chór dziecięcy. „Polonia” już nie istnieje, ale chór dziecięcy prowadzi nauczyciel nadal. Należy on do stowarzyszenia „Liga Flandryjska”, dzięki czemu kontakty ze społeczeństwem są szersze i chór może częściej występować publicznie. Jedną ze stałych imprez, w których chór bierze udział, jest uroczystość gwiazdkowa, do której Polonia jest szczególnie przywiązana.

Język polski pozostaje nadal jako przedmiot nauczania w Noyelles-sous-Lens. W codziennym trudzie polski nauczyciel kulturywie znajomość tego języka wśród młodego pokolenia emigrantów, które — urodzone i wychowane we Francji — nadal trwa przy odziedziczonych po przodkach tradycjach i znać chce ich mowę.



**RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY**

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

**LENG-PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy**

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

**z życia  
różnych  
kolonii****NAGRODY MUZYCZNE**

**NOEUX-LES-MINES.** Federacja muzyczna departamentów Nord i Pas-de-Calais zorganizowała konkurs muzyczny dla okolicznych towarzyszów muzycznych. W rejonie

nie Noeux-les-Mines nagrody otrzymali m.in.: Ryszard Hadyniak, Piotr Kiepara, Patrick Żelasko, Christian Jankowiak, Natalia Jankowiak, Patrick Nadolski, Jean-Jacques Turkowski, Gerald Kosmalski, Marc Wawrzyniak, Jean-Luc Foryta, Pierre Kielbasiewicz, Patrick Kiepara i Francis Wawrzyniak. W rejonie VERMEILLE: Ryszard Nowak; w rejonie HERSIN-COUPIGNY: Francis Ratajczak; **HARMONIE MUNICIPALE NOEUX:** Marian Jankowski, Ryszard Krzywański, Christian Kapien, Christian Sobaga, Ge-

rard Szalamacha, Dominique Szymański, Marc Sobaga; w rejonie VERQUIGNEUX: Edith Białek, Dany Białek.

**LENS-LILLE.** Podczas konkursu konserwatorium w Lille z rejonu Lens nagrody otrzymali: na kursie przygotowawczym — Bruno Jarosz, na drugostopniowym — Michel Stęzko.

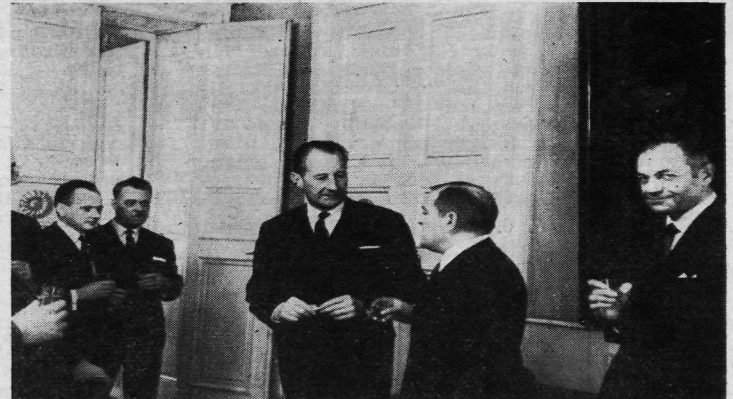
**LENS:** Na konkursie muzycznym Federacji Północnej nagrody otrzymali: **ANGRES:** Christian Cieślak, Jean-Claude Jabłoński, Patrick Olechoński, LIÉVIN: André Pobieca, Maryse Domańska, Józef Pach. **ROUVROY:** Ryszard Wojtasik, Jean-Michel Kolski, René Matusiak. **MEURCHIN:** Jackie Zubina, Bruno Skorupa. **AVION:** Bernard Paskowiak, Bernard Czajkowski, Dominique Fukala, Bernard Fukala, Patrick Klusiak, Marian Borowiec, Bernard Górski, Francine Dubrowski. **VENDIN:** Marianna Łagodźka, Colette Szczyńczak, Antoine Podlunz, Christiane Wanoniewicz, Christian Durak, Filip Marszałek, Luc Podlunz. **LOISON:** Dominique Gmurek, Annie Bogaczyk, Ryszard Tomczyk. **MÉRICOURT:** Annie Labenda, Daniel Bibic.

**NOEUX-LES-MINES.** W ramach międzynarodowego konkursu akordeonistów pierwsze nagrody otrzymali: **Evelyne Marciniak** — w kategorii początkujących **B. Raymond Kopaczewski** — w kategorii półzawodowej.

**BRUAY-EN-ARTOIS.** Na dorocznym konkursie okolicznych stowarzyszeń muzycznych nagrodę pierwszą w grupie akordeonu otrzymał **Józef Gliński, 5** — **Andrzej Szambelańczyk, 6** — **Bernard Paleczny, 9** — **Bernard Tocha.** W kategorii trąbki konkurs wygrał **Bernard Szych, fletu — Bernard Paleczny.** W konkursie solfeżowym wyróżnili się: **Eric Forycki, Patrycja Parwinek, Edward Kasperski, Christian Zarięgała, Felix Tocha, Eric Baranowski, Patrick Kuczarski, Józef Sobaśkiewicz, Odile Frontczak, Jean-Marc Stelmazyk, Dorota Buszczak, Gerald Kalinowski.**



Na przyjęciu, wydanym przez konsula generalnego p. Tadeusza Wegnera, przemówienia wygłosili: konsul generalny PRL oraz sekretarz generalny Prefektury p. Roussel. Na zdjęciu: p. konsul generalny Wegner (pośrodku od prawej) p. Roussel — sekretarz generalny Prefektury oraz p. Janusz Piewciewicz — dyrektor paryskiego oddziału „Orbisu”



Podczas przyjęcia w merostwie. Pośrodku: deputowany — mer Metz p. Raymond Mondon podczas rozmowy z konsulem generalnym PRL w Lille — p. Tadeuszem Wegnerem

**NASZA KRONIKA RODZINNA****Niech zdrowo rosną!**

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**HERSIN-COUPINGY:** Fryderyk Wolski. **DOUAI:** Filip Górski, Jean-Pierre Ciesielczyk, Pascal Bartkowiak. **AUCHEL:** Hervé Michalski. **NOEUX-LES-MINES:** Alexis Morek. **CALONNE-RICOUART:** Thierry Mastelarz. **MERICOURT:** Anne-Marie Wróblewska, Laurence Wiktorczak, Nadine Dochniak, Chantal Malagowski. **LA MARANDINIÈRE:** Laurence-Mauricette Staron. **MAZINGARBE:** Fryderyk Modrzejewski (Noeux). **LIÉVIN:** Michał Lesz. **BARLIN:** Danielle Karasiewicz. **BULLY-LES-MINES:** Odile et Caroline Maciejewski. **VERMEILLES:** Fryderyk Broda.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

**Sto lat dla nowożeńców!**

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa: **PONT-À-VENDIN:** Marie-Paule Hochedec i Claude Strojek. **LIÉVIN:** Nadine Waligóra i Michel Luc. **MERICOURT:** Annie-Ulatowska i Pierre Lemaire, Monique Flaque i Zdzisław Świt. Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

**Z ŻAŁOBNEJ KARTY**

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**BETHUNE:** Stanisława Maleszka z domu Kędzióra, lat 81 (Hersin), Stanisław Misztalski, lat 77, NOELLES-sous-LENS: Józef Nowakowski, lat 47. **LIÉVIN:** Marianne Kaczmarek, lat 45, Franciszek Kaczmarek. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Kazimierz Skonieczka, lat 44. **HERSIN-COUPIGNY:** Józef Adamski, lat 86. **DOUAI:** Smolarek, lat 13, Stefan Nowicki, lat 62. **BRUAY-en-ARTOIS:** Jadwiga Tomczak z domu Antoniewicz. **ST. ETIENNE:** Katarzyna Dąbrowska, Wojciech Dworak, lat 70. **LIBERCOURT:** Władysław Galinkowski.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia,

**POLSKI ZESPÓŁ AKROBATYCZNY „TRIO RUTT” we FRANCJI i BELGII**

Od stycznia do połowy kwietnia br. gorąco oklaski-

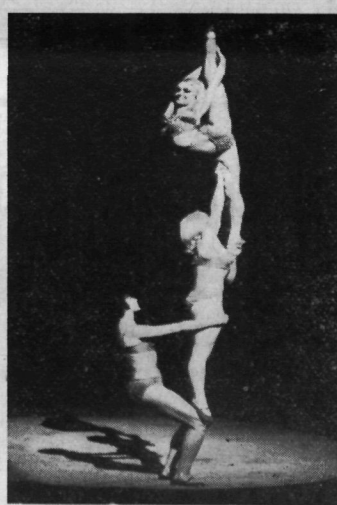


Najbardziej giętka dziewczyna świata Lena Derejska

wano w „Cirque d'hiver” w Paryżu rewelacyjne „Trio Rutt” — trzy młode Polki — Loda Rutkowską, Marylę Drozdowską i Lenę Derejską, tworzące rewelacyjny zespół akrobatyczny. Szczególne uznanie i gorące brawa zdobyła solistka zespołu Lena Derejska, nazwana najbardziej giętą dziewczyną świata. Zespół ten opuścił już Paryż, udając się na występy do Belgii; następnie odwiedzi północną Francję. Tournée to potrwa kilka miesięcy.

„Trio Rutt”, którego twórcą i kierownikiem jest p. Jan Rutkowski, istnieje od niedawna jako zespół zawodowy. Dziewczeta wywodzą się z sekcji akrobatyki sportowej Klubu Sportowego Spółdzielni „Tęcza” w Kielcach.

Znane „Trio Rutt” ma już za sobą występy w Związku Radzieckim, USA i Kanadzie. Obecnie, podczas pobytu w Paryżu zespół otrzymał wiele interesujących propozycji.



„Trio Rutt”. Od dołu: Loda Rutkowska, Maryla Drozdowska i Lena Derejska

**DZIEŃ POLSKI w METZ**

Piękną tradycją już stało się organizowanie „dni polskich” na międzynarodowych targach w wielu miastach Francji. Ostatnio „dzień polski” odbył się na Targach Wiosennych w Metz. Złożyło się nań przyjęcie na merostwie wydane przez deputowanego — mera Metz p. Raymond Mondon, na które przybył konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner oraz attaché Konsulatu p. Andrzej Cieślak i dyrektor paryskiego oddziału Polskiego Biura Podróży „Orbis” p. Janusz Piewciewicz. W przyjęciu na merostwie wzięli również udział: zastępca mera pp. Conrad i dr Wolff, p. de Guerre — przewodniczący Izby Handlu i Przemysłu na okręg Moselle, pp. Butterlin, Ligony i Sellier — przedstawiciele Zarządu Międzynarodowych Targów w Metz, przewodniczący komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” w Nancy p. Schwach i in. W swych przemówieniach deputowany — mer miasta p. Mondon oraz konsul generalny PRL p. Wegner wyrazili zadowolenie, że w Metz systematycznie ostatnio odbywają się na targach „dni polskie” oraz dali wyraz sympatii, jaką Francja i Polska żywią do siebie wzajemnie.

Kolejnym punktem „dnia polskiego” w Metz było krótkie wprowadzenie dyr. Piewciewicza z „Orbisu” na temat turystyki w Polsce oraz wyświetlenie w Palais des Congrès du Parc des Expositions filmu o Polsce, nakręconego przez francuskiego inżyniera p. Grivel podczas jego podróży po Polsce. Film bardzo się podobał.

Na zakończenie „dnia polskiego” w Metz konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner wydał przyjęcie, na które przybyli nie tylko przedstawiciele miejscowej Polonii, ale również liczne osobistości, a wśród nich: p. Roussel — sekretarz generalny Prefektury, reprezentujący prefekta regionu, p. Nicoletta — Consul de Saint-



Stoisko polskie na Targach Wiosennych w Metz

Marin, p. senator Jager, p. deputowany Schnebelen, p. Voinier — sekretarz generalny Izby Handlu i Przemysłu, p. Guermont — Président Directeur Général Targów w Metz, p. radca René Bour, p. Fieger — Advocat Général, p. Conrad — adjoint au Maire, p. Durringer i in. Podczas przyjęcia przemówienia wygłosili: konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner oraz p. Roussel — sekretarz generalny Prefektury.

Podczas „dnia polskiego” wystąpił również polski zespół folklorystyczny „Kalina” z Pont-à-Mousson.

**Kącik hodowcy gołębi**

**HOUDAIN.** W ramach konkursu „sur Corbie”, zorganizowanego przez Stowarzyszenie „Tourbillon”, gołębie p. Krokosa zajęły miejsca 3, 18 i 24, p. Mieszczaka 16, a p. Szlapyki — 28 i 31. Konkurs jednolatków wygrał p. Krokos przed p. Mieszczakiem.

# Rozrywki umysłowe

		1	2	3	4	5	6	7	8	9			
10	11		12	13	14	15		16	17	18	19	20	21
22		23	24	25		26	27	28		29	30	31	32
	33	34	35	36	37	38		39	40	41	42	43	
44	45	46	47	48	49	50	51		52	53	54	55	56
57	58		59	60	61	62		63	64	65	66	67	68
69	70	71	72	73		74	75	76	77		78	79	80
81	82	83	84	85		86	87	88	89		90	91	92
93	94	95	96		97	98	99	100	101	102	103		104
		105	106		107		108	109	110	111			

## SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 21 wyrazów w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i podstawić je na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada ilości liter w każdym z wyrazów. Następnie do krótkich rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 11 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane poziomymi rzędami dadzą fragment wiersza A. Mickiewicza „Burza”.

### KLUCZ POMOCNICZY:

- 32 — 75 — 19 — 5 — 26 — 6 = odwaga, waleczność, dzielność,
- 35 — 106 — 9 — 38 — 14 — 10 = plon górniczego trudu,
- 55 — 67 — 109 — 94 — 105 — 29 — 30 = część miękka chleba,
- 104 — 63 — 18 — 2) — 24 = tory kolejowe,
- 51 — 3 — 12 — 25 — 27 — 22 — 76 — 36 = powiedziały, że niedobre spółki,
- 90 — 37 — 49 — 2 — 50 — 86 = czwarta część kopy,
- 7 — 43 — 71 — 77 — 68 = trwa od narodzin aż do śmierci,
- 41 — 15 — 28 — 73 — 17 = wysokie odznaczenie za zasługi,
- 42 — 33 — 54 — 23 — 13 — 58 = krótkie spodnie plażowe,
- 48 — 21 — 57 — 40 — 47 = groźna broń pszczoły lub osy,
- 64 — 31 — 59 — 103 = trofea wojenne,
- 46 — 70 — 45 — 65 — 110 = zmysł, którego narzędziem są oczy,

- 62 — 85 — 74 — 69 — 98 = loki włosów na skroniach, baki,
- 79 — 44 — 53 — 89 — 92 = brat ojca,
- 61 — 102 — 60 — 80 = narzędzie kowalskie do kucia,
- 4 — 1 — 11 — 16 — 8 = roślina warzywna, symbol krzepkości, okaz zdrowia,
- 83 — 84 — 72 — 87 — 88 — 34 = okolica blisko położona,
- 66 — 99 — 107 — 56 — 100 — 81 = krzyk wielu osób, zgiełk,
- 82 — 78 — 39 — 91 = uroczysty strój sędziów,
- 97 — 108 — 95 — 93 — 101 = brama podwórzowa,
- 96 — 111 — 52 = okamgnienie, moment, chwilka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 16**  
 POZIOMO: 1) zakupy, 4) śmigłowiec, 9) spoidło, 10) pisanka, 11) poświęca, 13) szok, 15) bzik, 16) strażnik, 20) maczuga, 22) strzała, 23) sterta, 24) wizyta.  
 PIONOWO: 1) zastęp, 2) klon, 3) podanie, 5) marsz, 6) garnizon, 7) strąk, 8) Sopot, 12) święcone, 14) mazurki, 15) bambus, 17) trasa, 18) kotara, 19) bufet, 21) baby.

**ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z PISANKĄ Z NR 16**  
 SMIGUS — DYNGUS  
 ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kości, 2) komik, 3) kwiat, 4) kogel, 5) krupy, 6) kasta, 7) sadio, 8) sty-pa, 9) senes, 10) Sagan, 11) słuch, 12) suset.

## Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

**DOUGRES.** Komitet uroczystościowy zorganizował ostatnio występ tzw. majorettes. W komitecie organizacyjnym zasiadali m. in. p. **Waloszek** — jako skarbniczka, oraz pp. **Domżański** i **Staszyk** z ramienia organizacji polskich. Przy tej okazji został zorganizowany konkurs rowerów przybranych kwiatami. Nagrody za nie otrzymali pp. **Roland Waloszek**, **Françoise Woczowska**, **Angèle Jaśkowiak** i **Martin Juśkowiak**.

p. **F. Dola** zajął drugie miejsce, p. **R. Prałat** 4 i p. **J. Dola** 7.  
**WINGLES.** Stowarzyszenia sportu robotniczego zorganizowały wiosenny konkurs. Na stopniu pierwszym zwyciężył **J. Ziętowski**, na trzecim — **M. Koprowska** zajęła 5 miejsce, a na stopniu czwartym — **D. Koprowska** — pierwsze miejsce.

**LENS.** Pracownicy drukarni pochodzenia polskiego rejonu Lens zorganizowali ostatnio w ramach spotkania towarzyskich grę w belota. Mi-strzostwo okręgowe zdobyła para **Kwaciński—Konował**. Dalsze miejsca zajęli w kolejności pary: **Paruzel—Manowski**, **Barczewski—Dutkiewicz**, **Morainille—Hespeł**, **Nowak—Ratajczak**, **Okarmus—Richard**.

### STRZELANIE

**MAZINGARBE.** Ostatnio przeprowadzone strzelania dały następujące rezultaty: w kategorii juniorów zwyciężył **Kotecki** zdobywając 140 pkt. W kategorii seniorów —

### Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteur-Lodelinsart  
 Mme Ol. Kuc  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

### Cena prenumeraty:

rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.  
 kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.  
 półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.

Président Directeur  
 Général: Danuta  
**JAGOSZEWSKI Bienaimé**

### IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,  
 Zakł. nr 1, Varsovie, „Tamka” 3

# TV du 5 avril au 11 mai

### PREMIERE CHAINE

**ACTUALITES TELEVISEES** — Télé-Midi — 13.00. Télé-Soir. — 20.00, Télé-Nuit à la fin du programme.  
**ACTUALITES REGIONALES** — 19.25 (sauf le dimanche).  
**PARIS-CLUB** — 12.30. (lundi, mardi, mercredi et vendredi).  
**LES SHADDOCKS** — 20.30 — lundi, mardi, mercredi, jeudi).  
**LES DEMOISELES DE SURESNES** — 19.40 (sauf samedi et dimanche).

### DIMANCHE 5 MAI

12.00 La séquence du spectateur.  
 14.00 „L'Ouest aux deux visages” — feuilleton.  
 14.30 Télé-Dimanche avec Udo Jürgens et Les Ménestrels et avec le Jeu de la Chance.  
 17.25 „Echec au Porteur” un film de Gilles Grangier (Paul Meurisse, Jeanne Moreau, Serge Reggiani).  
 19.30 „Le secret de la Mer Rouge” — un nouveau feuilleton, réal. Pierre Lary.  
 20.45 „Le Maître de la prairie” — un film d'Elia Kazan (Spencer Tracy, Katharine Hepburn, Robert Walker, Melvyn Douglas).  
 22.45 60 Millions de Français.

### LUNDI 6 MAI

18.25 Magazine féminin.  
 19.55 Livre mon ami.  
 20.35 Pas une seconde à perdre.  
 21.20 Les femmes aussi.  
 22.25 „Les dossiers de l'agence O”.

### MARDI 7 MAI

18.55 Sept jours de sport — une émission de Raymond Marcillac.  
 20.35 „Une journée toute simple” d'après le roman de Marc Bernard réal. Olivier Ricard.

### MERCREDI 8 MAI

19.10 Jeunesse active.  
 20.35 La piste aux étoiles.  
 21.35 Paris souterrain — une émission de Jean-Noël Roy.  
 22.35 Lectures pour tous.

### JEUDI 9 MAI

16.30 Emissions pour la jeunesse — Jeudimage.  
 20.20 Tour d'horizon politique avec les professeurs Léo Hamon et Maurice Duverger.  
 20.35 Au théâtre ce soir: „La Duchesse d'Algues” de Peter Blackmore, adapt. C. Coline, mise en scène: Christian Gerard. réal. TV: Pierre Sabbagh.  
 22.30 A vous de juger.

### VENDREDI 10 MAI

18.25 Magazine Agricole International.  
 20.25 Panorama.

### SAMEDI 11 MAI

16.54 Magazine féminin.  
 18.00 La vocation d'un homme.  
 20.30 „Les Chevaliers du ciel” — nouvelle série nr. 8.  
 21.00 Le Tribunal de l'Impossible — Nostradamus ou le prophète en son pays — réal. Pierre Badel.  
 22.15 Variétés.  
**DEUXIEME CHAINE — COULEUR.**  
 (C) — émissions en couleur, (C N) — en couleur et en noir et blanc, émissions sans aucune mention — noir et blanc uniquement.  
**SPORT ACTUALITES** — (C N) — 19.40 et à la fin du programme.  
**SPORT ACTUALITE ou UNE JOURNEE DE SPORTS** — 19.55.  
**ANNONCES** — 20.30 (sauf samedi et dimanche).

### DIMANCHE 5 MAI

14.05 „La flamme pourpre” — un film de Robert Parrish (Gregory Peck, Win Min Than, Maurice Denham) (C).  
 15.45 Le Petit Dimanche Illustré (C).  
 16.30 Images et idées (C).  
 17.15 Sports.  
 18.00 Magazine des explorateurs (C).  
 18.55 „Le prisonnier” nr 12 (C).  
 19.45 Au risque de vous plaire — une émission de Jean-Christophe Averty.  
 20.50 „La Bohème” — opéra en 4 actes de Giacomo Puccini, représenté par le théâtre de la Scala de Milan (C).  
 22.45 Sur la piste du crime (C) nr. 5.

### LUNDI 6 MAI

20.00 Monsieur Cinéma (C).  
 20.35 „La 8e femme de Barbe Bleue” — un film de Ernst Lubitsch (avec Claudette Colbert et Gary Cooper).  
 21.55 Variétés.

### MARDI 7 MAI

20.35 CAMERA 3 (C N) — une émission de Philippe Labro et Henri de Turenne, réal. Roger Benamou.

### MERCREDI 8 MAI

20.35 Choses vues — une émission de R. Darbois et R. Stéphane (C).  
 22.00 Variétés (C).

### JEUDI 9 MAI

20.00 Trésor de Reims.  
 20.15 Un quart d'heure avec Jean-Marie Domenach.  
 20.35 LES DOSSIERS DE L'ECRAN.  
 20.40 „La Fosse aux serpents” — un film d'Anatole Litvak (avec Olivia de Havilland, Leo Genn, Mark Stevens).

### VENDREDI 10 MAI

20.04 „Le Héros Sacrilège” — un film de Kenji Mizoguchi (avec Raizo Ichikawa, Yoshiko Kiga) (C).  
 21.48 En couleur des U.S.A. — une émission de Jacques Sallebert (C).  
 22.03 „Le prisonnier” nr. 13 (C).

### SAMEDI 11 MAI

18.15 Variétés (C).  
 20.30 Jeu Guy Lux (C).  
 21.00 SHOW FRANCOISE HARDY avec Françoise HARDY et Udo JURGENS, réal. Pierre Koralnick (C).  
 23.00 Chambre noire.

**NOS MAGASINS VOUS OFFRENT QUATRE MODELES DE CHAMBRES à COUCHER, en ACAJOU FONCE VERNIS POLYESTER, SELECTIONNEES POUR LEUR ELEGANCE ET LEUR QUALITE.**  
 Pour leur **PRIX TRES AVANTAGEUX**, ces chambres sont livrées **COMPLETES** et comprennent: Sommier-Matelas-Traversin-Couvre-lit nylon.

CHAMBRE 7 Pièces en 140 Glacé centrale	} 1.170 F.	CHAMBRE 7 Pièces en 150, CHAMBRE 7 Pièces en 165,	glacé centrale: 2 glaces: en 9 Pièces, 2 chevets et 1 Coiffeuse:	1.330.—F. 1.450.—F. 1.975.—F.
---	------------	--	--	-------------------------------------

**ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (à côté fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel. 10**

# OSTATNIA DRÓGA ZOFII KOSSAK



Na barkach kolegów-pisarzy Zofia Kossak-Szatkowska odbyła ostatnią podróż po ukochanej ziemi beskidzkiej



**L**E 11 AVRIL dernier de nombreux écrivains venus de toute la Pologne, une foule anonyme et recueillie assistaient aux funérailles de la femme de lettre Zofia Kossak-Szatkowska, un des grands noms de la littérature polonaise contemporaine. Ses oeuvres, consacrés en partie à l'histoire du moyen-âge polonais, étaient connus non seulement des lecteurs polonais mais également des amis de la littérature polonaise de l'étranger. Ses livres avaient été traduits en français, anglais, slovaque, tchèque et allemand. Zofia Kossak-Szatkowska a été enterrée dans un petit cimetière des Beskides près de la tombe de son père et de son fils. On remarquait dans la foule un grand nombre d'anciens insurgés de Silésie venus rendre un dernier hommage à l'auteur de livres pleins d'amour pour sa patrie habillés en des années vingt.



Powstańcy śląscy i dzieci, czyli dziadkowie i wnuki — trudno o lepszą symbolikę przedstawicieli trzech pokoleń wzrosłych na patriotycznej literaturze Zofii Kossak-Szatkowskiej. Jedni i drudzy przebyli po kilkadziesiąt kilometrów z Opolszczyzny, Śląska Czarnego i Cieszyńskiego, by złożyć hołd wybitnej pisarce

Na zdjęciu u dołu: ks. biskup Herbert Bednorz ordynariusz diecezji katolickiej odprawia na cmentarzu w Górkach Wielkich ostatnie egzekwie nad grobem



Wielotysięczny tłum, literatów, wydawców i ludzi prostych z okolicznych podbeskidzkich wsi przybył w ten wiosenny dzień, aby odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku Zofię Kossak-Szatkowską



**11** KWIETNIA BR. w Górkach Wielkich koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim odbył się pogrzeb znanej pisarki polskiej Zofii Kossak-Szatkowskiej. Jej książki zarówno historyczne z wczesnego średniowiecza, jak i współczesne znane były nie tylko w Polsce i nie tylko Polakom mieszkającym za granicą, na emigracji, ale dzięki wielu przekładom na francuski, angielski, słowacki, czeski, niemiecki docierały również do czytelnika mieszkającego poza Europą.

W Wielki Czwartek wielkanocny zjechali tu pisarze — koledzy Zmarłej, przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich z Janem Dobraczyńskim i Wojciechem Żukrowskim na czele, przedstawiciele oddziałów Związku Literatów Polskich z Katowic z Wilhelmem Szewczykiem, z Opola ze Zbyszkciem Bednorzem, literaci z Krakowa, przedstawiciele radia i telewizji a także licznych wydawnictw. Duchowieństwo reprezentowane było przez licznych księży z ordynariuszem diecezji śląskiej ks. biskupem Herbertem Bednorzem.

Ale poza przedstawicielami polskiego piśmiennictwa, wielotysięcznym tłumem, na mały góralski cmentarz przybyli mieszkańcy Beskidów, Śląska, i tego czarnego i tego z okolic góry św. Anny i Opola, przybyli starzy w mundurach powstańczych i młodzi z gimnazjalnymi tarczami na rękawach, aby towarzyszyć w ostatniej podróży ulubionej pisarce.

Nad otwartą mogiłą żegnali ją dwaj mówcy: biskup Herbert Bednorz podkreślił wielki patriotyzm i głębokie człowieczeństwo Zmarłej, która zawsze była sobą — i za drutami Oświęcimia jako więzień hitlerowskiego terroru i wtedy, gdy przy pomocy swych książek głosiła prawdę historyczną. W imieniu kolegów literatów żegnał wielką pisarkę Wojciech Żukrowski, mówiąc m.in.: „Pisała żarliwie o Śląsku i Nadodrzu, uczyła historii, gotowości do poświęceń i podporządkowania szczęścia jednostkowego działaniu zbiorowemu. Żyje w książkach, które służą Krajowi... Cześć Jej pamięci”.

Zofia Kossak-Szatkowska spoczęła na beskidzkim cmentarzu między swym ojcem Tadeuszem Kossakiem, a 10-letnim synkiem Juliuszem. (Cecha)

Tu w tym domku oplecionym winem spędziła pisarka ostatnie 10 lat swego życia. Tutaj napisała kilka ostatnich swych książek, tu też na biurku zostało nie dopisanych do końca kilkaset stron nowej książki o powstańczym zrywie w 1863 roku



# NOWE FILMY NA EKSPANACH

## KIN W POLSCE

### PORADNIK

### MATRYMONIALNY

Chętnie śmiejemy się z instytucji małżeństwa. Kłopoty małżonków i ich konflikty są przedmiotem niezliczonych dowcipów. Historie takie sfilmowane oglądamy tym chętniej, że dotyczą niemal wszystkich dorosłych. W wielu pismach (również w „Tygodniku”) wszelkie rady od serca cieszą się dużą poczytnością. Odpowiadający (w naszym wypadku pani ANNA) usiłują wczuć się w rozmaite sytuacje i starają się udzielać pouczeń.

Wyobraźmy sobie jednak (a to jest właśnie treścią omawianej komedii pt. „Poradnik matrymonialny”), że redaktorka działu porad sercowych sama ma poważne kłopoty z mężem. Czy wybaczyć mężowi romans z pielęgniarką (mąż jest lekarzem), czy też znowu rozbić na jego głowie cenny wazon (prezent ślubny). Jak postąpić w sytuacji, kiedy odpisało się stroskanej czytelniczce: „Kobieta musi mieć swoją godność, nie wolno jej wybaczyć...”

Ciągle kłótnie w domu skłaniają męża do szukania pocieszenia w ramionach innej kobiety. Tak przynajmniej poradził mu życzliwy fryzjer. Ale romans z pielęgniarką, a potem z sąsiadką komplikuje zażarto życie pana Bogumiła. Pan Bogumił zaczyna nawet przejawiać chorobliwe uczulenie na kobiety. Pragnie samotności, wtedy czuje się wolny i szczęśliwy. Ale przedsiębiorcza żona Rokšana konsekwentnie i z uporem dąży do odzyskania męża dla siebie (za radą swej mamy, która też wybaczyła ojcu jego wyskoki). Stosuje wszystkie chwytły z samobójstwem i rozwodem włącznie. Bogumił kapituluje. Znowu staje się przykładowym mężem, czasami tylko uciekając, ale wyłącznie w świat wyobraźni.

W głównych rolach występują w filmie para znakomitych aktorów: Alina Janowska i Andrzej Łapicki. „PORADNIK MATRYMONIALNY” — scenariusz i reżyseria: Włodzimierz Haupe. ZRF „Studio” — 1967. Fototy: Film Polski.

*Le COURRIER du coeur est l'une des rubriques les plus populaires dans l'ensemble de la presse. Les rédactions des grands journaux emploient des journalistes spécialisés qui ont réponse à tout, dans ce domaine naturellement. Le sujet du dernier film polonais „CONSEILLER MATRIMONIAL” est l'histoire d'une journaliste, rédactrice du courrier du coeur, qui justement à des ennuis avec son mari. Malgré les conseils qu'elle donne aux autres, cette femme n'arrive pas à comprendre l'homme de sa vie. Celui-ci s'intéresse trop aux jolies filles du voisinage. Il se découvre une âme de Don Juan. Sa femme, de plus en plus inquiète, emploie les grands moyens, en passant par le pseudo-suicide et la demande en divorce. En fin de compte le mari capitule et cesse ses sorties nocturnes. „Conseiller matrimonial” est, on s'en doutait, une comédie interprétée avec brio par deux vedettes de l'écran polonais — Alina Janowska et Andrzej Łapicki.*

